TEATR POLSKI T[pl] WROCŁAW 65 LAT

peron 0 tor 00

03:34 KRYSTIAN LUPA + KREACJA ZBIOROWA

POCZEKALNIA.0

PERON 0 | SEKTOR 0 | TOR 00

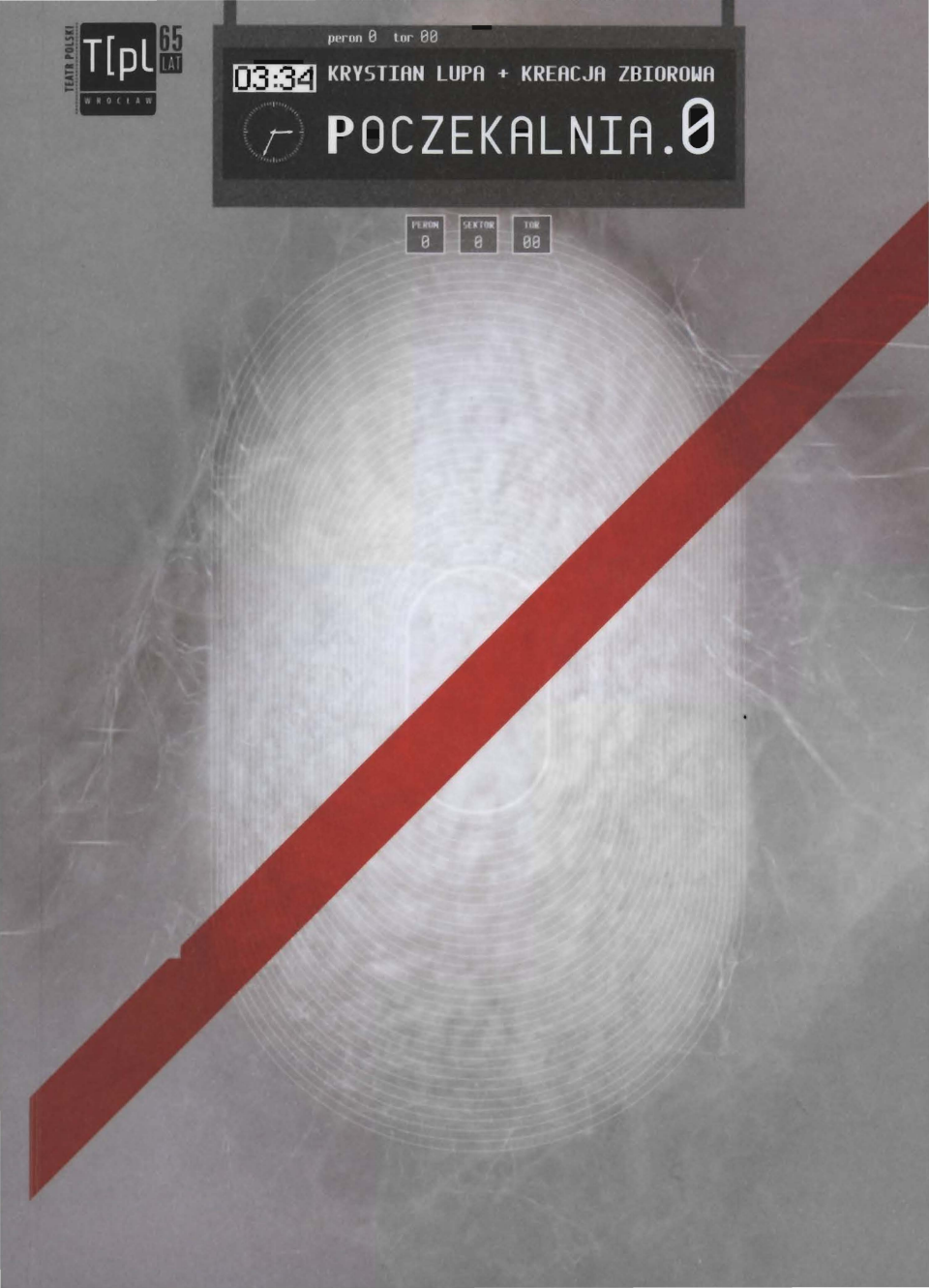

→WWW.TEATRPOLSKI.WROC.PL

563.
premiera Teatru Polskiego we Wrocławiu

dyrektor naczelny i artystyczny
KRZYSZTOF MIESZKOWSKI

TEATR POLSKI T[pl WROCŁAW 65 LAT

WWW.LUPA.TEATRPOLSKI.WROC.PL

KRYSTIAN LUPA + KREACJA ZBIOROWA

POCZEKALNIA. 0

1

reżyseria i scenografia **KRYSTIAN LUPA**

kostiumy **PIOTR SKIBA**

nie napisała scenariusza, ale była przy poczęciu **DOROTA MASŁOWSKA**

reżyseria wideo **BARTOSZ NALAZEK**

montaż materiałów wideo **KONRAD STYCZEŃ**

ambient **DANIEL MARIAŃSKI**

blogerska współpraca scenariuszowa **HANNA KLEPACKA**

światło **KAZIMIERZ BLACHARSKI**

instalacja podczas przerwy **AUTOPORTRETY AKTORÓW/POSTACI**

obsada:

Sylvia **SYLWIA BOROŃ**

Panisława **KRZESISŁAWA DUBIELÓWNA**

Ania **ANNA ILCZUK**

Daga **DAGMARA MROWIEC**

Pani Hubert **HALINA RASIAKÓWNA**

Falaczi **EWA SKIBIŃSKA**

Marta **MARTA ZIEBA**

Martin (Zampanò) **MARCIN CZARNIK**

Mirek **MIROSŁAW HANISZEWSKI**

Kroni **RAFAŁ KRONENBERGER**

β **MARCIN PEMPUŚ**

α **ADAM SZCZYSZCZAJ**

Pan Hubert **WOJCIECH ZIEMIAŃSKI**

koordynator projektu HANNA FRANKOWSKA-JAKUBIEL

asystenci reżysera ADAM SZCZYSZCZAJ,
ŁUKASZ KORCZAK (PWST)

inspicjent EWA WILK

sufler MAGDALENA KABATA

rekwizytor JACEK SZPINKO

realizacja światła DARIUSZ BARTOŁD, MAREK MATYSIAK

realizacja wizji KAZIMIERZ BLACHARSKI, LECH NIEWIŃSKI

realizacja dźwięku MACIEJ KABATA, RAFAŁ DUDEK,
TOMASZ ZABORSKI

prapremiera światowa na Scenie na Świebodzkim

8 września 2011

licencjodawca – Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, Warszawa

PROJEKT REALIZOWANY W RAMACH
EUROPEAN CULTURE CONGRESS
8-11.09.2011 | EUROPEJSKI KONGRES KULTURY

Krajowy Program Kulturalny Polskiej Prezydencji 2011

Organizatorzy: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Narodowy Instytut Audiowizualny
Projekt w ramach Europejskiego Kongresu Kultury we Wrocławiu, 8–11 września 2011 roku
Organizatorzy: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowy Instytut Audiowizualny, Urząd Miejski Wrocławia

UWAGA NA KULTURĘ! Krajowy Program Kulturalny Polskiej Prezydencji 2011
uwaganakulture.pl

/ Krystian Lupa

Poczekalnia

14:17, 30.12.2010

Czy umiem to jeszcze zapisać? Zaraz trzeba było... Ileż to razy? OK.

Ta społeczność nocna czeka na coś, może się zasklepić, może się zwinąć – wejść pod skorupę i może spać. Może jednak zadziałać inny czynnik – inny stymulator – jakiegoś wystawienia siebie długotrwałego zagrożenia – jeśli dojdzie do społeczności, że przyjdzie czas „nowego rozdania kart", że obowiązujące dotąd reguły mogą stracić swoją ważność, że ktoś nas może zaatakować, narzucić jakąś władzę albo narzucić walkę o władzę, et cetera.

Ta uśpiona, nastroszona społeczność ma jakąś irytującą godność, jak na przykład w przedziale pociągu godność kogoś, kto poczuł się zagrożony możliwością okradzenia na przykład. Wystarczy jeden incydent, jedno „naruszenie spokoju", żeby wywołać taki efekt kałamarnicy, taką działającą prowokacyjnie barwę ochronną. Zapach wrogości – i tak dalej.

ANARCHIŚCI – trójka szukająca jakiejś ofiary albo przestrzeni, albo konstelacji, która mogłaby odegrać taką rolę. Nagle między ludźmi różnego typu – wyradza się taka tajemnicza wrogość. Przeczuwamy tę wrogość i prowokujemy rozwój tego, wywołanie na zewnątrz utajonego konfliktu. Jakby rozpoznanie wrogich barw, przeczuwanie odmiennej postawy, która w takiej grawitacji zacznie się niebezpiecznie i irracjonalnie rozwijać.

Więc ta trójka szukająca przygody czy rozróby – czy po prostu jakiegoś ujawniającego performansu – to znaczy zmiany tej pierwotnej obronnej przyzwoitości, która jest niczym innym jak sprawowaniem władzy przez tych pierwotnie władających. Może to być ktoś najbardziej godny zaufania, ktoś najstarszy – który na przykład zażyczył sobie zgaszenia światła albo ściszenia rozmów, albo ściszenia tranzystora – dlatego, że ktoś chce spać, to znaczy domaga się, wymaga porządku – i tak dalej. Zazwyczaj w takich sytuacjach sprawia to wrażenie czegoś całkowicie oczywistego, niewinnego, samo przez siebie się rozumiejącego – ale takim to przecież nie jest.

Trójka – trochę podobni do duetu z *Funny Games* – ma ochotę napaść na coś skonstruowanego, zabezpieczonego – na jakieś ludzkie status quo – na zadowoloną z siebie mieszczańską przyzwoitość.

Korci ich możliwość „inaczej" – to „inaczej" tkwi w nas, ale nikt tego zdaje się nie zauważać, przyzwoitość każe to ignorować – a to nas, artystów anarchicznych, w jakiś sposób obraża albo lekceważy.

Jeśli coś tu stało się głupiego (myślę o tej całej sytuacji, która przecież nas w jakiś sposób zrobiła w konia), jeśli jesteśmy częścią jakiejś całości, która dała się wykiwać – to my jesteśmy jakoś skompromitowani, jakoś ośmieszeni – to my (choćby przez to, że musimy tu spędzić noc w sposób uwłaczający naszej godności) jesteśmy w jakiś sposób gorsi. Ta sytuacja atakuje naszą godność i sposób, w jaki chcemy ją sobie i w oczach innych przywrócić, może być irytujący. Jesteśmy podminowani, zaatakowani w naszym osobistym statusie – i jako tacy nie jesteśmy najsympatyczniejsi. Jesteśmy automatycznie pozbawieni wdzięku – i nosimy w sobie ową wrogość, owe barwy wojenne – które prowokują do konfliktu, do ujawnienia tej kompromitacji, którą każde indywiduum pragnie zbyt bezczelnie, zbyt tchórzliwie albo zbyt pysznie zatuszować albo skierować ją w inną stronę, gdziekolwiek na zewnątrz – a więc często całkowicie bezpodstawnie w stronę osoby, z którą właśnie akurat się konfrontuje.

Rośnie schizofreniczność sytuacji – więc dochodzi do rozkładu poczucia rzeczywistości. Ludzie godni nie chcą do tego dopuścić, udają swoim zachowaniem, że tak nie jest. Czasem jest to jakaś idiotyczna powaga, choćby to była tylko „powaga sytuacji".

Ta powaga aż się prosi, żeby ją przekłuć...

Trzy wampiryczne (anarchiczne) indywidua znajdują w tej sytuacji jakieś osobliwe pożywienie. To jest jakaś ziemia niczyja, która może stać się krainą „tyranii absurdu". Nazwanie to jest dość wymyślnie i pretensjonalnie radykalne – ale umówmy się, że coś takiego jest w takich sytuacjach – łatwiej ją dotknąć intuicyjnie i przez jakieś irracjonalne, prowokacyjne gesty – niż przez odpowiedzialną i wyważoną myśl (wyważoną wobec czegoś – wobec wymogu obiektywizmu? – co to jest!).

To jakaś ziemia niczyja, to jakaś Kolumbowa Ameryka albo Kolumbowe Indie do podbicia.

To się prosi o jakiś eksces – bo poza wszystkim jest jakoś nieznośnie nudno.

Więc te jakieś drzwi zamknięte, gdzie zamknął się ktoś winny temu wszystkiemu...

Albo nagle wdziera się w gromadę oczekujących jakiś horror, jakaś plota głupia i monstrualna – jakaś trauma ciężka jak smoleńska katastrofa.

Jakaś monstrualna niegodziwość czai się za tym. CZYJAŚ MONSTRUALNA NIEGODZIWOŚĆ! Jakiś chuj musi za to zapłacić, problem w tym, żeby znaleźć tego chuja!

Więc zza drzwi wysunął ktoś kartkę „Koniec świata" – i trójka wampirycznych fantastów pragnie rozpropagować, rozdmuchać tę ideę.

SPOŁECZNOŚĆ POD WPŁYWEM TAKIEJ AKCJI, TAKIEGO PROCESU, TAKIEJ PROWOKACJI (jak kto woli?) ULEGA POLARYZACJI. Społeczność dzieli się pod wpływem prowokacji.

Tu dzieli się na gorszących i oburzonych. Im bardziej pierdziel jest oburzony, tym bardziej Don Juan Prowokacji będzie gorszył i vice versa – sprzężenie zwrotne doprowadzające tak zainstalowane relacje do absurdu – do absurdalnej walki o władzę i narzucenie ekstremalnego świata – który pączkuje w ekstremalizujących się postawach.

Teraz muszę trochę konkretniej – dobrze?

13:02, 31.12.2010

Jesteśmy naładowani agresją. Dlaczego zostaliśmy w ten sposób skompletowani? To jest jakiś afront. Ktoś na zewnątrz jest szydzeniem ze mnie, jest karykaturą mojej głupoty, mojego frajerstwa.

Marta jest gwiazdą, prowokacyjną, agresywną gwiazdą wycieczki. To ona, być może, była powodem skandalu, awantury w finale wycieczki. Chodziło prawdopodobnie o alkohol? Seks? Narkotyki? W każdym razie o to została oskarżona. Skończyło się odłączeniem (wraz z częściowo przypadkową grupą) od reszty – od pani profesor i jej protegowanych – i podróżą powrotną w innym wagonie. Jest w stanie buntowniczego transu.

Trójka performerów – dzisiejszy dzień, a właściwie dzisiejsza noc – jest dziwną okazją. Rzeczywistość Wyspa. Kawałek świata oddziela się od unormowanej reszty – i może stać się MOIM ŁUPEM. Może być moją Tajemniczą Wyspą, moją Wyspą Bezludną – moją Utopią. Absurd i Apokalipsa jest ideą twórczego marzenia Władcy Much.

Zgwałcić rzeczywistość – zgwałcić porządek. Porządek jest więzieniem, jest konstelacją trzymającą mnie w przeciętności, niedopuszczającą mnie do władzy i pędu szczęścia.

Moja linia jest demoniczna, jedynie moje zło może mnie odróżnić od reszty. Motyw dandyzmu.

Ja i motłoch...

Zabawne są strach i stres, nadąsanie tych szukanych. Zabawna jest obronna godność. To ta sfera może stać się materią absurdalnej gry w apokalipsę. Bo to przecież po części również nas dotyczy. Tylko my możemy się odróżnić od przeciętnego, biednego przeżywania, my możemy podkręcać wszystko to, co embrionalnie zawiera się w rzeczywistości – i w tej dotykalnie aktualnej, i tej, którą nieświadomi nosimy jako wybuchowy bagaż w swoich duszach.

Koniec świata – to podniecający temat, można stać się WŁADCĄ KOŃCA ŚWIATA.

Marcin, Adam, Mateusz – co nimi powoduje? Bo tylko zabawa w absurd, tylko hazard dandyzmu – nie jest wystarczający. Jest to nazbyt szkolne. To tylko rodzaj atrakcyjnego szyldu.

CO W SOBIE UKRYWAJĄ?

Oni też w pewnym momencie powinni doznać obnażenia. Obnażenia przez mechanizm seansu spirytystycznego – zawartego potencjalnie w tej sytuacji?

Kasia Warnke całuje i życzy czegoś nieoczekiwanego. Właśnie – to nieoczekiwane, ciężko do tego się dobić. A jak już się dobijesz, to nie jest to już nieoczekiwane. Prawda?

Więc seans spirytystyczny. Więc nagrywanie tego, filmowanie. Żeby to skompromitować i żeby inicjować coś, co się przez to przebije.

Z drugiej strony tej prowokacji wykrystalizuje się – opozycja – KONSERWA. „Obrońcy krzyża" – niech to tu będzie tylko przykładem, a nie broń Boże – aluzją.

Jeden z nich – niech na przykład... (też tylko modelowo – ale w tej apokalipsie każda skrajność, każda ekstremalność ma od pewnego momentu od pewnej granicy – prawo bytu).

Więc jeden z nich – senior – samiec alfa – stary, wyliniały wódz stada – ma na przykład rewolwer. Może wziąć za mordę i anarchistów, i zainicjowany proces – zostanie zaatakowany „filozoficznie"; wtedy natychmiast zjawia się kobieta, która w tym zdarzeniu błyskawicznie staje się żoną starego wodza, która ma niewyparzony pysk i zdolność wrodzoną natychmiastowego stworzenia ZŁOTEJ KSIĘGI KODEKSÓW.

W jaki sposób można unieszkodliwić anarchistów, w jaki sposób można ich przezwyciężyć? Ale to nie wszystko – odnieść ludzkie – samcze zwycięstwo, upokorzyć – dotknąć rozkosznie jakimś cierpieniem?

Sytuacja zahamowanego seansu. Magowie seansu zostaną unieszkodliwieni, wtrąceni do aresztu, uwięzieni, wzięci w niewolę – wędrujmy dalej i głębiej w stronę archetypu!

Ale seans wprawiony w ruch nie da się tak łatwo zatrzymać. On nie tkwi tylko w wodzach performerach – nosicielach awersu. Seans rozwija się dalej – coś, co zostało wypuszczone, dalej wycieka. Ale o tym już jutro?

OK?

Dziś życzmy sobie demoniczno-anielskiej przygody...

Krystian Lupa

03:34
KRYSTIAN LUPA + KREACJA ZBIOROWA
8
9
31.08.2011 → próba

/ Krystian Lupa

„Tarnation" raz jeszcze

14:03, 2.02.2011

Niezależnie od tego, jaka jest geneza tej materii – jest to przecież opowieść. Autokreacja i wyznanie (to tylko wewnętrzny sekret – oczywiście bierze to udział w narracji, jest ważnym elementem rejonu odkrycia i prawdy tej narracji), ale jednak rezultat jest taką samą egzystencją, istnieniem czasowym bohaterów, jak fabuła, która przecież też szuka rozmaitych platform czy masek autentyczności – bezpośredniego i pierworodnego istnienia. Potraktujmy więc tę materię przez chwilę jako opowiadające i opowiadane w małych cząstkach czasowych – epizodach – zdarzenia. Co tu jest najważniejsze do zauważenia? O Boże – najważniejsze, nie najważniejsze – dla mnie afabularność absolutna. Każde zdarzenie spotyka się z fabułą, z historią w pewnym (istotnym, wcelowanym punkcie), ale biegnie w poprzek komiksowo (i pisemnie) opowiadanej historii (skądś z nieznanego i nieopowiedzianego – zagubionego w prawdziwej – bezpowrotnie utraconej czasoprzestrzeni tamtego życia) w głąb ówczesnej przyszłości, która stała się teraz przeszłością – ale równie nieznaną, utraconą i ciemną. To w większej mierze niż geneza tej materii owocuje efektem prawdy. Wszystkie te epizody są niezależne od napisanej historii – nie biegną z nią, nie służą jej, nie ilustrują. PORUSZANE SPRAWY, KWESTIE BOHATERÓW TEŻ NADCHODZĄ GDZIEŚ Z BOKU – Z NIEZNANYCH (MOŻE NAWET AUTOROWI FILMU) KONTEKSTÓW I SYTUACJI ZATOPIONYCH W OTCHŁANIACH MINIONEGO, SPOTYKAJĄ SIĘ Z NARRACJĄ W EZOTERYCZNIE ROZJAŚNIONYM MOMENCIE – I ZNOWU GINĄ W NIEZNANYM I NIEOPOWIEDZIANYM.

Rzecz jasna prawdziwe, ludzkie zdarzenie nie chce niczego opowiadać, jest niezależne, nieusłużne, anarchiczne. To zresztą tu bardzo świadomy zabieg. Dlatego narracja jest balladowa, komiksowa, również montaż i muzyka zdają się sklejone z tym rytmem, a same zdarzenia zdają się wymykać, to dlatego najczęściej pozostają z narracji tylko na błysk, na elektryczny moment spotkania – tak, jakby opowieść nie umiała więcej utrzymać, tylko czasem zjawiają się nieubłagane w swej sile (utraconego czy zatrzymanego czasu) epizody, które odginają bieg opowieści i kradną dla siebie czas. Tym bardziej sprawiają wrażenie przybyszów skądinąd. Jak choćby ta najsilniejsza kreacja psychoparodystyczna jedenastoletniego Jonathana Caouette'a w roli zeznania maltretowanej kobiety. Czy była to parodia matki? Coś takiego się raczej narzuca.

Przy okazji: trudno tu oddzielić kreację od prawdy. Kamera jest stręczycielką, prowokatorką tych wszystkich kreacji. Element dziecięcy jest tu wszechobecny i wszechpotężny. Rozniecona, rozjuszona dziecięcość. Rozpasane, nieposkromione dzieciństwo – wygwałcone na rzeczywistości, na nieubłaganym i strasznym (jeśli nie idzie za nim stabilizacja, zakorzenienie życia i własnej osobowości, a również osobowości najbliższych, bezpieczeństwo – jako przestrzeń życiowa, kraina, państwo) jest jedyną osiągalną przestrzenią szczęścia. Można przypuszczać, że nagrywane przez małego Jonathana skrawki utopijnych, komedianckich czy parodystycznych bytów to jedyne wysepki w ciemnym oceanie, na których mógł żyć i był szczęśliwy. Kreacje – jako wyspy szczęścia. Dla widza – nieważne, jaka jest opowiadana historia – bo i przecież nie mogła być inna. Ważny jest empatyczny współudział (jego – widza) z bytem osobowym, a więc z osobowością autora, która w postaci misterium podana jest mu do komunii, do mistycznego participatio. Dziecko współżyje ze swoim szaleńcem czy ze swoim wariatem – w dojrzewaniu człowieka europejskiej kultury to współżycie zostaje stłumione, wytrzebione czy zabronione. Powstaje w ten sposób „człowiek poważny". Jest to kulturowa kastracja, zubożenie, okaleczenie rytualne indywiduum, aby stało się jednostką społeczną, zdolną do zwycięskiego funkcjonowania w cywilizowanym świecie. Obecnie – coś w tej kaleczącej instalacji pęka – owocuje to rozchwianiem psychicznym, wielkim zagrożeniem i cierpieniem, depersonalizacją – ale też nieosiągalnym do tej pory rozmiarem wolności. Czasami ten rozmiar może być dla indywiduum straszny, a nawet zabójczy. Ciekawe skądinąd, czy syn zaszkodził czy raczej pomógł matce swoim filmowaniem. W odróżnieniu od ekshibicjonistycznego rodzinnego obnażenia (w wydaniu Marcina Koszałki) ta opowieść jest ofiarą złożoną miłości i nadziei na zbawienie – cokolwiek by ono mogło znaczyć dla współczesnego człowieka. Więc to, że syn uprawiał dziecięce kreacje – fantastyczno-parodystyczne, w których świat dojrzały doznaje syntezy absurdalnej – bo ta parodia wywodzi się z głęboko i intymnie odczuwanego poczucia absurdu. Dziecięce poczucie absurdu również zostaje wytrzebione w mieszczańskiej hodowli dojrzałego (dorosłego), to znaczy poważnego człowieka. Dojrzały Europejczyk gwałci – idąc „swoją drogą przez życie" absurdalność, która ma bardziej kręty rysunek (czasem jest jak spirala), rozdeptuje ciężkimi butami do kroczenia księżycowego i nie zauważa, jak traci w ten sposób intuicję i drogę do siebie samego. Dziecięce parodie są osobliwymi, tajemnymi rytuałami personalizującymi, rytuałami indywiduacji. Więc – wracając – jasne się wydaje, że parodie Jonathana – są kreacjami, niezależnie, jak bardzo są osobiste, bolesne i intymne – bohater uzyskuje dla samego siebie katharsis, jak samotnie bawiące się uprawianiem osobistych utopii – dziecko. Ale również chora matka wydaje się kreować przed kamerą swoją chorobę – to opętana Elizabeth Taylor – zanurza się, równie dziecinnie jak syn, może mu zazdrości tej magicznej zabawki utrzymującej

przy życiu krainę dzieciństwa, do której można się schronić jak przed apokalipsą – przed straszliwą rzeczywistością – i zanurza się w szczęśliwości i pięknie pieśni obłąkanej. Dziecko, pierwotna symbioza z własnym bliźniakiem-wariatem, daje dostęp do radykalności i bezkompromisowości – bezwstydu i wolności kreującej wyobraźni. Ma do dyspozycji czarodziejską moc, którą został obdarzony człowiek, a który w naszej kulturze – dorastając – z własnej (jakoby) woli to traci – moc czarownika empatii, umiejętność wejścia identyfikacyjnego, empatycznego w monolog tajemny drugiego (często danego nam jedynie w akcie podglądania i obserwacji) człowieka – poza najstraszliwszą ludzką granicą – między MNĄ A DRUGIM CZŁOWIEKIEM.

Krystian Lupa

EWA SKIBIŃSKA

/ Krystian Lupa

Wycieczka do Oświęcimia

12:27, 13.02.2011

Czwarty, dyplomowy rok szkoły teatralnej. PRZEJŚCIE PRZEZ UCHO IGIELNE – tunel aktorskiej kondycji. Czy to jest to, o co chodzi? I o co chodzi właściwie? Czy szkoła mnie czegoś nauczyła, czy zniszczyła moje pierwotne wyobrażenie – aktora świętego, który ma złoty (sekretny) klucz do człowieka? Czy mam klucz do człowieka, czy mam puste ręce? Mam w każdym razie żarłoczne pragnienia, mam swoją osobę, swoją twarz, swoje ciało – które też przynależy do tego złotego, sekretnego klucza, które jest (powinno być) twarzą i ciałem bóstwa. Czy jestem uzurpatorem? Czy aktor jest – ex definitione – hochsztaplerem? Ma rozjarzoną osobę, która lada chwilę ma zaświecić – aby IŚĆ PROMIENIUJĄCO (PROMIENIŚCIE).

Mamy z ArturemA robić spektakl dyplomowy – szekspirowskiego *Hamleta*.

Zaczekaj, jeszcze nie, jeszcze nie tak szybko do anegdoty!

Dalszy ciąg testowania aktora jako osobę opowiadania, jako wehikuł transgresji – czyli wędrówki po złote runo, czyli podróży do wnętrza do DRUGIEGO CZŁOWIEKA.

Więc ta wyprawa po złote runo, po przyszłość, po twórczość, po prawdę – po sławę, po królowanie. Więc poszukiwacze Graala. Grupa Marzenia i Anarchii. GMiA. A może dzieciarnia bez wszelkiego pojęcia? DBWP? My wszyscy uprawiamy tu podobny proceder. Pragniemy przywędrować aktorem do tej sytuacji, do tej poczekalni, do tych ludzi zabłąkanych tu, do pasażerów naszej rzeczywistości. Przeprowadzić doświadczenie, przeżyć przygodę POSTACIĄ NA POŁY TYLKO URODZONĄ. PNPTU!!!

Nie doprowadzimy jej do pełnej teatralnej wiarygodności zabiegami literackimi czy psychologicznym. Żeby nas zadowalała jako opowiadacz anegdoty albo była wykonawcą logiki psychologicznej, żeby OPOWIADAŁA! Postać w brzuchu aktora, postać marząca w aktorze – jako najsilniejsza, najbardziej związana z mana, z energią teatralnego rytuału, możliwość aktorskiego aktu identyfikacyjnego. Postać jako puszczony w ruch i niemogący się zatrzymać monolog, jako dręczące ciśnienie, przybierający różne kształty i postacie Reisefieber – kondycja ryzykownych skoków przez psychologię, bieg na przełaj przez bagnistą, dziką przestrzeń SYTUACJI jako kondycja i pragnienie wyrzucenia z siebie TAJEMNEGO MONOLOGU.

Więc wszyscy po trochu jesteśmy tą grupą aktorów na wylocie – w grupie Inicjacyjnego Warsztatu – na granicy między kreacją II (indywidualnej ikony) a ludzką prawdą.

Więc nie wiadomo dokładnie, gdzie przebiegają granice tej wycieczki – i cała sytuacja jest po trochu performansem, po trochu psychodramą – po trochu seansem mitycznym uruchomionym przez tkwiący w tej sytuacji mit apokaliptyczny. Koniec świata – to dziwacznie, mętnie i głupio wyziera i patrzy na nas jak nocna zmora. Chimera...

Kondycja aktorów, grupy aktorskiej z chimerycznej dyplomowej wycieczki – jest jaźnią (żeby tak się wyrazić nie bez pretensji) narracyjną naszej historii. Jest obiektem gwałtu, obiektem uwodzenia, obiektem molestowania – jest elementem „kobiecym" jaźni tej przygody.

Nasze pretensje, nasza pretensjonalność, nasze pretensje do powagi, do władzy, do należnego nam szacunku – do naszych praw obywatelskich pisanych dużymi literami, a zatem NASZYCH PRAW OBYWATELSKICH, wszystko to jest w jakiś sposób zgwałcone, zmolestowane w tej sytuacji (bardzo podobnie czuje się wielu sfrustrowanych po politycznym przewrocie w naszym kraju, bez spodziewanego zadośćuczynienia).

Nasza pretensjonalność i nasze sekretne pretensje, przekonanie, że jesteśmy NIE DOŚĆ... po prostu NIE DOŚĆ... nie dość CO? – no tego już nie za bardzo wiadomo – że jesteśmy wystawieni do wiatru przez generowany gdzieś (w jakimś naszym BIAŁYM DOMU) – LOS NASZEGO POKOLENIA.

Nasze pretensje – to jeden z centralnych motywów naszej opowieści.

13:27, 13.02.2011

Co nam się zdarza – kobiecy nurt POCZEKALNI.

Co chcemy tej sytuacji narzucić – męski nurt POCZEKALNI. Tu jest (może być) kilku aspirantów. Niekoniecznie sami mężczyźni.

15:16, 13.02.2011

Grupa adeptów aktorstwa (czwarty rok dyplomowy) będzie pod wodzą reżysera ArturaA robić *Hamleta*. ArturA ma wielkie zamierzenia, ten *Hamlet* będzie totalnie współczesny. To jest początek pracy i nabrzmiały mit inicjacyjny. Jeszcze nie rozdał ról, bo pewnie i to ulegnie gruntownemu przekształceniu. *Hamlet* w epoce społecznej i mentalnej paranoi, terroru anachronicznych demonów, anarchii i dekonstrukcji. Tak jakoś w wydaniu ArturaA.

ArturA proponuje na początek wycieczkę do Oświęcimia. Nie za wszelką cenę i nie obowiązkowo. No ale z drugiej strony ciągle jeszcze nie ma obsady, no więc... Różnie tu można kombinować. Kobiety w grupie mają jeszcze dziwniej, cztery kobiety, a przecież w *Hamlecie* są tylko dwie żeńskie role. Jak to rozumieć, jak to sobie wyobrażać i jak się ma obóz koncentracyjny do tego wyobrażenia? W ogóle dziwna była ta wycieczka. Zamiary ArturaA są dla nas niejasne, jakieś podejrzane i wobec naszych oczekiwań i aspiracji, wobec całego tego granicznego napięcia grupy kończącej szkołę, grupy (i jej rozwścieczonych indywidualności? no może to nie wszystko, może na rewersie jest coś wystraszonego, prowincjonalnie biednego?) groźne. Ale ArturA jest też może... jaki?... ambicjonalnie nadmuchany?, unikający nas jakoś, w podejrzany sposób wymykający się, niedostępny. Nie mamy jasności, dlaczego jedziemy do Oświęcimia, z drugiej strony siła tego miejsca i jego wymowa jest przecież bezdyskusyjna. W każdym razie ArturaA nie ma tu w poczekalni, odjechał, był w innym wagonie i odjechał, był w tej (kurwa!) lepszej (?), niewystawionej do wiatru części i teraz sobie jedzie spokojnie do domu. Każe się nam nazywać PanemArturem, nie pan profesor, nie pan reżyser, ale PanArtur! Czy ktoś z grupy z nim został? Po zwiedzeniu obozu można było kupić w regionalnych sklepikach odlotowe wyroby biżuteryjne, przede wszystkim koralowe (albo bursztynowe) bransolety i naszyjniki.

Grupa wpadła w jakiś obłęd, w jakiś amok kupowania. Kto wpuścił w nas ten wirus? To jakaś głupawka czy zaczynamy wchodzić w jakiś hazard? Zmęczone dzieci wpadają w trans. Jezdeśmy tutalnie zmędzione. W pociągu był jeszcze jakiś alkohol chyba, chyba jeszcze, chyba jeszcze i potem chyba padliśmy.

16:31, 13.02.2011

Dygresja po liście Adama:

Tak, ta skłonność aktorska do działań, do wypełniania powinności CUGU ATRAKCJI, jest często naiwna i prowadzi postać schematyczną drogą, z niedowładem czy wręcz paraliżem wewnętrznego monologu. W sytuacjach życiowych, rzeczywistych – nie pozwalamy sobie (w 90% przypadków) na realizację sytuacyjnych intuicji, podszeptów i zachceń. „Co mam zrobić?" – jest imperatywem czysto aktorskim, w sytuacjach rzeczywistych raczej dominuje pytanie: „Co powiedzieć?". Ciśnienia i ataki komentujemy dialogowo, artykulacjami strategii albo refleksji. Jasne – nie chcemy być przegrani, biedni i przyłapani na wstydliwych ujawnieniach, nie chcemy być obiektem ataków. Również ciśnienia pragnień i potrzeb wyrażamy dialogowymi komentarzami. Wyrażamy, zakłamujemy, komentujemy, grzebiemy w sytuacjach niejasnych. Można by zaproponować taką opcję: ZAMIAST ROBIĆ – MÓW. Mów nawet, co chcesz zrobić. W końcu jesteś aktorem w grupie aktorskiej – jesteśmy wszyscy w aktorskim dyskursie, permanentnym dialogu aktorskiego doświadczania.

16:59, 13.02.2011

W poczekalni krąży demon. Frustracja wyprowadzonego w pole sięga głębiej, nie sprowadza się tylko do dworcowej paranoi, dworcowego szajsu. Zostaliśmy (takie mam wrażenie) w jakiś sposób wybrani do tej sytuacji na zasadzie jakiegoś ukrytego wstydliwego stygmatu. Jeśli spotykamy się w więzieniu, wiadomo, że każdy z nas popełnił jakieś przestępstwo i mocą obowiązującego – to znaczy oficjalnego kodeksu – JEST GORSZY. To pytanie: „Jakie ty masz na sumieniu przestępstwo?" – jest obsesyjnym i perwersyjnym motywem wzajemnych relacji i wzajemnych maglowań – tematem i przestrzenią osobliwego więziennego psychicznego pokera. Świetnie złapał to Genet w swoich więziennych powieściach. Nasza mikrospołeczność poczekalni jest jakąś NIEWIADOMOCZEMU-GOMORĄ skazaną na boską zagładę. Jesteśmy na odstrzał. Ten koniec świata dotyczy tylko nas, wdepnęliśmy w jakieś gówno – i to nie stało się w momencie wyjścia z wagonu – to stało się – IRRACJONALNIE – wcześniej.

W wypadku naszej nieszczęsnej wycieczki: po cholerę pojechaliśmy do tego Oświęcimia, jaki to ma związek z *Hamletem*? Dlaczego dałaś się wrobić w myślenie, że ty musisz w ten sposób zdobyć tę Ofelię i że ją w ten sposób zdobędziesz? Ona też myśli, że będzie Ofelią (albo Gertrudą – zależnie od konstelacji?), ona tu siedzi i myśli, że będzie Ofelią. Chłopcy myślą obaj, że będą Hamletem, a znając ArturaA, wcale nie jest powiedziane, że Hamlet będzie facetem. Obaj myślą, że będą Hamletem, ale skoro oni pojechali do Oświęcimia, to pewnie to jest Rosencrantz i Guildenstern. Ciekawe, który z nich będzie Rosencrantzem, a który Guildensternem. Tego typu trujące fantazje można by mnożyć i dobrze by było, żeby się rozmnożyły.

Pokusa – to też z aury wędrującego diabła, z jakiejś chcicy frustracyjnej, z przewrotnego poczucia humoru, który w takich razach dominuje. Gramy w dopierdalanie. Niekoniecznie komuś – to może być dopierdalenie pewnym myślom, pewnym naszym złudzeniom, którym hołdujemy, poczuciom wartości. Czemuś w przeszłości albo przyszłości. To może być parodia *Hamleta* i naszych oczekiwań, to może być Artur, to może być kondycja artysty – et cetera.

To może być wobec tego, co sobie dzisiaj na tych oświęcimskich straganach kupiliśmy. Murzynki nakupiły paciorków. Wszystkie je sobie teraz oglądają. Chłopcy też oglądają paciorki. Taki obraz – wystarczy się nim zarazić, nikt nie wie, czy i jak do tego dojdzie. Mieć

jakieś sprowokowane tym syfem, tą chujową sytuacją – pewne pierdolnięte łechczywości wyobraźni – tak jak w niektórych sytuacjach jest jakaś łechczywa potrzeba, predylekcja do na przykład „kudłatych myśli". Jak jedna wyjmuje paciorki, to ja też wyjmuję, jak jedna je jajko, to ja też jem jajko; to jest zaraźliwość takich sytuacji.

Daj się uderzyć, daj się zaatakować – tak jestem napompowany potrzebą zrobienia czegoś, że nie rozumiem sensu i myślowego undergroundu czyjegoś ataku. Nie widzę „utajonych intencji".

Mamy w swoim agresywno-absurdalnym nastroju czasem wielką potrzebę i tendencję gadania bzdur. A jeśli ktoś nas podgląda – to dopiero (znowu łechczywie) urasta ochota, jest to jak swędzenie, jak ochota matki Jonathana z dynią – do ciągnięcia i ekstremalizacji tego. Siedzimy na dupach i pierdolimy, i nikomu nic do tego, to jest nasze państwo, nasz styl, nasza perwersja, nasza pierdolona artystyczna wolność. Przyjemności i rozkosze wyobraźni złośliwej i hołubienie jej wyobrażeń, jak osobliwych klejnotów.

12:48, 14.02.2011

Flora: Głowa mi się zawaliła (bo przekręciło się metalowe rusztowanie podgłówka i Flora wpadła głową do środka).

Flora: To kto będzie prowadzić (przewodzić), no bo ja nie dam już rady. Jeszcze nie mogę chodzić. Myślałam, że ja będę prowadzić (przewodzić), ale nie dam rady.

Flora: Najważniejsze, żeby otworzyć tę szkołę. To jest najpilniejsze, żeby szkoła była nareszcie gotowa. Już nie można dłużej czekać. Ile mogą mieć teraz lat ci uczniowie sprzed wojny? Mogą już mieć trzydzieści lat albo i więcej. I jak ja teraz stanę w klasie przed nimi? Co ja im powiem? To jest najtrudniejsze. No nic – najważniejsze, żeby ściany były czyste, czysto pomalowane, żeby był porządek. Wtedy wszystko samo się jakoś ułoży.

09:37, 18.02.2011

Dwaj czy trzej? Co jest bardziej „ssące"? Bardziej niekompletne. Z brakiem jakiegoś elementu, który powoduje permanentne uwodzicielstwo. Czego chcemy? Dobrze się bawić. Wykopać z dołka tę nadętą gromadkę? Są „tropicielami śladów", wpadli na myśl, żeby odkopać to, co tu jest zakopane, odczytać to, co „tu jest zapisane". Oni myślą, że im się uda z tego wyjść bez katastrofy, że uda im się wymknąć z apokalipsy, a przecież wiedzą, mają czarno na białym – wystarczy tylko powiedzieć sobie wprost, bez owijania w bawełnę: „CO SIĘ TU DZIEJE?!".

„No, co się tu dzieje?".

„Trochę więcej strachu jest im potrzebne".

Wchodzimy, wychodzimy – przyglądamy się – co się dzieje. Czy coś może ruszyć to stadko? I z której strony, gdzie tu jest zapalnik w tej minie, w tej leżącej tu od drugiej wojny światowej bombie?

Czy można bezkarnie obserwować? Czy intensywne, namiętne obserwowanie nie zmienia się w pewnym momencie w prowokowanie? Jak długo można bezkarnie patrzeć na nieruchomego pająka?

To byłoby niedobre, naiwne i nieprawdziwe – że oni mają konkretny plan strategiczny, że mają pasję terrorystów, że chcą zaprowadzić władzę, że chcą się sycić jakimś porno panicznym. We dwójkę się tylko szczują – podglądaniem tego, co się tu dzieje. Wpadają w trans eksperymentowania, jest to bardzo intymne i osobiste – wprzęgnięte w jakieś pierdolnięte, dogłębne wyznania – wypuszczeniem wewnętrznego swojego idioty, który bredzi profetycznie. To jest też jakaś wciągająca w bliżej nieokreślony hazard – FANTAZJA EROTYCZNA. Chciałoby się coś przelecieć, coś pierdolić. „Oni się wszyscy powinni pierdolić, chcieliby tego, a siedzą jak kiszone dupy" – no, powiedzmy ☹ takie sobie.

„To nie musi być trafne, to jest poronione, to jest poronione, rozumiesz. Oni nie wiedzą, oni nie chcą wiedzieć, oni nie chcą przyjąć, oni nie przyjmują do wiadomości, że to jest poronione".

Przypatrujemy się im, komentujemy, idziemy tropem nocnej tęsknoty. Kutno!

12:29, 18.02.2011

OK. Do nich jeszcze wrócimy. Teraz niedonoszony (niedo-kiszony, nie(do)spełniony) boss (boss-man) i jego rozczarowana żona. On nosi zawsze ze sobą rewolwer (pistolet), bo lubi ten piękny przedmiot. Lubi go czyścić – ten zapach smarów, przepojonych oliwą szmatek, pakuł i starych, pamiętających wojnę wyciorów, jest fantastyczny. Czasami przychodzą myśli, że coś trzeba by zastrzelić z tego pistoletu. Pistolet się tylko wyciąga i z powrotem wkłada do kabury (albo do kieszeni), pistolet się tylko pokazuje i się nim grozi, kładzie się na stół – żeby leżał między „mną" i „tobą" – i z powrotem wkłada do kieszeni, i to jest właściwie żałosne. Wychodzę z pistoletem na spacer i myślę, jak na łące pod lasem strzelam z pistoletu do żony. Wiele razy sen miałem taki.

Kiedyś zabijesz mnie z tego pistoletu.

Zabić żonę z pistoletu to jest najlepsza rzecz, jaką można zrobić.

Ona przeczuwa, że ten człowiek jest właściwie nienormalny. Czyta staropolskie pamiętniki, herbarze albo bierze na wiele godzin Biblię w przekładzie Jakuba Wujka oprawioną w starą skórę i tę skórę poleruje. Flanelową szmatką. Ma w biurku zamkniętą szufladę

pełną wyciętych z różnych pism zdjęć pornograficznych. Słyszał o możliwościach internetowych, ale na komputerach się nie zna. Jest w domu komputer, ale można go tylko włączyć i wyłączyć.

Kiedy tu w poczekalni wyjmuje z kieszeni pistolet i nakazuje milczenie, wszyscy milkną, bo ten chuj (wariat-chuj) strzeli, to jest jasne, że strzeli, do pierwszego, który się odezwie. Tak wygląda jego potrzeba władzy. Wtedy żona zaczyna gadać, on – ten człowiek – tym swoim rewolwerem (żałosne!) nie zmusi do milczenia. Właściwie w takim momencie można powiedzieć wszystko.

Panuje tu nieco naiwna, osobliwie karykaturalna – nocna psychologia naszych rojeń – trochę pierdolnięta, trochę absurdalna psychologia.

12:39, 18.02.2011

Dziennikarz jest kluczem do świata, do ludzkich błędów, ludzkiej małości (podłości) i ludzkiej głupoty. Dziennikarka jest kluczem do kobiety. Ewa – dziennikarka. (Zamiast jabłka ma magnetofon.) Ma problemy z redakcją (chcą ją wywalić) i z nadużywaniem alkoholu. Całe to dziadostwo należałoby skompromitować. Ludzie mylą się we wszystkim. Tego nie można wytrzymać – po prostu. Tego, jak ludzie się mylą, jak oszukują – ludzie nie potrafią rozmawiać ze sobą (ze sobą wzajemnie i ze sobą samym) – ludzie nie wiedzą, totalnie nie wiedzą, co się w nich dzieje. Młode kobiety w wycieczce oświęcimskiej są do zabicia. Zdaje się, że chcą być aktorkami. Ale czy są kobietami? Aktorstwo jest atrakcyjną drogą do wykpienia się z bycia kobietą. W szkole aktorskiej uczą je staroświeckich bajek – w najlepszym wypadku jest to dama kameliowa albo Ofelia – a właściwie tego, jak Ofelia chodzi i mówi. Właśnie, właśnie – nie twórzmy rodzajowych argumentów. Znajdźmy w tych rejonach osobiste myśli. Myśli, które przyplątują się z naszych zakamarów w trakcie, w maglu intensywnej, osobistej rozmowy. Nasze kwestie powinny wyjść nam naprzeciw zza węgła.

A jeśli mają okazję coś powiedzieć od siebie, jeśli da się im szansę samookreślenia, to rzecz grzęźnie gdzieś na rozdrożu: seks i narkotyki. Samotność, kobieca samotność.

Ciekawe swoją drogą, czy oni (czy one)... – w moim wywiadzie mężczyźni aktorzy mniej mnie interesują, chyba że któryś z nich miałby pomysł mnie przelecieć. Rozmowa, sensacyjna rozmowa, o młodych aktorkach ze szkoły teatralnej, którym się wydaje, że...

Co się pani wydaje?

Co one zrobiły, co one zrobią z tym przeżyciem obozu koncentracyjnego? Aktorka powinna z tym coś więcej zrobić niż inna kobieta, bo zadaje sobie pytanie, co to daje jej „jaźni artystycznej", czyli aktorskiej. Jeśli nie wiecie, co reżyser chce wam wtrynić tą wycieczką

do obozu zagłady, to macie pełną wolność sami coś z tym zrobić. Tak sobie myślę. Tu gdzieś jest miejsce, którego nie wolno dać sobie wyrwać z ręki, kurczę, z ręki?... nie mam tego w ręku, gdzie nie wolno popuścić. Kiedy człowiek czuje, że nie wolno popuścić, to zaczyna się moja obsesja. Sama chciałam być aktorką, byłam aktorką, ale mnie wypierdolili.

Czy zadajecie sobie pytanie, co to jest, co wy teraz robicie, wiem, wiem, że jest noc i że jesteśmy w tym absurdalnym miejscu. A może to jest właśnie najlepsze miejsce, żeby pozbyć się pozy – co sobie odgrywacie przed sobą wzajemnie.

Kiedy jestem pijana, wierzę w moją intuicję, wstępuje demon. Nie pytam z tego wyużywanego, poczciwego poletka pytań, ale pytam z tego ciemnego miejsca – gdzie śpią jasnowidzenia i przeczucia. Czy możemy pogadać o sprawach, o których wstydzimy się mówić? Teraz są inne rejony wstydliwości. Rejony wstydliwości pozornie nowoczesnych, wyzwolonych z pruderii kobiet.

Rozmowa z tą małżonką tego prowincjonalnego VIP-a – zmęczyła mnie. Już nie wiem, kto kłamie – ja czy ona, Tak chcemy być wyzwolone z małomiasteczkowego kłamstwa, że kłamiemy na potęgę.

Chcę być ostra i bezkompromisowa i prowokuję bełkotliwą wrzawę.

Monolog dziennikarki w sraczu – do swojego dyktafonu – który w sraczu przemienia się w wampiryczną kamerę wszechobecnego podglądania.

Jestem pijana, ale nie dość. Chyba muszę jeszcze walnąć. Boże, te słowa. Walnij, walnij, walnij w łeb, nie pytaj się, tylko walnij.

12:49, 18.02.2011

Własnymi intymnymi samooskarżeniami, zarzutami, zwątpieniami i myślami panicznymi, agresywnymi (głęboko i potajemnie autoagresywnymi) – trzeba napaść i oskarżyć innych – na przykład: te młode aktorki z wycieczki oświęcimskiej.

13:09, 18.02.2011

Próby dialogu z intuicją.

Sama. Chodzi sama, siedzi sama – klosz. Sławka... Zostawiła tam – gdzie jedzie, zostawiła Stasia. Sąsiedzi mieli trochę doglądać, ale teraz sąsiedzi już śpią. Sami się nie domyślą. Stasiu nie woła, Stasiu nie krzyczy, Stasiu robi swoje po cichu. Ostatni raz mieli zajrzeć o dziewiątej. No pewnie. Kiedy idziecie spać? To wszystko się zgadza, ja już potem będę. Chodzi o to, że trzeba teraz trzymać jego głowę, jego mózg. Głowę Stasia, jego mózg. Mózg Stasia. Żeby tam się coś nie wylęgło. Jeśli nie będzie sobie umiał wytłumaczyć, dlaczego

mnie nie zna. Różne mogą przyjść do głowy myśli. Trzeba zamienić się w Stasia, żeby być myślą jego myśli. Ona tego nie wymyśla, to dzieje się samoistnie. Można zwariować, kiedy się tak trzyma bez ustanku coś, co w każdej chwili może gdzieś zacząć spadać, gdzieś lecieć.

Być ze swoją głową gdzieś w kącie, samotnie czy być ze swoją głową tam, gdzie są inni. Stado – wszystko jedno jakie. Wdzierają się w głowę inne słowa, inne myśli. Poza tym tu jest cieplej. Bardzo ważne, żeby nie było zbyt chłodno. Staś marznie – nie wytrzyma w pokoju, kiedy zacznie marznąć. Piec wygasł, centralne ogrzewanie się zepsuło. Wysiadł prąd – jest ciemno i nie można zapalić nocnej lampki.

Podchodzą jacyś ludzie, pytają, czy mi czegoś nie trzeba. Ci dwaj – złodzieje myśli – pytają mnie o coś jeszcze innego, nie wiem dokładnie, o co mnie pytali, bo zaraz potem nie mogłam sobie nic przypomnieć. Dlatego są oni złodziejami myśli.

W ciemności można wyskoczyć przez okno. Ale przychodzą chwile, kiedy już nie mogę wytrzymać natłoku – idę w to miejsce, gdzie jest największy zasięg, i zaczynam wołać o pomoc. *Krzyk* Muncha.

Krystian Lupa

/ Krystian Lupa

Mylący trop performera

7.07.2011

1/ Aktorzy nie mają wyćwiczonego przestrzennego azymutu – przez to, że zawsze drogę wytycza reżyser...

2/ Akt performerski to wtrynienie widzowi (poddanie, whipnotyzowanie widzowi) mylnego, błędnego tropu. To wyprowadzenia widza w pole – to odciągnięcie widza od gniazda. Dawanie widzowi swojego gniazda – to jest aktorskie kurewstwo – na co widz odpowiada nudą i porzuceniem. Performer wrzuca widzowi błędny trop i dezorientację... Widz musi wracać przez łąki i bezdroża do prawdy.

3/ Zmaganie intymne z widzem – mocowanie się performerskie – paraliż narracji ilustracyjnej – martwa chwila performerska. Przestrzeń widza – zakazane jabłko, ziemia obiecana – zakazany grunt upragniony...

4/ Mylny trop prymitywny – stara droga prymitywna okazuje się błędna. Strategia narratora kryminalnego. Widz musi zostać upokorzony w swej podłej, trywialnej interpretacji.

5/ Akt performerski na początku: przed rozpoczęciem spektaklu awantura na holu. Pan Hubert robi awanturę ludzkości – „To jest gówno, to jest szajs – do spalenia jest ten pierdolony teatr". Wtedy wdziera się do poczekalni pierwsza grupa. Widz powinien mieć co najmniej dwuznaczne poczucie ekscesu, podejrzenie, że zdarzenie rozpoczęło się dziką drogą – haniebnie jednorazową. Ten trop się przez jakiś czas utrzymuje. Katastrofa, haniebne wyprowadzenie w pole powinny dotyczyć również widza. Widz też wysiadł z tego pociągu na ziemi niczyjej. Na jakiejś łące, przez którą – żeby dojść do pierwszej dróżki prawdy – musi przejść – przez nadspodziewanie bagnistą łąkę – mocząc sobie nogi.

6/ Aktorki, obsadzając Makbeta i Lady Makbet – nawiązują do sceny w holu...

7/ Performerskie droczenie się z widzem...

8/ Startowy ładunek wyobraźni aktora powinien być inicjowany i hodowany drogą (tropem) wewnętrznego monologu postaci. To jedyny sposób utrzymania się w logice emocjonalnej postaci. Zboczenie w aktorskie kombinowanie projektuje automatycznie i niezależnie od intencji i woli aktora – trop aktorski, logikę strategii aktorskiej wobec postaci, która eksploatuje postać do własnych potrzeb, wydaje postać na łup, sprzedaje widzowi.

Krystian Lupa

31.08.2011 → próba

Krystian Lupa + kreacja zbiorowa

POCZEKALNIA.0

(fragment)

Rozbitkowie

Najpierw słychać odgłosy awantury, po chwili zjawiają się pierwsi pasażerowie.

SYLVIA
Tu jest super, tu jest pięciogwiazdkowy hotel.

DAGA
Gdzie jest kibel?

MARTA
Gdzie jest kibel?

DAGA
Gdzie jest kibel?!

SYLVIA
Będziemy się zmieniać na tym fotelu, będziemy losować. Dobra weźcie, chodźcie, ten stół, co?

MARTA
Czekamy na Mirka. Mirek!

DAGA
Zajmij miejsce, jak możesz, dobra?

SYLVIA
Ja muszę siku.

MARTA
No to szybko, bo...

SYLVIA
Muszę sikać, ale pilnuj mojego fotela.

MARTA
Kurwa, bo po prostu ja ustawiam porządek, kurwa...

SYLVIA
Ej, wiem! Weźmy to jeszcze. Weźmy to.

MARTA
Ja, kurwa, ustalam porządek.

SYLVIA
Ale jaki, kurwa, porządek ustalasz?

MARTA
Po prostu ustalam porządek.

SYLVIA
Weźmy to jeszcze, to będzie... Zajmiemy sobie to.

MIREK
Zostaw dla innych.

SYLVIA
Zostaw dla innych, kurwa!

MIREK
Ale ty się chcesz tu kłaść?

SYLVIA
Dlaczego nie?

DAGA
Chodzi o to, żeby inni ludzie...

MARTA
Ale jacy inni, kurwa, ludzie, nie ma „inni ludzie", tylko, kurwa, jesteśmy my. Zostaw to.

DAGA
Przestań, kurwa, udawać. Bądź normalnym człowiekiem.

MARTA
Nie wzięłam *Hamleta*, kto wziął, kurwa, *Hamleta*?

SYLVIA
Ja wzięłam, kurwa, *Hamleta* w najlepszym tłumaczeniu.

MIREK
Ja wziąłem *Sen nocy letniej*.

MARTA
Tak? Które to jest najlepsze tłumaczenie?

SYLVIA
Barańczaka.

MARTA
A dlaczego Barańczaka to jest najlepsze tłumaczenie?

SYLVIA
Bo tak uważam ja, to jest moje subiektywne zdanie.
MIREK
22722. Wszyscy tak uważają.
SYLVIA
Tak uważam, bo wszyscy tak uważają.
MIREK
Tak.
MARTA
No, super Mirek, kurwa, jakie masz zdanie swoje zajebiste. „Uważam tak, bo wszyscy tak uważają".
MIREK
Nie ja tak uważam, tylko Sylvia tak uważa.
MARTA
Nie, ty powiedziałeś: „Ja tak uważam, bo wszyscy tak uważają". Mam taką myśl... Poczekajcie! Mam taką myśl?
MIREK
Jaką masz myśl?
MARTA
Mam taką myśl: Więc...
DAGA
Nie zaczynamy zdania od więc...
MARTA
Więc tu jest finał naszej... DYPLOMOWEJ WYCIECZKI. NASZEJ DYPLOMOWEJ WYCIECZKI, NASZEGO PRZYSZŁEGO DYPLOMU POD TYTUŁEM *HAMLET DO OŚWIĘCIMIA*... KURWA... ROZUMIECIE? WIĘC... TU JEST FINAŁ NASZEJ... NASZEGO DYPLOMU *HAMLETA*...
DAGA
Jeszcze nie wiadomo, gdzie będzie finał...

DAGA
Obsadzamy go?
MARTA
Co, jego?
SYLVIA
Kogo?

DAGA
No tego, tego... Ich... Obsadzamy?
MARTA
Jasne...
DAGA
W czym go obsadzamy?
SYLVIA
Duch Hamleta.
Śmiech, chichot.
MARTA
Mokbet... A ona lady Mokbet.
PANI HUBERT
Lady Mokbet.

PAN HUBERT
Tutaj możesz położyć...
PANI HUBERT
Sama wiem, gdzie mogę położyć... Gdzie mogę położyć?! Idiotyzmy...
PAN HUBERT
Pan jest z obsługi...
KRONI
Nie... Ja wysiadłem...
PAN HUBERT
Po co pan wysiadał?...

FALACZI
To jest Absurd! To zakrawa na absurd! Zupełnie nie wiadomo, co to jest. Ktoś po prostu z was zakpił!
PANI HUBERT
Z pani też, nie?
FALACZI
Co też?
PANI HUBERT
Też ktoś zakpił.
FALACZI
No tak... Rzeczywiście, ze mnie też...

MARTIN
Jesteśmy po prostu idioci. Wszyscy tu... Ci, co tu się zebrali... Banda idiotów. Możemy to sobie powiedzieć na wstępie. Będzie nam lepiej... no nie? Lepiej niż łazić z kąta w kąt z kupą na twarzy...
PAN HUBERT
To jest do mnie?
MARTIN
Nie... Do siebie... Ja po prostu jestem idiotą. Idę się przejść...

PAN HUBERT
Idiota...
PANI HUBERT
Idiotą jesteś ty.
PAN HUBERT
Mówiłaś coś?
PANI HUBERT
Nie... Nic nie mówiłam.
PANI HUBERT
Idiota...
PAN HUBERT
Mówiłaś coś?
PANI HUBERT
Nie... Nic nie mówiłam...

PAN HUBERT
Która godzina?
PANI HUBERT
Nie masz zegarka?
PAN HUBERT
W torbie... A ty masz na ręce...
PANI HUBERT
To wyjmij z torby...
PAN HUBERT
Ty nie możesz popatrzeć na rękę?
PANI HUBERT
Nie...

KRONI
Co ci jest, co się z tobą dzieje?
ANIA
Nieee... nic, nic, nic, nic...
KRONI
Nie umiesz mówić?
ANIA
Nie...
KRONI
Ktoś ci coś zrobił? Kurwa! Nie mogę ci pomóc, jak mi nie mówisz, co jest...
ANIA
A czy... jaaaa... czy ja czekam na jakąś pomoc?
KRONI
Tak, CZEKASZ NA POMOC! EWIDENTNIE CZEKASZ NA JAKĄŚ POMOC!
ANIA
To może nie od ciebie...
KRONI
A kto ci tu może pomóc, jeśli nie ja?
ANIA
Możesz mi pomóc? (*wstaje*)
MIREK
Tak? O co chodzi?
ANIA
Czy możesz mi pomóc? On twierdzi, że trzeba mi pomóc.
KRONI
Może, kurwa, weź – przestań, dobrze?
ANIA
Nie... Powiedz, co trzeba, a on to zrobi!

[Jak zbudować performerską energię tego przyjścia? Posądzenie o podglądanie, o śledzenie skądś... Co to jest? To jest jakiś szpital, w którym jesteśmy śledzeni! Naviganci zaczynają jakiś romans z widzem. Fantazje o tym: kim są widzowie. Oni nie widzą!]

β
Proszę powiedzieć... Nie, nie pan. Obok! Proszę powiedzieć... no jakoś tak... jakoś tak... BIM! Niech będzie... BIM! To żałosne, Bim. No pewnie. Cokolwiek... więc niech będzie... BIM! ZOBACZYMY, CO ONI ZROBIĄ.

Trwa ogłupienie i dyskomfort.

DAGA
Chcecie tu siedzieć? Ja idę. Cholera! Gdziekolwiek. Gdziekolwiek jest lepiej niż tu!

PAN HUBERT
Masz ochotę dalej ciągnąć to kretyńskie przedstawienie?
PANI HUBERT
Tak, mam ochotę dalej ciągnąć to kretyńskie przedstawienie... Ma w głowie kisiel, jakiś kisiel ma w głowie...
PAN HUBERT
Słucham?
PANI HUBERT
Nic.

KRONI
Masz ochotę dalej ciągnąć to kretyńskie przedstawienie? To się rozbierz...
ANIA
Idę do klopa.
KRONI
O ile tu jest klop.
DAGA
Jest tu klop, ale jeśli koniecznie nie trzeba... to nie radzę korzystać.
ANIA
Ale mi trzeba – koniecznie...

PAN HUBERT
Błazeństwo. Chyba tu gdzieś gasi się światło...
PANI HUBERT
Po co chcesz gasić światło?
PAN HUBERT
Bo jest późno. Nie zdajesz sobie sprawy... Że będziesz tu siedziała przez całą noc. Przepraszam! (*głośno*) Przepraszam! Chyba nie trzeba tu tyle światła...
FALACZI
Prosiłabym raczej nie gasić światła!

PAN HUBERT (*szuka na ścianach wyłącznika, natyka się na czwartą ścianę – jest przez chwilę zdezorientowany*)
CHAMSTWO PÓŹNOWIECZORNE

FALACZI (*potajemnie nagrywa na swój reporterski dyktafon*)
CHAMSTWO PÓŹNOWIECZORNE PRZETACZA SIĘ Z WOLNA W CHAMSTWO PÓŹNONOCNE. SCHIZOFRENIA DWORCOWA. Schizofrenia popociągowa, popociągowy szum. Szum wypitego alkoholu. Pociąg jest czymś kompletnie anachronicznym. Poczekalnia jest jeszcze bardziej anachroniczna. Schizofrenia dziewiętnastego wieku. Więc wchodzi nam w krew i do głowy jakiś smród z połowy dziewiętnastego wieku. Wszyscy wysiedliśmy kompletnie ogłupiali – w głowie mamy jakiś kisiel... przepraszam za ten kisiel w głowie, ale ten kisiel w głowie to twoja jedyna szansa. Oni wszyscy jacyś obrażeni, odepchnięci... jacyś...

MARTA
Kiedyś Oświęcim był zatopiony. Tam była rafa koralowa. Nie wiesz?
MIREK
Koralowa rafa?
SYLVIA
Dlatego tam teraz znajdują bursztyny...
MARTA
No zobacz, te były najczerwieńsze. Sorry, kurwa... Najbardziej czerwone...
DAGA
OFELIO, IDŹ DO KLASZTORU. Ale to jeszcze za wcześnie...
MIREK
Kto z was pierwszy wysiadł?
MARTA
Czy Hamlet, kurwa, zostanie spalony w krematorium?

MARTA
Co to jest właściwie?
DAGA
TO JEST TEATR! MOŻESZ OD RAZU ZACZĄĆ OD PIERWSZEJ KWESTII OFELII!
SYLVIA
Zobacz, te podchodzą bardziej pod róż. Delikatniejsze...
MIREK
Super!

MARTA
Prostoty, kochana, prostoty. Nie możesz mówić prosto? Ja na przykład pytam po prostu: CO TO JEST?
DAGA
Nie widzisz widowni?
MARTA
Nie widzę.
DAGA
Ciekawe. W pociągu grałaś do widowni. Grałaś do widowni w pociągu... Przecież ona wszędzie gra do widowni, a tu naraz „nie widzę".
MARTA
A ty oczywiście grasz Hamleta!?
DAGA
Ja? Oczywiście...

MIREK
Niech pani sobie siądzie.
PANISŁAWA
A która godzina...?
MIREK
Która godzina?
SYLVIA
Trzecia trzydzieści...
MIREK
Trzecia trzydzieści cztery... Niech pani sobie siądzie...
PANISŁAWA
Nie, nie, to nie mogę.
MIREK
Po co tak stać? To potrwa chyba bardzo długo, niech pani sobie siądzie...
PANISŁAWA
No właśnie... To nie mogę teraz siadać...

E'arrivato Zampanò

13:01, 13.08.2011

[Co napisać przez te parę dni?]

MARTIN
E'arrivato Zampanò!
PANI HUBERT
Zampanò Arrivato...

[Martin, Daga – 2x.
Pan Hubert i Pani Hubert
KONIEC ŚWIATA!]

Chodźmy!

β
I co, nie wiadomo, kiedy będzie pociąg.
DAGA
Bez odpowiedzi...
DAGA wybiega. MARTIN wychodzi za nią.
MARTIN
Za chwilę skończę...
Chwilę stoi – mierzą się z PANEM HUBERTEM. Później wychodzi. Jest cisza, wszyscy są jacyś wcięci, sparaliżowani albo zawstydzeni. PAN HUBERT po raz drugi wyłącza światło – nikt nie protestuje.
β
Właściwie nie wiemy, gdzie jesteśmy...
α
Trzeba było nie wychodzić z pociągu. To jest APOKALIPSA. CZY TU W OGÓLE COŚ JEST? JAKIEŚ MIASTO? JACYŚ LUDZIE?
β
Kurczę. Tu coś leży... Patrz. Coś tu leży... Nie masz wrażenia, że jest święto?
α
Co to jest za święto?

β

Zmartwychwstania... Czy coś tam. GŁUPICH ZMARTWYCHSTANIA... I żywot wieczny, Amen...

α

Kretynów.

β

Mhmmm... Nie, kretynów jest gorzej! GŁUPICH.

α

TO JEST TWOJE ŚWIĘTE PRAWO.

β

Co?

α

Był przed chwilą komunikat o katastrofie.

β

Tak, jakiej?

α

Ten pociąg, którym oni jechali, się wykoleił.

β

Straszne... Absurdalne, nie uważasz? Tu się coś rozkłada...

α

Rozkłada się? SŁABO POWIEDZIANE. SŁUCHAJCIE! MYŚLICIE, ŻE TO JEST JAKAŚ STACJA? Może to była stacja, ale teraz nie jest. Po co tu wysiedliście? Po co pani wysiadła?

FALACZI

A po co pan wysiadł?

α

Ja nigdzie nie wysiadłem, ja tu mieszkam.

FALACZI

No to musi pan chyba trochę wiedzieć, co to jest.

α

Wiedzieć, co to jest. Myli się pani. Jestem jeszcze bardziej zagubiony. Ty wiesz, co to jest?

β

Ja tu nie mieszkam. Po co kłamiesz, że tu mieszkasz? Po co panią wprowadzasz w błąd? Przyjechaliśmy razem z panią...

FALACZI

No i co?

β

No i poszliśmy w stronę miasta... ale tam nic nie ma...

MARTA

Czego pani nie rozumie?

FALACZI

No... co w Oświęcimiu można...

SYLVIA

Można kupić bursztyny...

MARTA

Bo Oświęcim leży nad morzem...

[Spróbujmy wniknąć w grząski grunt tego dyskursu. Półpijana Falaczi. Nie może być alfą i omegą. Ale ma jakiegoś nosa, jakiegoś czuja... a jednocześnie pod wpływem wszystkich tu ogarniającej agresji. Opanowana wielką potrzebą KOMPROMITACJI. Kompromitacja – to orgazm dziennikarza. Oczywiście kompromitacja KOGOŚ.]

KRONI

O co chodzi?

SYLVIA

Wiesz co, ty się lepiej nie wtrącaj.

MARTA

Pokaż się, załóż to wszystko.

DAGA

Robimy POKAZ?

MARTA

Zdajesz sobie sprawę? Przez swój gust w biżuterii dajesz bardzo określony sygnał erotyczny... coś jak szyfr w stronę samca... szafir.

DAGA

Skąd to?

MARTA

Przeczytałam... (*do KRONIEGO*) Ty, komu kupiłeś te fioletowe paciorki?

KRONI

Ja nie kupowałem.

MARTA
Co ty chrzanisz? Przecież widziałam! Dyskretny, kurwa! Kupował po kryjomu... (*do ANI*) Dostałaś?
ANIA
Mnie pytasz?
MARTA
Ciebie, ciebie...
ANIA
Nic nie dostałam.
SYLVIA
Przecież on to sobie kupił, będzie w tym chodził po domu...
DAGA
Na scenie. Będzie grał w tym Hamleta...
MARTA
No pokaż...
DAGA
No... mniej więcej w ten sposób.
SYLVIA
Super są te... te mniejsze. Naprawdę super! Kurczę, super. One wyglądają dopiero na żywym człowieku...
MARTA
Nareszcie stałaś się żywym człowiekiem. Awansowałaś przez te akcesoria.
SYLVIA
Mam na myśli po prostu kawałek ciała.
DAGA
No widzisz. Jestem kawałkiem ciała.
SYLVIA
Chodzi mi o ten fragment, na którym prezentuje się naszyjnik. Myślę po prostu o skórze i koralach. Skóra ludzka po prostu i...
MARTA
Skupmy się na swoim kawałku skóry, po prostu...
DAGA
Ależ – proszę!
MARTA (*do KRONIEGO*)
Chronik... na twoim kawałku skóry chciałabym przymierzyć. Pokaż te swoje paciorki, przecież widziałam, że kupowałeś.

KRONI
Nie kupiłem. Oglądałem, ale nie kupiłem...
MARTA
Kłamiesz, zastanów się, dlaczego ty, kurwa, teraz kłamiesz!
SYLVIA
Zostaw go z jego wstydliwą tajemnicą...
(*et cetera...*)

[Chodzi teraz o motyw czynny – AKTYWNY – motyw, który Falaczi powinna podsłuchać.]

SYLVIA
Jesteśmy w dupie właściwie. Prawda? Czemu o tym nie mówimy. Im dłużej o tym myślę, tym bardziej czuję, że jesteśmy w dupie.
DAGA
O co chodzi?
SYLVIA
Ja jeszcze nigdy tam nie byłam, nigdy w życiu nie byłam w Oświęcimiu. A to kurczę... To znaczy, jestem w zasadzie zdołowana... z tym, co mamy robić...
MARTA
Też jestem zdołowana... Wszyscy jesteśmy zdołowani...
MIREK
Ja nie jestem zdołowany...
MARTA
No więc wszyscy jesteśmy zdołowani, ale o co ci chodzi?
SYLVIA
O Oświęcim mi chodzi. O OBÓZ KONCENTRACYJNY! Kochana – wiesz – byłam w Oświęcimiu i nie wiem, co mam z tym zrobić.
MARTA
Masz to, kurwa, obejrzeć i przeżyć.
SYLVIA
I ty to zrobiłaś?
MARTA
Ja to, kurwa, zrobiłam.
SYLVIA
I co przeżyłaś?

MARTA
Mam ci opowiedzieć, co przeżyłam? Mam to potraktować jako prośbę o ściągę? Żebyś też wiedziała?
DAGA
O Jezus!
MARTA
A ty co z Jezusem?

[Teraz powinien być fragment na temat reżysera, w którym zainicjowany motyw obozu koncentracyjnego – WSIĄKA.]

FALACZI
Jesteście aktorami i wracacie z Oświęcimia. Czy tak?
MIREK
Jesteśmy studentami.
DAGA
Mów za siebie... I co za JESTEŚMY?! PANI KIERUJE PYTANIE DO JAKIEJŚ GRUPY? ALBO DO JAKIEGOŚ STADA? ALBO STOWARZYSZENIA? KAŻDY TU JEST KIMŚ INNYM.
MARTA
Ona chce, żeby ją pani spytała: kim pani jest?
FALACZI
Proszę bardzo: KIM PANI JEST?
DAGA
Pani to nagrywa?
MARTA
Ja na przykład jestem aktorką. A ona – w takim razie – JEST KIMŚ INNYM.
SYLVIA
Nie jesteś aktorką, jesteś projektem na aktorkę.
MARTA
Nie bawię się w projekty!
FALACZI
Zauważyłam, że w ogóle nie mówicie do siebie po imieniu...
MARTA
Jestem TYM, KIM SIĘ CZUJĘ! Co panią interesuje?
DAGA
A to jest jakiś wywiad?

SYLVIA
Pani ma dyktafon, jak widzisz.
FALACZI
Zawsze mam dyktafon, ale to niekoniecznie od razu oznacza...
SYLVIA
W każdym razie pani rejestruje...
DAGA
I nie pyta nas pani o zgodę, na takie...
MARTA
Rejestruje, nie rejestruje! O co chodzi? Ja mogę porozmawiać. O co chodzi? O miłość? O aktorstwo?
DAGA
Choćby komuś na złość!
MARTA
No właśnie. Przecież ty jesteś kimś innym. Ja jestem aktorką. Co dalej?
FALACZI
I wraca pani z Oświęcimia?
MARTA
Zgadza się. Dalej!
FALACZI
I, jak słyszałam, macie... o przepraszam, przecież każdy z was jest kimś innym! Ale kiedy się robi sztukę, to jest się wtedy – o ile mi wiadomo – tak zwanym zespołem...
DAGA
Jaki zespół? Nie ma żadnego zespołu!
FALACZI
Pozwoli pani, że dokończę. Więc – jednak pytanie postawię w liczbie mnogiej. Słyszałam, że zamierzacie robić *Hamleta*.
MIREK
Tak, to jest nasz dyplom. Przedstawienie dyplomowe...
DAGA
Powiedz jeszcze, co cię bolało w dzieciństwie.
MIREK
Urodziłem się...
DAGA
I powiedz jeszcze, że jesteś Kreteńczykiem...

FALACZI
Więc zamierzacie robić *Hamleta*. Przedstawienie dyplomowe *Hamleta*... I ta eskapada... czy jakby tam...
SYLVIA
Pielgrzymka.
FALACZI
Do Oświęcimia – to jakoś jest w związku z tym *Hamletem* – czy tak?
MARTA
Jak najbardziej.
FALACZI
Tego właśnie trochę nie rozumiem.
KRONI
Marta, o co chodzi?
MARTA
Po co pojechaliśmy do Oświęcimia? Mamy to pani wytłumaczyć? Bo pani nie rozumie, jaki to ma związek z *Hamletem*.

KRONI
Najlepiej chyba zapytać o to reżysera.
FALACZI
A pan nie jest reżyserem?
MARTA
Dlaczego się wypierasz? Jesteś przecież reżyserem.
DAGA
O Jezus Maria!
FALACZI
No więc w końcu jest pan reżyserem?
KRONI
Nie jestem... Reżyser jest, widać, lepiej poinformowany w sytuacji, bo nie wysiadł. Jedzie teraz w cholerę razem z całą szczęśliwą resztą...
FALACZI
Ale przecież – jeśli jesteście już po wycieczce, to nie możecie w tym momencie nie wiedzieć, po co to robicie! Jest wam obojętne, co mówicie, bo to napisał ktoś inny... Potem ktoś coś reżyseruje... Ważna jest tylko wasza kreacja!?

Państwo Hubert

10:46, 11.08.2011

[Najpierw mają postanowienie – NIE WCHODZIĆ W JASKINIĘ SWOJEGO KONFLIKTU – ale interesujące jest, że ta jaskinia artykułuje się sama. Mają irracjonalne, ale bardzo sugestywne poczucie winy przeciwnej strony za tę sytuację. Ta sytuacja ma swoje drażniące szczegóły, ich fizyczność jest również jaskrawo WIDZIALNA.]

PAN HUBERT
Ktoś powinien za to beknąć!... To masz, czego chciałaś, masz swój dzisiejszy Ordnung!
PANI HUBERT
(*przesuwa dłonią po czole – kwestie męża są jak owady, drobne owady, które trzeba przeganiać – bo ona próbuje jakiejś swoistej nirwany*)
PAN HUBERT
Dalej masz zamiar bojkotować?
PANI HUBERT
Co?
PAN HUBERT
Przecież to jest BOJKOT! Tak to się nazywa...
PANI HUBERT
Nie wiem, o czym mówisz.
PAN HUBERT
Dobrze wiesz, o czym mówię. Próbuję coś załatwić, to ty sobie odchodzisz... I zostawiasz bagaż na środku... Jak w oborze...
PANI HUBERT
Co ty próbujesz załatwić?! Wydzierasz się na pasażerów, którzy tyle wiedzą, co ty. Odchodzę, bo się wstydzę...
PAN HUBERT
Zawsze się wstydzisz...
PANI HUBERT
To prawda... Niestety...

[Z zegarkiem – dobry tekst Hanki.
To znaczy – z jednej strony presja, żeby ciśnieniem czekania, ciśnieniem siedzenia wywiercić jakąś dziurę w znienawidzonej rzeczywistości, z drugiej – właśnie nie mogę

przestać myśleć o swoim upokorzeniu – ktoś dał mi do zrozumienia, że ulegliśmy zbłaźnieniu i że ja – indywidualnie: JA – zostałem zbłaźniony. Bernhardowskie zbłaźnienie. Tego tak nie można zostawić i to nie daje spokoju.]

PAN HUBERT

Przecież nawet w nocy powinien ktoś być na tym pierdolonym dworcu. Przecież to jest obiekt państwowy. Pociąg się zatrzymuje – więc jest stacja. Logiczne – prawda...

PANI HUBERT (*myśli przezroczyście, czyli wypuszcza z głowy chmurkę*)

Logiczne, jak wszystko, co z siebie wypuszczasz...

PAN HUBERT

Że co?

PANI HUBERT

(*milczy*)

PAN HUBERT

Przecież, do jasnej cholery, pociąg może się wykoleić. To jest kolej... w końcu... Są tu jeszcze jakieś zwrotnice, prawda? Ktoś coś z tym robi, ktoś tym manipuluje... To jest skandal! I nikt, do cholery, nie powie, że to jest skandal, nikt ci nawet nie przyzna racji... Bo wszyscy zidiocieli, że jest, kurwa, dobrze...

PANI HUBERT

Opanuj się... jeśli chcesz, żeby cię ktoś słuchał...

PAN HUBERT

Nikt mnie nie słucha!

PANI HUBERT

To po co gadasz, jeśli cię nikt nie słucha...

PAN HUBERT

Jeśli jedziesz ze mną, powinnaś jakoś współpracować...

PANI HUBERT

Ja nie jadę z tobą, to ty jedziesz ze mną...

[No właśnie – podważony statut tej wspólnej – jakkolwiek by było – podróży. Dlaczego oni są w tej podróży? Jak wyglądał wyjazd? Czyja to była decyzja, po co i gdzie jadą – i kto o tym zdecydował? Myślę, że na początku wyglądało to inaczej, obecna sytuacja wszystko zmienia w ich perspektywie i w ich poczuciu. Ona wyjechała, a on pojechał z nią i wmówił jej, że jadą w jakimś interesie. Czy jest chociażby jakiś cel – ALIBI? Teraz wszystko to staje się absurdalne.]

PAN HUBERT

Po co ty wysiadłaś?

PANI HUBERT

(*milczy, pytanie wisi, PAN HUBERT wisi wraz ze swoim pytaniem i cała przestrzeń wisi*)

PO CO ONA WYSIADŁA?

PAN HUBERT

PO CO TY WYSIADŁAŚ? (*ponownie uruchomiona sytuacja – jak refren – jak déjà vu*) Możesz mi powiedzieć, po co wysiadłaś? Nie byłoby całej tej sytuacji, gdybyś nie wysiadła.

PANI HUBERT

Po co ty wysiadłeś? Trzeba było nie wysiadać.

PAN HUBERT

Po prostu nie da się pogadać z tą kobietą.

PANI HUBERT

To nie gadaj...

PAN HUBERT

Mówiłem przecież: NIE WYSIADAJ.

PANI HUBERT

Ja wysiadam, ty nie wysiadasz. I bardzo dobrze. Dlaczego wysiadłeś? Trzeba było nie wysiadać.

PAN HUBERT

Mam dosyć tego wszystkiego...

PANI HUBERT

No właśnie. Trzeba było nie wysiadać. Wysiadłam, żeby się uwolnić... Ja też mam dosyć. Wiesz o tym nie od dziś... Wyjeżdżam, to on też... i bierze TO ŻELAZKO do torby. Widziałam, co wziąłeś do torby. Dlaczego jeszcze tego nie wyjąłeś?

PAN HUBERT

Przyjdzie jeszcze moment, że wyjmę...

PANI HUBERT

Przyjdzie jeszcze moment, że wyjmę... Masz szczęście, że nikt cię nie słyszy... Należałoby nagrać...

[TO SIĘ WSZYSTKO NAGRYWA! ☺
MIEJSCE NA MONOLOG HALINY. GDZIE, U DIABŁA, JEST TEN MONOLOG?]

[Jeszcze chcę pomęczyć, a właściwie dopiero teraz pomęczyć.]

PANI HUBERT

(*wyjmuje ze swojej torby kosmetyczkę – maluje, a właściwie POPRAWIA usta*)

PAN HUBERT (*patrzy na to – jest to dla niego rodzaj tortury; ona to wie – malując usta, torturuje go*)

Jeszcze trochę mocniej. Na razie za słaby efekt...

PANI HUBERT

Mhm... chyba jeszcze trochę mocniej. (*wyjmuję szminkę o ciemniejszym, intensywniejszym odcieniu*)

PAN HUBERT

Wszyscy za chwilę będą spali... ciekaw jaki jest sens tego... (*rozgląda się po sali*)

Przepraszam, chyba już czas zgasić światło... Jest noc... Ludzie chcą spać... Jest godzina... (*nadal nie ma zegarka*)

PANI HUBERT

Nie może pięć minut przeżyć, żeby kogoś nie styranizować. JEST NOC! Idź do łóżka.

Długa pauza – PAN HUBERT zmaga się z przestrzenią. Jakiś imperatyw. Coś trzeba zrobić. Coś musi być postanowione, zrobione, przeprowadzone. Bez tego są wyrzuceni jak ryby na brzeg chaosu, którym nie można oddychać.

PANI HUBERT

To jest groteskowe. Nie wyobrażasz sobie, jak to wygląda na zewnątrz... Stare, zidiociałe stadło, zidiociała parka. Każdy krok, każdy ruch... każdy gest, coraz większa śmieszność. Po cholerę wyłaziłeś z pociągu, jak było ci tam dobrze? Ja chcę uciec – rozumiesz!

PAN HUBERT

Nigdzie nie chcesz uciec, chcesz tylko odwalać swoją komedię, żebyś też była ważna...

PANI HUBERT

Boże, ty słyszysz, co mówisz? Idź do łóżka, bo jesteś zbyt przemęczony, zgaś światło i idź do łóżka!

PAN HUBERT

Wrzeszczysz na całą salę. Amantka. Histeryczka...

PANI HUBERT

Ty słyszysz siebie? Ty słyszysz, co mówisz? Żebyś też była ważna, bo tak – to ważny jesteś ty. Ty przez cały ten wieczór, podczas całej tej sytuacji byłeś WAŻNY. I zrobiłeś cholerną rewolucję i teraz siedzisz i kontrolujesz sytuację...

Pauza, PANI HUBERT przebiera sweter albo wyjmuje z torby sweter i ubiera na sukienkę.

PAN HUBERT

Zimno ci?

PANI HUBERT

Tak, zrobiło się chłodno...

PAN HUBERT

Raczej jest duszno, nie ma czym oddychać...

[Właściwie cały czas przedproże najistotniejszej, definitywnej, ostatecznej rozmowy – rozmowy, która w domu jest niemożliwa, bo dom przesiąknięty jest naszą egzystencją – i temat egzystencjalny jest – zagłuszaczem.]

PANI HUBERT

Może tu na tym dworcu ci się to uda... Ci się uda pomyśleć, że nasze wspólne życie... nasze małżeństwo, nawet nie mówię nasze małżeństwo – zauważ... nie ma dalej sensu, to znaczy – nigdy nie miało sensu... Ale może stać nas na to, żeby się już dalej nie okłamywać... Przecież wystarczy sobie to pomyśleć, dopuścić do myśli i przestać się handryczyć... Ta cała twoja walka... nie mogę na to patrzeć...

PAN HUBERT

No... wymalowałaś się i zaczynasz swoje granie. Popatrz... jak się inteligentnie wypowiada ta kobieta... przepraszam – ta pani, ta piękna pani... jakie ma gesty... kurwa mać, jaka klasa...

PANI HUBERT

Tak, ja jestem tylko dla efektu... A głównie... w domu żyję tylko po to, żeby... ach... nie chce mi się kończyć tego zdania. Nie kochałam cię nigdy i bardzo wcześnie, niestety, dotarła do mnie świadomość...

PAN HUBERT

Skończ, dobrze? Skończ – nie mam ochoty słuchać tego, co tu teraz, cała na pokaz, produkujesz...

PANI HUBERT

Czyli jak zwykle nie da się powiedzieć nic prawdziwego.

PAN HUBERT

Nie da się...

PANI HUBERT (*czyta kolorowy tygodnik*)

Ani prozac, ani viagra, nic nie pomaga na miłość... Amerykańskie komedie romantyczne są powściągliwe w sprawach seksu. Pokazują miłość idealną i zawsze kończącą się happy endem. *Miłość i inne używki*, to jest tytuł filmu, burzy ten schemat... nie widziałam jeszcze... to, co najbardziej niezwykłe, to to, że główna bohaterka, Megi, jest chora na Parkinsona, oczywiście jest piękna mądra i ma artystyczną duszę, ale jednak jest chora, i to nieuleczalnie. Nie martwcie się, przez większość filmu czuje się wyśmienicie, o czym świadczą liczne sceny miłosne. Na podłodze, na zapleczu, przed i po jedzeniu... Megi kocha się z Dżemim. Na początku łączy ich tylko fascynacja seksualna, twierdzą, że związek wszystko komplikuje. Dżemi po umiarkowanych sukcesach we wciskaniu antydepresantów staje się królem viagry. To, co się dzieje na konwencjach lekarzy, ooo, film oparty na książce *Yyy hart sel, de ewoluszyn of a viagra selsmen*. Taka książka. Czyli facet, który sprzedaje viagrę, tak? O! W końcu dowiadujemy się, że najlepszym lekarstwem na życiowe problemy jest miłość, a przecież to za to kochamy komedie romantyczne. A tu jest tytuł, że... ani prozac, ani viagra, nic nie pomaga na miłość, no nie y-y. A pomaga?

FALACZI

Na miłość? No nie wiem.

PANI HUBERT

Zależy, co to miłość, bo jeżeli miłość to seks, no to pomaga...

FALACZI

No nie pomaga. No bo podobno obiekt jest ważniejszy.

PANI HUBERT

Bo co?

FALACZI

Obiekt jest ważniejszy. Wie pani, jak, przepraszam...

PANI HUBERT

Proszę bardzo, możemy sobie mówić po imieniu. Natomiast nie, nie, nie no to, jeżeli traktujemy seks jako miłość, że jest to tylko miłość. Seks, seks, a nie sprawa jakaś duchowa, no to jak to viagra nie pomaga, facetowi chyba pomaga viagra. Bo kobieta nie musi.

FALACZI

Nie.

PANI HUBERT

Potrzebuje może innej stymulacji, nie?

FALACZI

Tabletka wzięta bez nastawienia na określony obiekt nie działa.

PANI HUBERT

Viagra?

FALACZI

No.

PANI HUBERT

Wzięta, znaczy, no ale on ma obiekt. Znaczy, bez obiektu, bo on ma obiekt między nogami...

FALACZI

Ha, ha, ha... nie wiem do końca, co pani ma na myśli, ale śmieszne...

PANI HUBERT

Nie miałam zamiaru opowiedzieć dowcipu, ale mniejsza z tym...

Chwila trochę speszonego milczenia, miedzy kobietami stała się jakaś niezręczność.

PANI HUBERT

No bo co? Tak sobie zażyć viagrę... po prostu na ulicy i co? I ona nie zadziała? Na pierwszą lepszą. Po prostu na pierwszą lepszą osobę, którą spotykasz...

FALACZI

Nie.

PANI HUBERT

Nie? A skąd wiesz?

FALACZI

Mówię pani, potrzebny jest obiekt bardziej długotrwałego zainteresowania, czyli erekcja jest związana z pewną hodowlą... śmieszne, hodowlą... (*śmieje się*)

PANI HUBERT

Spokojnie! Wiem, o czym mówisz.

FALACZI

No dobrze – hodowlą wyobrażenia, pragnienia i te rzeczy... widzę kobietę...

PANI HUBERT

Seksoholicy tak reagują, pierwszy lepszy i już...

FALACZI

Viagra, kobieta i już, no nie, nie, nie. Znaczy musi być cała miłosna sytuacja spełniona.

PANI HUBERT

A co to jest miłosna sytuacja?

FALACZI

Miłosna sytuacja.

PANI HUBERT
No jaka?
FALACZI
No różnie... Ale zawsze coś, co nas angażuje, co nas wciąga, coś między ciałami a wyobraźnią. I że tam jakaś osoba jest w tym ciele... Którą się chce za to ciało...
PANI HUBERT
Mmmm... Za bardzo teoretyzujesz... ale ma inne możliwości, no... Powiedzmy, kupi ktoś sobie... Tam muszą być różne precjoza, zabawki... Kupisz sztucznego penisa, przecież są z wibratorem... No tak może sobie kupić penisa z wibratorem albo jakieś inne zabawki, typu pierścienie ponakładać – podobno stymuluje.
FALACZI
Właśnie się zawsze zastanawiałam, czy jestem gorsza o to, że nigdy nie umiałam korzystać z takich sklepów.
PANI HUBERT
No to spróbuj.
FALACZI
Buty raz poszłam tam sobie kupić.
PANI HUBERT
A tam są buty? Buty ze specjalnym oprzyrządowaniem?
FALACZI
No takie buty na koturnach, takie wiesz. Takie superbuty, no...
PANI HUBERT
Do chodzenia, tak?
FALACZI
Yyy, Jezus Maria.
PANI HUBERT
Do chodzenia?
FALACZI
Wie pani, co mam na nogach? Na nodze? Włosy. Kosmyk.
PANI HUBERT
Ale czyj?
FALACZI
Nie wiem. Jakiś dziwny.
PANI HUBERT
Musiał być może na krześle.

FALACZI
Chyba się przyczepił. Jezus Maria. Głupi żart? Ale normalnie jakby sobie ktoś obciął. Mam urodziny dziś!
PANI HUBERT
Och! Wszystkiego dobrego. To co, dużo seksu też ci życzyć?
FALACZI
Właśnie się zastanawiam, jak to jest. Wiesz, jak patrzę na te dupeńki...
PANI HUBERT
Ale co, chciałabyś mieć tyle lat co mają oni, bo ja nie...
FALACZI
A ja tak...
PANI HUBERT
Ja nie. Bo ja, bo dojrzałość... dojrzałość ma inne pragnienia... Ja, na przykład, nie chcę płacić za ich spełnienie powrotem do jakiejś młodości... To byłoby jakieś... Nędzne...
FALACZI
Ja lubiłam być młoda...
PANI HUBERT
Naprawdę? Ale to nie jest tak, zawsze można wszystko przeżyć, największą miłość możesz przeżyć, mając lat nie wiem ile, bo człowiekowi się wydaje, że pewnie, że jeżeli nie masz pragnień, nie masz jakichś ciągot, nie masz takich jakichś, jeżeli uważasz, że ci się wszystko w życiu zdarzyło, a ja w życiu przeżyłam już swoją wielką miłość, to ja już mam to za sobą, to sama siebie programujesz w taki sposób, jeżeli wiesz, że to cię jeszcze nie spotkało, to dlaczego ma cię nie spotkać, może cię spotkać.
FALACZI
Ale nie uważasz, że jesteś na cenzurowanym, że jesteś...
PANI HUBERT
Nie uważam, w ogóle nie mam takiego myślenia i w ogóle guzik mnie obchodzi, co inni mówią, jak inni patrzą i co inni mogą pomyśleć. Jeżeli, a co ty robisz?
FALACZI (*zażywa wyjętą z torby i szklanej fiolki pastylkę*)
Biostymina
PANI HUBERT
Biostymina, a na co to jest?
FALACZI
Na odporność...
PANI HUBERT
Masz dzieci?

FALACZI
Mam... A pani ma dzieci?
PANI HUBERT
Nie. Powinnam chyba powiedzieć, że ci zazdroszczę i że się spełniłaś, i takie tam rzeczy...
FALACZI
Ale dzieci dziwna rzecz.
PANI HUBERT
Ja chyba mogę powiedzieć, że dziwna... Bo nie mam...
FALACZI
Moje dziecko kręci ze mną film. Czeka na sytuację, kiedy jestem obezwładniona, kiedy jestem bezbronna...
PANI HUBERT
W jakim sensie bezbronne?
FALACZI
No po winie albo...
PANI HUBERT
Po piciu, tak?
FALACZI
Po piciu. Wtedy zadaje mi pytania...
PANI HUBERT
On cię wtedy,... ona wtedy cię, nie rozumiem. Filmuje i zadaje pytania?
FALACZI
Tylko wiesz co, ja mam takie, od razu taki odruch, potem... no wiesz człowiek się broni.
PANI HUBERT
No ale oglądasz się potem i co?
FALACZI
W ogóle nie wiedziałam, że się tak wolno ruszam, jak jestem pijana. Ale wiesz co, no właśnie to jest to, że widzisz, ja teraz mówię aaa, ktoś mnie rozlicza, a w sumie same się rozliczamy.
PANI HUBERT
Ale to nie zwracaj na to uwagi...
FALACZI
Sami sobie nie pozwalamy, na przykład gdyby się... bo to jak w każdej sprawie, gdyby się skrzyknęli wszyscy, gdyby nagle powiedzieli wszyscy...
PANI HUBERT
Mnie nigdy nie interesują wszyscy. Ja nigdy nie jeździłam, jak mnie wysyłano na obozy, albo... ja uciekałem z tych obozów po 2 dniach, ja nie umiałam na takim obozie funkcjonować w ogóle. Ja nie umiem. To jest dla mnie tak totalne, ja nie umiem, bo jeżeli na przykład 100 osób ci mówi, że tak jest, to ja już wiem na pewno, że tak nie jest. Jeżeli ktoś powtarza, że to jest takie, ileś osób powtarza, że to jest takie, to ja już na bank wiem, że to na pewno nie jest takie... tylko jest inne... Dla mnie przedszkole to były tortury. Nigdy nie bawiłam się z dziećmi, ja bardzo niewiele z dzieciństwa pamiętam, ale pamiętam to, że ja się nigdy nie bawiłam z dziećmi, stałam przy piecu kaflowym i nic, i po prostu nic. Przestałam chodzić do kościoła, ponieważ mnie nie interesowało to, co ja słyszałam tam z ambony. Natomiast to nie jest tak, że ja nie chodziłam do kościoła jako dziecko... Mogę ci powiedzieć, ja nie jestem z rodziny katolickiej...
FALACZI
Przepraszam, muszę poszukać jakiejś toalety... Przepraszam na chwilę... (*wychodzi nagle pod wpływem jakiejś przemożnej, ale trudnej do ustalenia potrzeby*)

Falaczi. Anioł...

12:03, 09.08.2011

[Czym oni – adepci – ją drażnią? Swoim pretendowaniem do roli gwiazd? Zakłamaniem – że niby mają dystans, że niby olewają, a każdy się kurwi i daje dupy w tej oświęcimskiej przygodzie.]

FALACZI
Każdy z was daje dupy, nie widzicie tego?
DAGA
Każdy aktor daje dupy...
KRONI
Wypraszam sobie.
MARTA
A w jaki sposób dajemy dupy? Ja na przykład daję dupy jako kobieta i doskonale zdaję sobie z tego sprawę...
FALACZI
To po co pojechaliście do Oświęcimia, jeśli to dla was taki kanał?
SYLVIA
Nikt nie powiedział, że to jest kanał... Ja w każdym razie nie pamiętam...
DAGA
Absurd! Powiedziałam ABSURD!

FALACZI

NIE ROZUMIEM, KURWA... NIE ROZUMIEM... Młodzi, cholera, nonkoko... sorry... NONKONFORMISTYCZNI... ZACZEKAJMY CHWILĘ, WEJDŹMY W TO. To znaczy co? Jeśli jestem obrażony na sens tego, co robię... ale cholera robię to, daję dupy i robię to – tylko jestem obrażony. A że jestem obrażony – to się obrażam na Oświęcim. Jak pojechaliście do Oświęcimia, to powinniście rzucić w diabły tego *Hamleta* i tego waszego reżysera...

DAGA

My nie wybieramy sobie reżysera...

FALACZI

Jak to – NIE WYBIERACIE SOBIE REŻYSERA? Powinniście sobie wybierać...

MARTA

Hi, hi – SUPER! Jak to pani sobie wyobraża?...

FALACZI

Normalnie sobie wyobrażam – to jest przecież WASZ LOS, WASZE ŻYCIE...

MARTA

NO WŁAŚNIE RZECZ NA TYM POLEGA, ŻE NIE MASZ SZANS NA JAKIKOLWIEK WYBÓR W SWOIM ŻYCIU... ZWŁASZCZA KIEDY JESTEŚ MŁODY...

FALACZI

To dlaczego tak zadzieracie nosa, dlaczego... cholera... rżniecie takie gwiazdy, powinniście chodzić z worami na głowie i posypani popiołem...

MIREK

Ale to nie na tym polega...

FALACZI

Po prostu przepraszam, że żyję...

MIREK

To nie polega na... o czym my mówimy!? Pani z nas robi jakichś kretynów. Nie uważam, że robić *Hamleta* i jechać w tym celu do Oświęcimia jest bez sensu. Nie wiemy jeszcze do końca, czego chce reżyser...

MARTA

On chce grać Hamleta... Patrzcie, patrzcie – on chce grać Hamleta...

MIREK

Ale po powrocie z Oświęcimia będziemy mówić o czymś innym... inaczej będzie nas prowadzić nasza wyobraźnia...

DAGA

Co ty sobie do Hamleta kupiłeś w Oświęcimiu, Mirek?

KRONI

Że kurwa mój ojciec był taki sam jak Hitler...

DAGA

O Jezu!

[To jeszcze nazbyt powierzchowny motyw – przez chwilę może być – taki motyw tytułowy, ale oni powinni wejść głębiej w ten tunel – głębiej – to nie znaczy mądrzej, jeżeli taplają się w tym temacie już przez parę tygodni. Chodzi również o to, że podważają sobie tym *Hamletem* ten Oświęcim – i konkretnie CO w Oświęcimiu? – i odwrotnie – i że z tej nieco paranoicznej perspektywy jawi się specyficzna, nasza wersja przekazu i sakralnej kondycji Oświęcimia – czyli CZEGO? – MĘCZEŃSTWA – CZYJEGO???, WINY – CZYJEJ??? Czy tkwi w tym sugestia, obywatel Obowiązek, który rośnie i rozszerza się, i w każdym pokoleniu czyni bardziej UNIWERSALNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ EUROPEJSKĄ I CHRZEŚCIJAŃSKĄ ZA GRZECHY ŚMIERTELNE LUDOBÓJSTWA NA ŻYDACH – GRZECH STOJĄCY PO DRUGIEJ STRONIE I W REWERSIE KREACJI CHRYSTUSA... Może ten temat powinien się rozwinąć i nabrać indywidualnej paranoi – każde indywiduum paranoizuje każdy temat – dopiero po wtargnięciu w dyskusję Antychrysta?

Pochodziłem, ponazachwycałem się ogrodem i polazłem do domu...

Na razie... Zaskypował do mnie Bzymek. Nie dali mu nagrody na Nowych Horyzontach.]

17:14, 09.08.2011

[Spróbujmy teraz zacząć fantazję na temat naszych patafianów – to znaczy – naszych NAVIGANTÓW. CO TO SĄ ZA MARZENIA. ONI PRZED SOBĄ SZPANUJĄ – NA JAKIŚ ABSURD – NA KREOWANIE ABSURDU. Trochę jak Bitlesi.

To są marzenia o katastrofie?]

α

Leżałem sobie nago na takim porośniętym trawą pagórku, poniżej były wrzosy... Patrzyłem na niebo. Nadlatywał samolot. Pomyślałem sobie, że jak przeleci nade mną, to spadnie... I przeleciał nade mną i po raz drugi sobie pomyślałem, że zacznie spadać... I zaczął spadać...

β

No – rzeczywiście – zaczął spadać...

α

No rzeczywiście – słowo honoru! To było najdziwniejsze zdarzenie w moim życiu... Pionowo leciał w dół, było jasne, że spadnie na łąkę pode mną... Kiedy był już na jakieś sto metrów, skręcił ostro i poleciał w górę.

β

No i co to było, jak myślisz?

α

Jak myślisz – to były moje myśli? To był tor moich myśli. I wiesz – byłem na maksa przerażony, kiedy tak spadał, a jak nie spadł, jak jednak nie spadł – wiesz tak zakręcił w górę, zrobił mnie w jajo – to byłem rozczarowany. Rozumiesz to – kurwa?

β

No – to ohydne.

α

Jak ohydne? No wiesz, może i ohydne – ale przecież – nie masz wpływu na to, co ci się myśli w takiej chwili. Jak ktoś mówi – GRZECH, NIE WOLNO CI O TYM MYŚLEĆ – no to ty właśnie o tym myślisz, jak tylko ci ktoś powie albo sam sobie powiesz – NIE WOLNO CI O TYM MYŚLEĆ – to ty przecież właśnie o tym myślisz?

β

Ale to jednak jesteś TY – ten, który myśli.

α

No i co z tego...

β

No i tu się wydaje, jaki jesteś. Ohydne...

α

Mówisz – OHYDNE – a sam się tym bawisz.

β

Bo jestem moralizatorem...

α

Jesteś katalizatorem...

β

Jestem prowokatorem, onanizatorem...

α

To weź i mnie onanizuj...

β

A co ja robię?

[Hmmm – coś takiego, cali są w grach słownych, w grach komputerowych. Są wędrownikami nieistniejącego, potencjalnego. To jest coś – co w wyobraźni – roznieca GRA MOŻLIWOŚCI. Paradoksalnie – nie powinni rozmawiać za wiele o sytuacji, o szczegółach swojej obserwacji. Tylko momentami – jakieś drobiazgi, jakieś namiary techniczne. Właściwie

– powinni być marzycielami potencjalnego. Okrutnymi, bo filozofia MOŻLIWOŚCI jest okrutna. Nie są źli, chyba nie są źli, nie są zafascynowani złem. Ale jakby nie rozgraniczają obszaru dobra i zła. Doświadczenie powinno być bolesne. Człowiek cierpiący – doświadczany – jest zabawny.]

Chrystus z Oświęcimia

17:52, 12.08.2011

[Martin przychodzi, kiedy temat Oświęcimia – i naszej powinności etycznej – autonomizuje się, odłącza od problemu grupy aktorskiej i od *Hamleta*. Napaść Falaczi na postawę grupy – a ta przecież wcale nie jest jednorodna – staje się konfliktem pokoleniowym. Co chce udowodnić? Że są pozbawieni indywidualnego, HUMANISTYCZNEGO ODRUCHU.]

FALACZI

To jest dla mnie przerażające... Kuriozalne. W OGÓLE NIE MACIE ŚWIADOMOŚCI, CO WAS SPOTYKA. Macie, kurwa, szansę na spotkanie się z faktami, które rewidują twoje człowieczeństwo...

MARTA

A co ja mam wspólnego z tymi faktami, kurwa? Mam się uczyć o narzędziach tortur? Ja nie mam ochoty nikogo torturować.

FALACZI

Mnie nie obchodzi, ja mam w dupie to, że chcecie robić *Hamleta* czy nie chcecie i jakie zamiary ma ten wasz półgłówek...

MIREK

To niech się pani odczepi, pani nas nie rozumie, my pani nie rozumiemy – i spokój. Czy chce się pani czegoś dowiedzieć, czy awanturuje się pani, że ktoś nie myśli jak pani...

KRONI

On nie jest znowu taki półgłówek. Nie wie pani nawet, o kim pani mówi...

DAGA

Ale półgłówek jest, kurwa, dość trafnym określeniem...

KRONI

Nie wie pani nawet, o kim pani mówi, nawet go pani na oczy nie widziała... Bazuje pani na naszym zdaniu, powierzchownym...

SYLVIA
Zajmij się Anią, dobra, bo ona nic nie rozumie...
MARTA
Teraz będziemy pierdolić, czy on jest półgłówek, czy on nie jest półgłówek... Chyba w ogóle nie o to chodzi...
KRONI
Ale ona kogoś ocenia na podstawie naszych wypowiedzi... a nam wciska, że jesteśmy infantylni i dziecinni...
SYLVIA
Infantylni i dziecinni to jest to samo...
KRONI
I że nam nie wierzy...
FALACZI
Wierzy, nie wierzy – to idiotyczne określenia. Nie rozumiem tępej...
MIREK
Pani mówi i myśli pod wpływem alkoholu...
FALACZI
Może i pod wpływem, ale wiem bardzo dobrze, co widzę i myślę...
KRONI
Pozwólcie skończyć, kurwa! Raz wierzy, raz nie wierzy, tak – jak jest wygodnie, jak bardziej pasuje... to są właśnie dziennikarze...
MARTA
Ja, kurwa, nie mam obowiązku klękać przed świętościami, przed... świadectwem, kurwa... że pięćdziesiąt czy tam czterdzieści lat przed moim urodzeniem byli sami kretyni i zbrodniarze... mogę się wyrzygać i tyle...
FALACZI
I pani chce być aktorką. Myślę...
MARTA
Ja nie reaguję na coś... bo chcę być aktorką, bo kurwa...
DAGA
Jak zostaną już tylko same kurwy, to wtedy będzie pełna jasność.
FALACZI
Po obu stronach KURWY. PRACOWNICE LOGIKI...
MARTA
KURWA! CHCĘ COŚ POWIEDZIEĆ, NIE!?

DAGA
Chyba że chcesz grać kurwy.
MARTA
Ja nie reaguję i nie kombinuję, jak reagować... dlatego... pod kątem, że chcę być aktorką i, kurwa, nie robię z siebie jakiegoś potwora aktorskiego od rozumienia ludzi i świata, tylko reaguję tak, jak stoję, spontanicznie... I taka też ma być moja aktorka...
DAGA
Moja aktorka...
FALACZI
Czyli coś takiego jak samodoskonalenie w ogóle nie istnieje... Najważniejsze, żeby zostać takim, jakim cię mama wysrała...
MARTA
Nie piłam z panią brudzia...
FALACZI
W moim pokoleniu każdy rozumiał, że szkoła jest... SZKOŁĄ...
SYLVIA
GŁĘBOKIE...
FALACZI
Czyli, że kiedy wybieram zawód aktora, to się kształcę... to się zmieniam... staję się...
MARTA
Pani nie mogłaby być aktorką...
FALACZI
Dlaczego?
MARTA
Pani wszystko wie od początku...
SYLVIA
Co nam pani wmawia, co powinniśmy widzieć i odczuwać w Oświęcimiu, może wcale nie chcemy o tym mówić. Może wszystkie te obowiązkowe...
MARTA
Kurwa!
SYLVIA
Kurwa... odczucia... są szkolne... Może ja całkiem coś innego sobie myślę...
FALACZI
Ja tylko podejrzewam, że nic dziecko nie myślisz...
SYLVIA
Tak, myślę, kurwa, tylko o koralikach... Widzisz? Kupiłam sobie koraliki.

[Być może zbyt to naturalistyczne. Być może zapominam coś, co sam sobie założyłem jako ciekawe, dobrze pracujące przełożenie. Że jest to wywiad i oni sami tego nie zauważając, podświadomie – stopniowo – zaakceptowali mechanizmy wywiadu. Tak jak w Bernhardowskich *Na szczytach*... Jednak staje się to wywiadem – Falaczi dopina swego – pomimo swojego ubzdryngolenia. Oczywiście w pewnym momencie zmienia się to w pyskówę. Też nie pyskówę, ale w rejwach, jak w gorących politycznych udrach. Tyle akurat powinien wysłuchać MartinExtremista. Czy przemiana pokoleniowa nie zaszła? Co to jest Oświęcim? Czy tylko fetysz zbrodni Hitlera? Czy cały ten nowy symbol męczeństwa – religijnej ofiary ludzkiego Monstrum, dziewiętnastowiecznego tworu – błędnego formowania człowieka – staje się obowiązkowym wstrząsem? Ludzkie dziecko nowej generacji musi obowiązkowo zaliczyć ten wstrząs – przerażenia własną ludzką kondycją. Tylko czy forma tej powstałej kultowej figury ten wstrząs umożliwia? Czy umożliwia katharsis identyfikacji? Ecce homo. Czy owo ECCE HOMO JEST PRAWIDŁOWO I NA MIARĘ CZŁOWIEKA PRZYSZŁOŚCI ZBUDOWANE? Czy też jest to sakralizacja budująca diabła na zewnątrz – a więc według starej figury – pozwalającej CZŁOWIEKOWI WYMIGAĆ SIĘ OD ODOWIEDZIALNOŚCI? Ten fetysz każe kogoś bić. Oni – pokolenie potworów – zrobili jakąś monstrualną idiotyczną katastrofę – obrzydliwą, niegodną – ale mieszczącą się w starym rycerskim etosie – i teraz dokonuje się jakichś interpretacji – dalej w starej perspektywie, nie podważając generalnie wszystkiego. Wszystko powinno być rozwalone ze starej konstrukcji – taka jest intuicja. Czy MartinExtremista jest wyrazicielem tej idei. Tu trzeba ostrożnie, choć z drugiej strony tu trzeba radykalnie. Radykalnie – ale nie szkolnie – do diabła, radykalnie, ale nie służebnie wobec swojego mądrali. Rozumiesz – o czym mówię, głupku? On przeskoczył swoją trafną intuicję, jest w końcu dzieckiem Oświęcimia – wyhodowanym na MONSTRUALNYM FETYSZU, a więc tym fetyszem skażonym. Jego twór duchowy musi być irracjonalny i absurdalny, żeby uderzyć inaczej niż słuszna racja Pierdoły.]

20:41, 12.08.2011

[Trzeba przede wszystkim wygenerować ideologię Martina. Albo lepiej – co go wkurwia w postawie – jakiej: pozornie nowocześnie humanistycznej postawie Falaczi... Totalne fiasko pobudzania swojego humanizmu przez kult świętej katastrofy. Kurwa – tylko lęk i ściśniecie twojej natury może się z tego zrodzić. Może już tego nie ma – może cała patologia i okrucieństwo pojawiające się dziś jest właśnie przejawem tego ściśnięcia... Oświęcim należy spalić? Cała praca tego świętego symbolu, cały efekt tego kultu – to nienawiść siebie i świata.]

21:27, 12.08.2011

[On tego nie wytrzymuje, nie wytrzymuje tego tematu... Nie wytrzymuje, że ktoś może się mądrzyć... Czuje się właścicielem tego symbolu, tylko on ma prawo coś modyfikować, tylko on ma prawo do herezji. On pragnie, on musi być heretykiem. Martin: A co pani im robi, kto panią do tego uprawnił? Uprawnił?

No można tak, ale to jest zbyt szkolne. On nie jest wirtualnym opozycjonistą. To nie jest starcie światopoglądowe, to byłoby zbyt naiwne. To jest, że on się wpierdala w obie strony, obie strony grają komedię...]

MARTIN

Jesteście cwani... Wszyscy jesteście cwani... (*do FALACZI*) Czego pani od nich chce? Żeby spalili te budy? Nie dajcie się jej zbajerować!

DAGA

Dzięki za wsparcie, ale jakoś sobie radzimy...

MARTIN

Totalnie sobie nie radzicie! Totalnie sobie nie radzicie! Chcecie kupić STACJĘ Z MODLITWAMI? Message succesfully... Jak jesteś sam, to zamieniasz się w więźnia...

10:24, 13.08.2011

MARTIN

Czy was to obchodzi? (*do FALACZI*) Czy to panią obchodzi. Ma pani to w dupie... Pani chce ich tylko przelecieć, dlatego pani im pokazuje, że coś panią obchodzi. Panią obchodzi, ich nie obchodzi, więc jest pani lepsza, a jak pani jest lepsza, to oni panią przelecą...

DAGA

Może się pan nie wpieprzać? Coś tu robimy za porozumieniem stron...

MARTIN

Przez całe dzieciństwo patrzyłem na te baraki i wyhodowałem sobie tylko nienawiść do ludzi...

FALACZI

Jak to... pan patrzył przez całe dzieciństwo?

MARTIN

I do siebie. NIENAWIŚĆ DO SIEBIE... Urodziłem się w Oświęcimiu... Taka była z tego pociecha! Nie wie pani, co z tym zrobić. No to pani to czci. A nawet pani nie wie, co pani czci. Poważnie się pani zastanawia, a nawet pani nie wie, nad czym się pani poważnie

zastanawia. Teraz będziemy przez następne dwa tysiące lat czcili, że ludzie spierdolili wszystko, co było do spierdolenia. I wymordowali wszystko, co było do wymordowania... Morderstwo czcicie... możecie sobie to wziąć do *Hamleta*. Robicie *Hamleta*, tak?

MARTA

Tak...

MARTIN

No to już wiesz, po co tam pojechałaś. Pomniki stawia się tylko morderstwom... Jesteście popierdoleni, ale powinniście o tym wiedzieć...

MARTA

No to już teraz wiem, po co tam pojechałam.

MIREK

Prosta sprawa...

FALACZI

Dla mnie też jest prosta sprawa. Jeśli w połowie dwudziestego wieku – czyli TERAZ...

DAGA

O nie, TO NIE JEST TERAZ – PROSZĘ PANI. Teraz jest dla tych...

FALACZI

No widzi pan, ma pan dowód. Prosta sprawa jest, że człowiek powinien mieć to nieustannie przed oczami, żeby tego nie zrobił...

MARTIN

Pani ma to przed oczami. Pani nie wie, co ma pani przed oczami. Jak pani będzie mieć coś pożytecznego przed oczami, to może pani coś zrobi. Wszyscy jesteście cwani albo wszyscy jesteście kretyni, jedno z dwojga. Robicie sobie Boga z największego morderstwa i wydaje się wam, że jesteście – kurwa – humanistami... (*do DAGI*) Ty jesteś kurwa humanistką?

DAGA

Nie, proszę pana... jestem kurwa aktorką.

MARTA

Czyli kurwą...

DAGA

Pilnuj języka, okey?

MARTA

Okey.

MARTIN

Ty masz rację, kurwa. Dlaczego masz się przez całe życie zajmować tym, że jacyś twoi, nie twoi dziadkowie spierdolili świat, bo im się, kurwa, wydawało, że są ludźmi...

Wszystkim się, kurwa, wydaje, że są ludźmi. A czy wiesz, co to jest w ogóle? Może się najpierw lepiej nauczyć być zwierzęciem?! Bo tego też nie potrafisz. Od pieluchy ci, kurwa, wmawiają, że jesteś człowiekiem, i pokazują ci różne pomniki morderstw...

MARTA

(*śmieje się*)

DAGA

Kretynka...

FALACZI (*MARTIN jej się ewidentnie podoba – seksualnie*)

Proszę pana... przez dwa tysiąclecia ludzie... z, proszę pana, największym wysiłkiem...

MARTIN

Tak jak i pani z największym wysiłkiem...

FALACZI

...tworzyli kulturę, nieważne, jak głupio to brzmi, żeby człowiek, indywiduum... po prostu CZŁOWIEK MIAŁ NARZĘDZIA DO REWIDOWANIA SWOICH IDEOLOGII. Pan nie ma takich narzędzi i dlatego to, co pan mówi, jest niebezpieczne...

MARTA

O kurwa, ale zdanie! Brawo!

FALACZI

„Człowiek" jest pracą, jest zadaniem...

MARTIN

Rób coś innego lepiej, a nie człowieka. Lepiej ci wyjdzie.

[On musi teraz zaatakować młodą grupę, bo ona go drażni, ona go rajcuje. Rajcuje i drażni go Daga. Najchętniej by ją uderzył, żeby zaczęła jęczeć i pokazała cipę. Nie umie zaatakować jej personalnie – MUSI ZAATAKOWAĆ GRUPĘ.]

PAN HUBERT

PROSZĘ O SPOKÓJ. JEST GODZINA TRZECIA W NOCY!

[Tu się powoli kończy pierwsza część tego zdarzenia. Dochodzi do dziwnego konfliktu między Martinem i Dagą – może ponowne upomnienie Pana Huberta. Pan Hubert postanawia spać. Jest to również szantaż skierowany w stronę żony. Która – co robi? Czyta albo udaje, że czyta. Chodzi o to, żeby zapędzić żonę pod jakiś wspólny – magiczny – namiot, pod dach jakiejś wspólnej kondycji. Pod jakąś wspólną nicość – wspólny niebyt. Wola Pana Huberta – żeby whipnotyzować NOC W CAŁĄ WSPÓLNOTĘ – nie jest do pominięcia. Działa jakiś TYMCZASOWY PORZĄDEK. Jest to jednak porządek bardzo chwiejny. Pod

nim jest energia erupcyjna... Pan Hubert również ulega tej energii erupcyjnej. Sytuacja między Martinem i Dagą jest pierwszym – mniejszym – ekscesem. Marta – nastawiona wobec Dagi odwiecznie – licytacyjnie – musi mieć swój eksces. Jakiegoś skandalicznego kochanka – czy coś takiego. Daga wychodzi z poczekalni, właściwie ucieka, za nią wychodzi Martin. Pan Hubert po raz trzeci żąda ciszy nocnej. I to właściwie następuje – przyłącza się fizjologia – fale alfa. Drugi etap – drugi akt – senny – jest sekretnym wędrowaniem Navigantów. Nie wszyscy zostają – niektórzy gdzieś idą. Ania z Kronim w sraczu, Daga z Martinem na peronie. Cicha – szeptem prowadzona rozmowa Mirka z Paniąsławą... Fantazje Navigantów. Naviganci wybierają sobie obiekty uwodzenia. α – Panią Hubert, β – Martę albo Sylvię – zobaczymy, która zostanie wylosowana. Jest to rodzaj zakładu – pomysłu niepotrzebnego, ale intrygującego właśnie przez swoją niepotrzebność. Naviganci wkraczają, Pan Hubert zaatakowany – sytuacja grozi zbłaźnieniem – wychodzi. Po dziesięciu minutach jednak wraca. Wtedy dochodzi do drugiego ekscesu między β i Martą. Sylvia przegrana w losowaniu – odbije sobie w finale. Pan Hubert wyjmuje rewolwer. JEST TO TROCHĘ SEN NOCY LETNIEJ – SEKRETNY ONIRYCZNY – IRRACJONALNY STRUMIEŃ. Z dużą dawką fizjologicznego snu – sen na granicy teatralnego skandalu.]

Krystian Lupa + kreacja zbiorowa

31.08.2011 → próba

zastępca dyrektora naczelnego: REMIGIUSZ LENCZYK, dyrektor ds. finansowych – główna księgowa: JADWIGA ZGRZEBNICKA, kierownik literacki: PIOTR RUDZKI, dramaturg: MARZENA SADOCHA, sekretarz literacki: JAROSŁAW MINAŁTO, czynne poniedziałki: KASIA MAJEWSKA, kierownik działu marketingu: HANNA FRANKOWSKA-JAKUBIEL, edukacja teatralna: MARTA KUŹMIAK, ALEKSANDRA DZIURA (urlop wychowawczy), główny specjalista ds. organizacji pracy artystycznej: ALEKSANDER RUDKOWSKI, specjalista ds. impresariatu: EWA SIWEK, specjalista ds. organizacji wyjazdów zagranicznych: KATARZYNA MARKOWICZ, grafika i strony internetowe: NATALIA KABANOW, MICHAŁ MATOSZKO, PIOTR SARAMA, informatyczka: AGNIESZKA MAJEWSKA, asystentka dyrektora: ANNA WOJCIECHOWSKA, sekretariat: EWA KOZŁOWSKA, główny specjalista ds. kadr: JOLANTA KLIER, specjalista ds. zamówień publicznych: IZABELA KOŁODZIEJ, radca prawny: EUGENIA FRANIECZEK, archiwum i biblioteka: ELŻBIETA MAŁECKA, kierownik działu administracyjnego: TADEUSZ TWOREK, kierownik działu technicznego: ANDRZEJ FIUTEK, zastępca kierownika działu technicznego ds. produkcji kostiumów i obsługi sceny: JADWIGA ZIEMIŃSKA, kostiumy i rekwizyty: KRZYSZTOF CICHOCKI, specjalista ds. technicznych: JACEK CIMICKI, kierownik sekcji garderobianych: ANNA DOBOSZ, zaopatrzenie: MAREK KURC, główny brygadier scen Teatru Polskiego: ADAM BURACZEK, brygadier Sceny Kameralnej: MAREK STAPKIEWICZ, brygadier Sceny na Świebodzkim: MIECZYSŁAW PASKA, inspektor widowni Sceny im. Jerzego Grzegorzewskiego: JÓZEF OGONOWSKI, inspektor widowni Sceny Kameralnej: BEATA KURZYCA, inspektor widowni Sceny na Świebodzkim: AGNIESZKA TIUTIUNIK

kierownicy pracowni:
krawieckiej damskiej: EWA ZDANIEWICZ, krawieckiej męskiej: GRZEGORZ RAGAN, perukarskiej: MATEUSZ STĘPNIAK, szewskiej: JERZY PORZYCZEK, modelatorskiej i malarskiej: PIOTR DYBNER, stolarskiej: TOMASZ JASZCZYŃSKI, tapicerskiej: JERZY RAGAN, ślusarskiej: LESZEK NOWAK, elektroakustycznej: TOMASZ ZABORSKI, elektrotechnicznej: DARIUSZ BARTOŁD

specjalista ds. public relations: KINGA WOŁOSZYN-ŚWIERK
tel. kom. (+48) 502 52 29 77
kinga.woloszyn@teatrpolski.wroc.pl

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU
Scena im. Jerzego Grzegorzewskiego
ul. Zapolskiej 3, 50-032 Wrocław

centrala – tel. 71 316 07 00
sekretariat – tel. 71 316 07 01–02
faks 71 316 07 03
kasa – tel. 71 316 07 80
sekretariat@teatrpolski.wroc.pl
www.teatrpolski.wroc.pl

SCENA KAMERALNA
ul. Świdnicka 28
tel. 71 316 07 52

SCENA NA ŚWIEBODZKIM
pl. Orląt Lwowskich 20c
tel. 71 341 29 54

kasy biletowe czynne od wtorku do soboty w godzinach: 11:00–14:00 i 15:00–19:00
w niedziele i święta dyżury kasowe dwie godziny przed spektaklem
kasa biletowa Sceny na Świebodzkim czynna tylko dwie godziny przed spektaklem

informacje o repertuarze i rezerwacja biletów: dział marketingu
czynny od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00–17:00
tel. 71 316 07 77–78
e-mail: marketing@teatrpolski.wroc.pl
bilety@teatrpolski.wroc.pl

organizatorem Teatru Polskiego we Wrocławiu jest Samorząd Województwa Dolnośląskiego

teatr jest członkiem Unii Polskich Teatrów

redakcja programu JAROSŁAW MINAŁTO, PIOTR RUDZKI
opracowanie graficzne programu, projekt plakatu i zdjęcia NATALIA KABANOW

Poczekalnia.0 - RamaEkran

15.08.2011

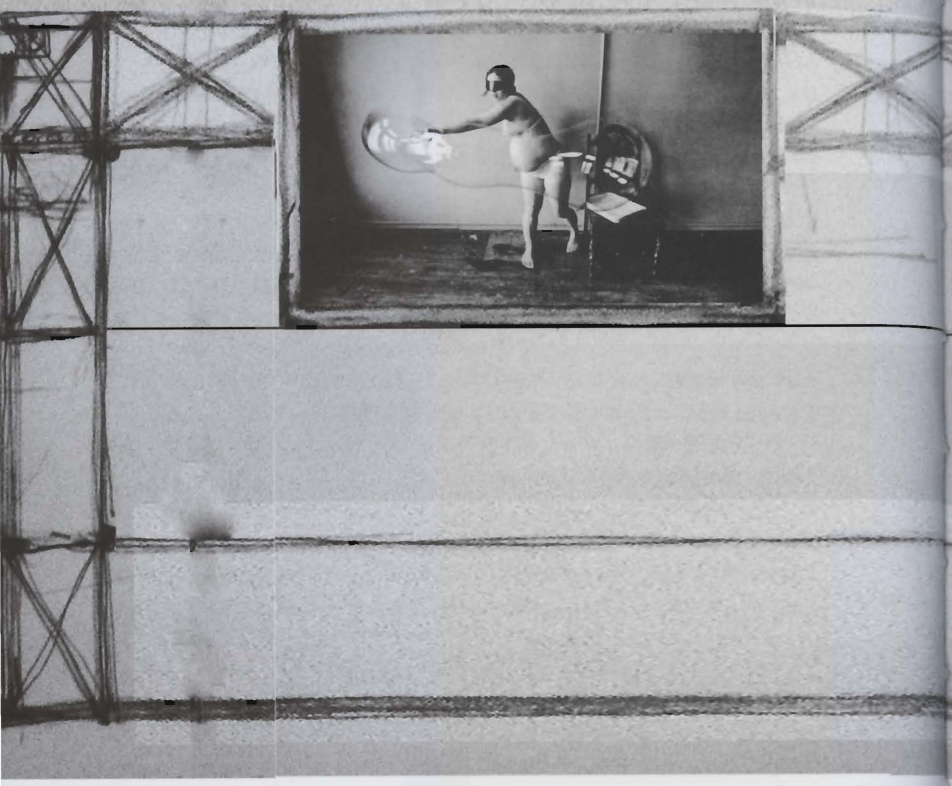

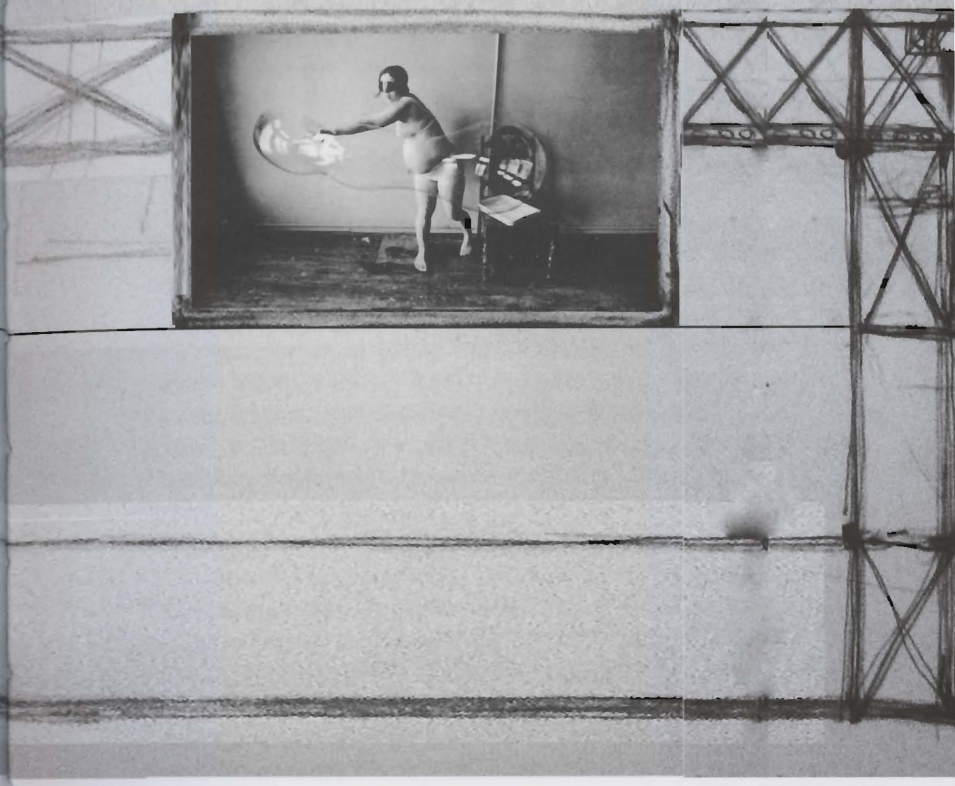

PROJEKT SCENOGRAFII → KRYSTIAN LUPA

deputy general director: REMIGIUSZ LENCZYK, financial director and chief accountant: JADWIGA ZGRZEBNICKA, literary manager: PIOTR RUDZKI, dramaturgist: MARZENA SADOCHA, literary secretary: JAROSŁAW MINAŁTO, open mondays: KASIA MAJEWSKA, head of marketing department: HANNA FRANKOWSKA-JAKUBIEL, theatre education: MARTA KUŹMIAK, ALEKSANDRA DZIURA (parental leave), main specialist of organizing artistic work: ALEKSANDER RUDKOWSKI, theatre impresario: EWA SIWEK, specialist of organizing foreign tours: KATARZYNA MARKOWICZ, graphic design and web pages: NATALIA KABANOW, MICHAŁ MATOSZKO, PIOTR SARAMA, IT specialist: AGNIESZKA MAJEWSKA, director's assistant: ANNA WOJCIECHOWSKA, secretary: EWA KOZŁOWSKA, main specialist of human resources: JOLANTA KLIER, specialist of public procurement law: IZABELA KOŁODZIEJ, legal adviser: EUGENIA FRANIECZEK, archives and library: ELŻBIETA MAŁECKA, head of administration department: TADEUSZ TWOREK, head of technical department: ANDRZEJ FIUTEK, deputy head of technical department of costumes production and stage service: JADWIGA ZIEMIŃSKA, costumes and props: KRZYSZTOF CICHOCKI, technical specialist: JACEK CIMICKI, head of dressers' department: ANNA DOBOSZ, supplying department: MAREK KURC, main foreman of stages: ADAM BURACZEK, main foreman of Small Stage: MAREK STAPKIEWICZ, main foreman of Świebodzki Train Station Stage: MIECZYSŁAW PASKA, auditorium supervisor of Jerzy Grzegorzewski Stage: JÓZEF OGONOWSKI, auditorium supervisor of Small Stage: BEATA KURZYCA, auditorium supervisor of Świebodzki Train Station Stage: AGNIESZKA TIUTIUNIK

heads of workshops:
women's tailoring: EWA ZDANIEWICZ, men's tailoring: GRZEGORZ RAGAN, wig-making: MATEUSZ STĘPNIAK, shoe-making: JERZY PORZYCZEK, model-making and painting: PIOTR DYBNER, carpentry: TOMASZ JASZCZYŃSKI, upholstery: JERZY RAGAN, metalwork: LESZEK NOWAK, electro-acoustics: TOMASZ ZABORSKI, electric and lightning: DARIUSZ BARTOŁD

PR specialist: KINGA WOŁOSZYN-ŚWIERK
mobile phone: (+48) 502 52 29 77
kinga.woloszyn@teatrpolski.wroc.pl

POLSKI THEATRE IN WROCŁAW
Jerzy Grzegorzewski Stage
3 Zapolskiej Street, 50-032 Wrocław
switchboard operator: (+48) 71 316 07 00

secretary: (+48) 71 316 07 01–02
fax: (+48) 71 316 07 03
box office: (+48) 71 316 07 80
sekretariat@teatrpolski.wroc.pl
www.tpl.wroc.pl

SMALL STAGE
28 Świdnicka Street
phone: (+48) 71 316 07 52

ŚWIEBODZKI TRAIN STATION STAGE
20c Orląt Lwowskich Square
phone: (+48) 71 341 29 54

box offices open from Thursday to Saturday: 11:00 a.m. to 2:00 p.m. and 3:00 p.m. to 7:00 p.m.

on Sundays and holidays box offices opens two hours before performance
box office at the Świebodzki Train Station Stage opens only two hours before performance

information about repertoire and ticket booking: marketing department open from Monday to Friday: 9:00 a.m. to 5:00 p.m.
phone: (+48) 71 316 07 77–78
e-mail: marketing@teatrpolski.wroc.pl
bilety@teatrpolski.wroc.pl

the organizer of Polski Theatre in Wrocław: Local Government of Lower Silesia Province

DOLNY ŚLĄSK
INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Polski Theatre is a member of the Polish Theatres Union

editors: JAROSŁAW MINAŁTO, PIOTR RUDZKI
program leaflet and poster design, photos: NATALIA KABANOW

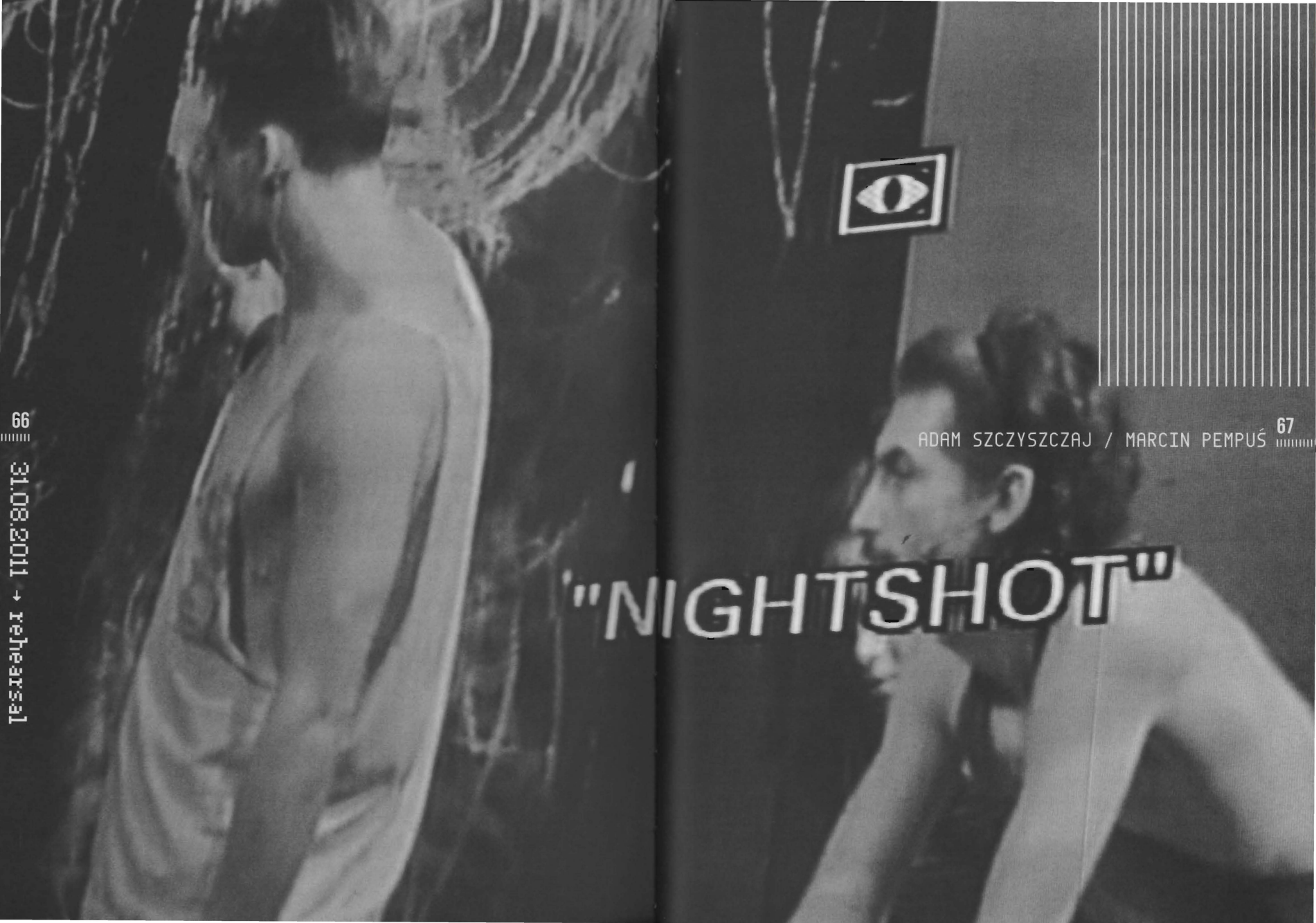

ADAM SZCZYSZCZAJ / MARCIN PEMPUŚ

"NIGHTSHOT"

DAGA
Language, okay?
MARTA
Okay.
MARTIN
You're fucking right. What's the point of spending your life thinking that your grandparents, or somebody else's grandparents, fucked up the world because they believed they were fucking human... Everybody thinks they're fucking human. But do you even know what that means? Maybe you should start by learning to become an animal?! Because you can't do that, either. You've been brainwashed into believing yourself to be human since you were a fucking toddler, and they keep showing you various memorials of murder...
MARTA
(*laughs*)
DAGA
Idiot girl...
FALACZI (*she is evidently attracted to MARTIN – sexually*)
You know... for two millennia people... have been making extreme efforts...
MARTIN
Like yourself...
FALACZI
...to create culture, and I don't mind if it sounds silly. They did that so that people, individuals... so as to give PEOPLE TOOLS WITH WHICH TO REVISE THEIR IDEOLOGIES. You have no such tools, and that's what makes your words dangerous...
MARTA
Blimey, that was a proper sentence! Fuck me! Bravo!
FALACZI
A human being is an effort, a task...
MARTIN
Do something else instead, and you'll do much better.

[Now he must attack the young group because they irritate him, they turned him on. He finds Daga irritating and arousing. He'd like to hit her. to hear her moaning and see her pussy. He's unable to attack her personally – HE MUST ATTACK THE GROUP.]

MR. HUBERT
KEEP IT DOWN PLEASE. IT'S THREE A.M.!

[The first part of that event slowly draws to a close. An odd conflict flares up between Martin and Daga – perhaps we could make use of Mr. Hubert again. Mr. Hubert decides to go to sleep. This is also emotional blackmail against his wife, who is – doing what? Reading, or pretending to. The idea is to get the wife under some kind of shared – magical – tent, some kind of roof of their shared condition. Under some kind of shared nothingness – shared non-being. Mr. Hubert's intention – to HYPNOTIZE NIGHT INTO THE WHOLE PARTY – cannot be neglected. Some kind of IMPROVISED ORDER has been imposed but it's highly volatile. Underneath the order there's explosive energy. The dynamic between Martin and Daga is the first, minor excess... Marta, who is always antagonistic to Daga and is always trying to go one up – feels that she must come up with an excess of her own. A scandalous affair, perhaps – or some such thing. Daga leaves the waiting room, she's practically running, followed by Martin. Mr. Hubert demands quiet for the third time. And he succeeds – with the support of physiology – alpha waves. The second stage – Act Two – is a secret wandering of the Passengers. Not all of them stay on – some go off somewhere. Ania and Kroni are in the bog, Daga and Martin are out on the platform. Mirek and Panisława are having a quiet – whispered – conversation... The Passengers are fantasizing. Each chooses a person to seduce. α chooses Mrs. Hubert, β – Marta or Sylvia – we'll see which of them gets drawn at random. It's like a wager – a useless idea made all the more intriguing by its very uselessness. The Passengers come in, Mr. Hubert is attacked – risks being made into a fool – leaves. Ten minutes later he returns. Another excess takes place between β and Marta. Sylvia drew the short straw – she'll get her own back in the final scenes. Mr. Hubert takes out a revolver. THIS IS A BIT LIKE A MIDSUMMER NIGHT'S DREAM – SECRET, DREAMLIKE – AN IRRATIONAL STREAM. With a healthy dose of physiological sleep – sleep on the verge of theatrical scandal.]

By Krystian Lupa + collective work

Translated by Piotr Szymczak and Jonathan Baines

of the pathology and cruelty we see today is a symptom of that compression... Should we burn Auschwitz? All it does, that sacred symbol with its cult, is make you hate yourself and the world.]

21:27, 12.08.2011

[He can't bear it, he can't bear this topic... He can't tolerate that fat that people pontify... He feels as if he owns that symbol, as if he was the only person entitled to make changes, to be heretical. He wants to be a heretic, he must be a heretic. Martin might ask Falaczi "What are you doing to them? Who's given you the right to do that? Who let you do it?"

Well, we could do that, but that's too spoonfeedy. He's not a virtual dissident. This is not a clash of world views, that would be too naive. The thing is, he butts into both side's arguments, both sides are playing a comedy...]

MARTIN

You're clever... You're all very clever... (*to FALACZI*) What do you want them to do? Burn down those shacks? Don't let them mess with your heads!

DAGA

Thanks for your support but we can deal with it ourselves...

MARTIN

Of course you can't deal with this yourselves! You're totally failing! You want to buy a STATION and PRAYERS? Message succesfully... When you're alone, you turn into a prisoner...

10:24, 13.08.2011

MARTIN

Do you guys even care? (*to FALACZI*) Do you actually care? You don't give a fuck... You just want to fuck them, that's why you make it seem like you care. You care and they don't, so you can claim the moral high ground and come out on top, because if you're the better person there's a chance they'll want to have sex with you...

DAGA

Could you stop butting in? This is happening by mutual agreement...

MARTIN

I'd been staring at those barracks throughout my childhood, and all I got from it is a hatred of people...

FALACZI

What do you mean... you stared at them throughout your childhood?

MARTIN

And a hatred of myself. SELF-HATRED... I was born in the nearby town... Fucking fun, isn't it. You don't know how to deal with it. So you venerate it. But you don't even know what you're venerating. You're deep in thought, but you don't even know what you're thinking about. We're stuck for the next two thousand years, venerating the fact that those people fucked up everything that was was even faintly fuckable. And murdered every fucking person they could lay their hands on... You venerate murder... You can use that in your *Hamlet*. You're doing *Hamlet*, right?

MARTA

Yes...

MARTIN

So now you know why you went there. Monuments and statues are always put up to honour murder... You're fucked up, but you should know it...

MARTA

So now I know why I went there.

MIREK

It's simple...

FALACZI

It's simple for me, too. If it's the middle of the 20th century, i.e. NOW...

DAGA

No, IT ISN'T NOW. Now is for those...

FALACZI

You see, there's your proof. It's a simple thing – we should have that thing constantly before your eyes so it never happens again...

MARTIN

You have it before your eyes. You don't know what you're looking at. When you keep looking at something useful, then maybe you'll end up doing something. You're all either very clever or fucking stupid, one or the other. You've turned the greatest act of murder into a God and you consider yourselves fucking humanists... (*to DAGA*) Are you a fucking humanist?

DAGA

No... I'm a fucking actress..

MARTA

In other words, a whore...

understands people and the world, I react spontaneously... And that's the kind of actress I want to be.

DAGA

My actress...

FALACZI

In other words, there's no such thing as self-improvement... Just stay exactly as you were the day you popped out of your mum's arse...

MARTA

Aren't you getting over-familiar?...

FALACZI

In my generation we all knew that school was... SCHOOL...

SYLVIA

THAT'S PROFOUND...

FALACZI

In other words, if I choose to become an actress, I study and learn... I change... I become...

MARTA

You couldn't be an actress...

FALACZI

Why?

MARTA

Because you know everything from the start...

SYLVIA

You have no right to tell us how we should react to Auschwitz, maybe we don't want to talk about it. Maybe all those compulsory...

MARTA

Fuck!

SYLVIA

Reactions... are fucking spoonfeedy... What if my thought on that are completely different...

FALACZI

The thing is, my child, that I don't suspect you of actually thinking...

SYLVIA

That's fucking right, I only think about fucking beads... See? I got myself some beads.

[Perhaps this is too naturalistic. Perhaps I'm forgetting my original assumption, which was interesting and perfectly effective. That this is an interview, and that they complied with the generic mechanism of an interview without even realizing it – subconsciously, gradually. As in Thomas Bernhard's *In der Höhe*... It becomes an interview – Falaczi gets her way – despite the fact that she's a bit sozzled. Obviously, at one point it turns into a shouting match. Not even a shouting match, actually, just general commotion, like the noise of a heated political debate. This is what Martin the Extremist should hear. Has there been no generational change? What is Auschwitz? Is it just a fetish of Hilter's crime? Does this new symbol of martyrdom – the religious sacrifice of a human Monster, the product of the nineteenth-century with its misconceived approach to human formation – become a compulsory shock? It is compulsory for human children from all generations to tick off that shock – to shudder in terror at its own human condition. But the form of that new cult figure – does it make the shock possible? Does it leave room for cathartic identification? Ecce homo. That ECCE HOMO, IS IT BUILT CORRECTLY AND DOES IT SUIT THE FUTURE MAN? Or is it a sacralizing act that places Satan outside – like in the old days – which means that PEOPLE CAN DENY ALL RESPONSIBILITY? This fetish is telling you to fight somebody. They – the generation of monsters – fashioned a monstrous, idiotic catastrophe – revolting and ignominious – but still contained within the bounds of the old chivalric ethos – and now this is reinterpreted – but the way we look at it remains unchanged, there is no wholesale effort to question everything. Intuition suggests that the old construction should be demolished completely. Does Martin the Extremist advocate that idea? We need to tread carefully here, though on the other hand this situation calls for radical measures. Radical – but not spoonfeedy – damn it, radical but not in a way that serves the wise guy. Get it? – do you understand what I'm saying, you idiot? He skipped his correct intuition, after all he's a child of Auschwitz – bred on that MONSTROUS FETISH and contaminated by it. His spiritual product must be irrational and absurd if it's not to sound like the worthy arguments of a doddery fool.]

20:41, 12.08.2011

[Above all, we need to generate an ideology for Martin. Or even better – figure out what it is about Falaczi's attitude that pisses him off – what kind of attitude is that: seemingly modern and humanistic... The utter failure of stimulating humanism by celebrating the cult of a sacred catastrophe. This kind of cult is sterile – the most it can do is produce fear and make your nature shrink and compress. Or maybe today it's gone – maybe all

[Martin comes back when the theme of Auschwitz – and of our ethical duty – becomes autonomous and separate from the problem of *Hamlet* and the actors. Falaczi's denunciation of the actors' attitudes – which are by no means homogeneous – turns into a generational conflict. What is she trying to prove? That they are devoid of the individual HUMANISTIC INSTINCT.]

FALACZI
I find this terrifying... Completely odd. YOU ARE COMPLETELY UNAWARE OF WHAT'S HAPPENING TO YOU. You have your fucking chance to face facts that will redefine your very humanity...

MARTA
But what do I have to do with those fucking facts? What am I supposed to do, study instruments of torture? I don't feel like torturing anybody.

FALACZI
I don't care, I don't give a flying fuck whether or not you want to do *Hamlet*, I don't care about the intentions of your half-witted director...

MIREK
Then why don't you just piss off, you don't understand us, we don't understand you – fine. Do you want to learn something or are you just pissed off because not everybody thinks the same way as you do...

KRONI
He's not a half-wit. You don't know who you're talking about...

DAGA
Well, I find the term "half-wit" pretty fucking apposite...

KRONI
You don't even know who you're talking about, you haven't even seen him... What you say is based on our opinion... our superficial opinion...

SYLVIA
Take care of Ania, will you? She doesn't understand anything...

MARTA
So now we're going to keep nattering on about whether or not he's a half-wit... I don't think that's the point...

KRONI
But she makes judgements about people based on what we've said... and then she calls us infantile and childish...

SYLVIA
Infantile and childish are two different things...

KRONI
And talking about how she doesn't believe us...

FALACZI
Believe us – how stupid is that. I don't understand this kind of stupid...

MIREK
You think and say those things because you've been drinking...

FALACZI
I may have been drinking, but I still know exactly what I see and think...

KRONI
Let me finish, for fuck's sake! Now she believes us, now she doesn't. whichever is more convenient at the time... a typical journalist...

MARTA
I don't have to prostrate myself before this kind of sacred... testimony... that forty or fifty years ago before I was born the world was chock-a-block full of fucking morons and criminals... It just makes me fucking nauseous, end of story...

FALACZI
And you want to be an actress. I think...

MARTA
I don't react to things... because I want to be a fucking actress...

DAGA
When everyone's turned into a fucking whore, things will get clear.

FALACZI
FUCKING WHORES on both sides. LOGIC WORKERS...

MARTA
FOR FUCK'S SAKES! CAN I FUCKING SAY SOMETHING!?

DAGA
Unless you want to play whores.

MARTA
I don't react, and I don't come up with elaborate theories on how I should react... so... seeing as I want to be an actress and not some kind of fucking acting monster who

Duty who grows and expands, and with every generation creates a UNIVERSAL EUROPEAN AND CHRISTIAN RESPONSIBILITY FOR THE MORTAL SINS OF THE GENOCIDE COMMITTED AGAINST THE JEWISH PEOPLE – THE SIN THAT STANDS OPPOSITE TO, AND IS A MIRROR IMAGE OF, CHRIST'S ROLE... Maybe this theme should not develop or gather more individual paranoia – with every individual becoming paranoid about everything – until the Antichrist forcefully joins the discussion?

I came, enthused about the garden and went home...

Right now... Bzymek has called me on Skype. He didn't win any awards at the New Horizons Festival.]

17:14, 09.08.2011

[Let's try and come up with some ideas about our wankers – meaning – our TRAVELLERS. WHAT KIND OF DREAMS ARE THeSE. THEY'RE SHOWING OFF IN FRONT OF EACH OTHER – SHOWING OFF THEIR SENSE OF ABSURDITY – THEIR ABILITY TO CREATE ABSURDITY. A bit like the Beatles.

Are we dreaming about a disaster?]

α

I was lying naked on a grassy mound, with heather below me... I was looking at the sky. An aeroplane was coming closer. A thought occurred to me: if it passes directly overhead, it will fall and crash... It passed overhead, and again I thought, it's about to fall from the sky and crash... And it began to fall...

β

Yeah, right – it started falling...

α

It's true – honest! It was the strangest thing that ever happened to me... It went into a vertical nosedive and was clearly going to crash into the meadow below... Perhaps 300 feet above the ground it recovered sharply and gained altitude.

β

So, what do you think happened?

α

What do you think – was it my own thoughts? It was the path of my thoughts. And you know – I was scared shitless when the plane was nosediving, and when it failed to crash – you know, it just veered upwards sharply, it fooled me – I was disappointed. Can you fucking believe it?

β

Yeah – it's revolting.

α

Revolting? Why? Okay, let's say it was revolting – but then – at a moment like that you have no control over your thoughts. If somebody tells you – THIS IS SINFUL, YOU MUSTN'T THINK THAT – then that's exactly what you're going to have in mind, even if you say it to yourself – YOU MUSTN'T THINK THAT – this is what you're going to think, isn't it?

β

But still, it's YOU thinking that.

α

So what if it's me...

β

Well, it shows what you're really like. Revolting...

α

You say – REVOLTING – but you're toying with this idea yourself.

β

That's because I'm a moralist...

α

You've a catalyst...

β

I'm a provocateur, a masturbateur...

α

Then go on and masturbate me...

β

Isn't that what I'm doing?

[Hmmm – something like that, they're all about word games, video games. They're wanderers in the nonexistent, the potential. This is something – something imaginary – that fans the GAME OF POSSIBILITIES into a flame. Paradoxically – they shouldn't talk too much about the general situation, about the details of their observations. Only the very occasional snippet or technical detail. They should actually be dreamers of what is potential. Cruel, just as the philosophy of POSSIBILITY is cruel. They're not evil, I don't think they're fascinated with evil. But it's like they draw no line between good and evil. Experience should be painful. A suffering and afflicted human being is amusing.]

Falaczi. An angel...

12:03, 09.08.2011

[What is it about them – the youg adepts – that irritates her so much? Is it their wannabe stardom? Is it the hypocrisy – their sham hauteur and indifference even as they whore it out with their Auschwitz stunt.]

FALACZI
You people are whoring it out, can't you see that?
DAGA
Every actor is a whore...
KRONI
Speak for yourself.
MARTA
What do you mean, we're whoring it out? For instance, I whore it out as a woman, and I know that very well...
FALACZI
Then why did you go to Auschwitz if you find it so bloody awful?
SYLVIA
Nobody said we found it awful... I don't remeber anyone saying that...
DAGA
This is absurd! I said, ABSURD!
FALACZI
I DON'T FUCKING GET IT... I DON'T GET IT... You're young, non-comfor... Sorry, NON-CONFORMIST... HANG ON A SECOND, LET'S THINK ABOUT IT. So, it's like I'm moping, and I can't see the point of what I'm doing... but I do it anyway, I just whore it out and mope. And because I'm moping – I get offended by Auschwitz. If you went to Auschwitz, you should have ditched the fucking Hamlet and that director of yours...
DAGA
We didn't pick the director...
FALACZI
What do you mean – YOU DIDN'T PICK THE DIRECTOR? You should...
MARTA
Ha, ha – GREAT! How do you imagine us picking our director?...

FALACZI
Well, I just find it completely normal – it's YOUR LIFE, isn't it?...
MARTA
THAT'S THE WHOLE POINT, YOU DON'T GET TO PICK OR CHOOSE ANYTHING... ESPECIALLY WHEN YOU'RE YOUNG...
FALACZI
Then why do you put on those airs, why do you act like fucking stars? You should be repenting in fucking sackcloth and ashes...
MIREK
But that's not how it works...
FALACZI
You mustn't be such pushovers...
MIREK
It's not about... what are we talking about!? You're making idiots of us. I don't think it's pointless to do *Hamlet* and go to Auschwitz. We still don't know the director's full intentions...
MARTA
He wants to play Hamlet... Look, just look here – he wants to play Hamlet...
MIREK
When we get back from Auschwitz, we'll be talking about other things... our imagination will lead us in a different direction...
DAGA
Mirek, what did you buy in Auschwitz to go with the Hamlet role?
KRONI
That my fucking father was just like Hitler...
DAGA
Jesus!

[This motif is still too superficial – we can keep it like this for a while – a sort of headline motif, but they should go deeper into that tunnel – deeper – this is not the same as wiser or more intelligently given that they've been mucking around with the subject for a few weeks. It's also the fact that to them, that *Hamlet* is somehow undermining their Auschwitz – undermining WHAT EXACTLY about Auschwitz – and vice versa – that their somewhat paranoid perspective yields a specific and familiar version of the message and the sacred nature of Auschwitz – meaning WHAT? – MARTYRDOM (WHOSE MARTYRDOM EXACTLY???), GUILT (WHOSE GUILT EXACTLY???). Does that contain the suggestion, citizen

FALACZI

I enjoyed being young...

MRS. HUBERT

Really? But it's not like that, there's no time limit on these things, you can find amazing love no matter how old you are . I mean if you talk yourself into believing that you have no more desires, no more urges, right? if you think your life's over and nothing is ever going to happen in your life, as in, "I've known great love, those days are over," then you end up hardwired that way. If you've never had that experience, who's to say you never will, it's entirely possible.

FALACZI

But wouldn't you agree that you're then judged by a different set of standards, that you're...

MRS. HUBERT

No, I don't, and I find that way of thinking completely alien. I don't care what other people say, what they think or how they react. Assuming they even care in the first place. How do you handle this?

FALACZI (*pops a pill from a bottle she takes out of her bag*)

Biostimin.

MRS. HUBERT

Biostimin? What does it do?

FALACZI

It boosts your immune system...

MRS. HUBERT

Do you have kids?

FALACZI

I do... Do you?

MRS. HUBERT

No. I guess I should say something to the effect of being envious of your fulfilment and all that...

FALACZI

They're a funny business, though, kids are.

MRS. HUBERT

I guess I should say that, not having any...

FALACZI

My child is making a movie starring me. Waits for a situation where I'm helpless, defenceless...

MRS. HUBERT

Helpless? In what sense?

FALACZI

Well, after I've been drinking wine, say, or...

MRS. HUBERT

After you've been drinking?

FALACZI

After I've been drinking. Then my kid asks me questions...

MRS. HUBERT

He... She... I don't get it. Films you and asks questions?

FALACZI

But you know, I then get this kind of impulse... you know, you resist it.

MRS. HUBERT

And afterwards, when you've watched it?

FALACZI

I had no idea that I move so slowly when drunk. But you know what, that's the point, you watch yourself. Right now, I'm making this sound, Aaaaah, and somebody's taking account, you hold yourself to account, actually.

MRS. HUBERT

Why don't you just ignore it...

FALACZI

We don't allow ourselves to ignore it, if you, say... It doesn't matter what, if the news spread to everybody, if everybody said...

MRS. HUBERT

I don't care about everybody, ever. When they'd send me to summer camps, I never went or... I'd run away after the second day, I'm unable to function at a camp. I just can't. I find this so totally... I just can't do that, you know? If 100 people tell me, This is how it is, then I'm 100 per cent certain that it's not like that. If somebody keeps saying that something's like this or that, then I know for a fact that it's nothing of the sort... that it's different... Kindergarden was torture. I never played with the other children, I don't have many childhood memories but I can remember how I never played with children, I'd just stand by the stove and that's it. I stopped going to church because I had no interest in the things they said from the pulpit. But it's not like I didn't go to church as a kid... I can tell you that my family was not Catholic...

FALACZI

I'm sorry, I need to find a toilet... Excuse me for a second... (*she leaves suddenly, driven by some kind of overwhelming but indefinable need*)

MRS. HUBERT

So what you're saying is... So what's going to happen if he just pops a viagra in the street? Isn't it going to work? With a random person? Just anyone you happen to meet...

FALACZI

It's not.

MRS. HUBERT

No? How do you know?

FALACZI

I'm telling you, what you need is the object of a long-term affection, in a way, an erection is bred by... that's funny, you breed an erection... (*laughs*)

MRS. HUBERT

Easy, I know what you mean.

FALACZI

Okay – he needs to breed certain fantasies, desires and so on... You see a woman...

MRS. HUBERT

People addicted to sex are like that, apparently. Anything that moves...

FALACZI

Viagra won't do the trick with just any woman. It's takes a full romantic setup.

MRS. HUBERT

What's a romantic setup?

FALACZI

It's a romantic setup.

MRS. HUBERT

Well, what is it?

FALACZI

That depends... But it's got to be something that engages you, draws you in, it takes place between the bodies and their imagination. You see the person behind the flesh... And you want the flesh of that person...

MRS. HUBERT

Mmmm... You're being too theoretical... people have other options as well, you know... Say, you could buy... I mean, they're selling all kinds of toys... You could get a dildo, some of them come with vibrating parts... So you could buy a vibrating dildo or some such toy, like cock rings and what have you – apparently, they can do the trick.

FALACZI

I was wondering, does it make me inferior if I've never been able to go to one of those shops.

MRS. HUBERT

Well, just give it a try.

FALACZI

I went just once, to buy shoes.

MRS. HUBERT

They sell shoes? You mean, with some kind of special gear?

FALACZI

No, just platform shoes. You know? Like, FM shoes...

MRS. HUBERT

You mean, walking shoes?

FALACZI

Eeerm... Jesus!

MRS. HUBERT

Walking shoes?

FALACZI

Do you know what's that on my legs? My leg, I mean? It's hair. A clump of hair.

MRS. HUBERT

Whose hair is that?

FALACZI

I don't know. It looks a bit odd.

MRS. HUBERT

It must have been stuck on the chair.

FALACZI

I think it's got stuck. Jesus. Is that some kind of stupid practical joke? It looks like somebody snipped it clean off. Today is my birthday!

MRS. HUBERT

Oh! Best wishes. Have plenty of good sex, eh?

FALACZI

I don't know how it works. You know, I look at those cute little asses...

MRS. HUBERT

What, would you like to be the same age? Because I wouldn't...

FALACZI

Well, I would, actually...

MRS. HUBERT

I wouldn't. I'd... um... when you're mature... when you're a mature woman, you want other things... And I wouldn't trade them for being young... That would be somehow... pathetic...

MRS. HUBERT

Maybe you can pull it off here, at this railway station... Maybe you can get it into your head that our life together... our marriage, well, not even that... is... it's just pointless – it's always been... But maybe we can get out of this denial... It's enough to think about it, just admit that thought and stop bickering... All that struggling you do... I can't bear to see it any more...

MR. HUBERT

Here we go again... You've put on your make-up you're ready to start acting. Look at that woman, how intelligently she speaks... This woman, this lady, this beautiful lady... look at the way she's gesturing... that's fucking class right there...

MRS. HUBERT

Yes, I'm just for show... And at home... At home my main job is to... oh... I can't even be bothered to finish that sentence. I never loved you. I'd come to realize that very early on, I'm afraid...

MR. HUBERT

Enough, okay? Enough. I don't feel like listening to your sorry spectacle...

MRS. HUBERT

Isn't that typical? Truth, as ever, is out of bounds.

MR. HUBERT

It is...

The Egerias, the Egerias...

MRS. HUBERT (*reading a glossly magazine*)

Prozac and Viagra Won't Lead To Love... Depictions of sex in American romantic comedies are usually quite demure, with ideal relationships typically arriving at a happy ending. *Love and Other Drugs,* that's a movie, breaks with the convention... Mm, haven't seen it... Maggie, the beautiful, intelligent and artistic romantic interest, is remarkable in that she suffers from Parkinson's Disease. If this sounds like a downer, have no fear. This is a fun-packed movie with numerous sex scenes taking place on the floor, in the back of a store, before and after meals... Maggie and Jamie are in love. A purely sexual attraction turns into a relationship, and things get complicated. Jamie, a sales representative pushing antidepressants with moderate success suddenly becomes a wildly successful seller of Viagra. The film is set at medical conferences, ummm, based on a non-fiction book, er... *Hart sel, de evoluhun of a viagra selsmen*. That's the book. So, this is a guy selling viagra, right? Oh, there is is. In the end we come to realize that love is the best cure for life's many ills, a reliable moral that's made the genre lastingly popular. And here's the title, um... Prosac and Viagra Won't Lead To Love, right? Is that true?

FALACZI

To love? Well, I'm not sure.

MRS. HUBERT

Depends what you mean by love. If you mean sex, they'll get you heaps of it...

FALACZI

They won't, actually. Apparently, the object of your affection is what matters.

MRS. HUBERT

In what way?

FALACZI

The object is what matters. You know, as in... excuse me...

MRS. HUBERT

Oh, feel free to call me by my first name. But when it comes to, um, I mean, no, if we take love to mean sex, then, um... If you mean sex rather than some kind of spiritual business, then, um, of course Viagra will get you love, where it comes to men. Women don't need that, I don't think.

FALACZI

No.

MRS. HUBERT

Maybe women need some other kind of stimulation, right?

FALACZI

If you just take the pill without feeling affection for a specific object, it's not going to work.

MRS. HUBERT

Viagra won't?

FALACZI

Mhm.

MRS. HUBERT

If he takes one... I mean, he has an object all right. In his pants, I mean....

FALACZI

Ha, ha, ha... I'm not sure what you mean but it's funny...

MRS. HUBERT

It wasn't meant to be funny, but never mind...

A momentary embarrassed silence, the women feel uncomfortable.

MRS. HUBERT

So I get off, you don't. Everyone's happy. Why did you get off? You should have stayed put.

MR. HUBERT

I've had enough of it...

MRS. HUBERT

Exactly. You should have stayed on board that train. I got off to be free... I've had enough, too. You've known it for a long time... Every time I leave, he follows me... and packs THAT IRON. I saw you putting the iron into your bag. Why haven't you taken it out?

MR. HUBERT

I will, in due time...

MRS. HUBERT

I will, in due time... You're lucky that nobody can hear you... Somebody should be recording this...

[EVERYTHING IS BEING RECORDED! ☺
THIS IS WHERE HALINA'S MONOLOGUE GOES. WHERE THE HELL IS THAT MONOLOGUE?]

19:06, 11.08.2011

[I want to squeeze this a bit more. Or actually, I want to start squeezing it properly.]

MRS. HUBERT

(*takes out a makeup bag from her purse – applies lipstick, or actually TOUCHES UP her lips*)

MR. HUBERT (*watches her do it – for him this is torture; she realizes that – she tortures him by applying her lipstick*)

Maybe some more. I need more of an effect...

MRS. HUBERT

Um... no, I need more (*takes out another lipstick, a darker and more intense shade*)

MR. HUBERT

They'll all be asleep in a minute... I wonder what's the point of this... (*looks around the room*)

I'm sorry, I think it's time to switch off the lights... It's late at night... Some people are trying to get some sleep... It's already... (*still has no watch*)

MRS. HUBERT

This man just can't go five minutes without tyrannising somebody. IT'S NIGHTTIME! Go to bed.

Long pause – MR. HUBERT struggling against the space. Some kind of imperative is at work. Something needs to be done. Decisions must be reached and put into action, things must get done. Otherwise they're like fish flopping on the shore of suffocating chaos.

MRS. HUBERT

This is grotesque. You have no idea what this looks like from the outside... An old, stupid couple, two people with addled brains. With every step, every movement... with every gesture, this is getting more and more ridiculous. Why the hell did you get off that train if you were so happy on board? I want to run away – get it!

MR. HUBERT

You want nothing of the sort. All you want is to keep playing that pathetic farce of yours, to steal the limelight...

MRS. HUBERT

Jesus, just listen to yourself. Go to bed, you're exhausted, turn off the light and off to bed!

MR. HUBERT

Stop shouting, they can hear you at the far end of the room. You hysterical movie star...

MRS. HUBERT

Can you even hear yourself? Can you hear your own words? Steal the limelight, that's right – because only you deserve the limelight. All this time you've been strutting in the LIMELIGHT. You've started a bloody revolution and now you're sitting there, in control...

MRS. HUBERT pauses. She takes a sweater out of her bag and puts it on over her dress.

MR. HUBERT

Are you cold?

MRS. HUBERT

Yes, it's getting chilly...

MR. HUBERT

I think it's stuffy, there's no fresh air...

[All this time they're on the brink of the most important, definitive and final conversation, a conversation they could never have at home because homes are saturated with our existence – drowning out all existential subjects.]

MR. HUBERT

You know exactly what I'm talking about. I'm trying to come up with a plan, and you just wander away... Leaving your luggage in the middle of the room... Like this is a pigsty...

MRS. HUBERT

What kind of plan?! Your plan is to shout at passengers who know as little as you do. I walk away because you embarrass me...

MR. HUBERT

You're embarrassed all the time...

MRS. HUBERT

That's right... Unfortunately...

[With a watch – some good lines from Hanka.

I mean, on the one hand you feel the pressure, you want all this pressure of waiting and sitting around to bore a hole clean through the reality you hate; but on the other hand – I can't stop thinking about my humiliation – one of those people insinuated that we've made fools of ourselves, that I – I personally – have been made into a fool. A kind of Bernhardian fool. I can't just leave it like that, it's pestering me.]

MR. HUBERT

Even at night they should keep somebody at this fucking station. This is a state facility. The train stopped – so this is a station. That's logical, isn't it...

MRS. HUBERT (*thinks transparently, i.e. her head releases a thought bubble*)

It's logical, like everything you come out with...

MR. HUBERT

What was that?

MRS. HUBERT

(*says nothing*)

MR. HUBERT

I mean, sod it, a train might get derailed for all they know. This is a railway line... um... With switches and things, right? Somebody might start monkeying around, somebody might switch the points... This is scandalous! But nobody will say that, nobody is willing to concede that you're right... Everyone's acting like a fucking idiot pretending that everything's alright...

MRS. HUBERT

Keep it down... if you want people to listen to you...

MR. HUBERT

Nobody listens to me!

MRS. HUBERT

Then why are you talking if nobody's listening...

MR. HUBERT

If you're travelling with me you should try and be more cooperative...

MRS. HUBERT

I'm not travelling with you, you're travelling with me...

[Precisely – the foundations of what is, after all, their shared journey have been put into question. Why are they travelling? What was it like when they left? Who came up with the idea of where to go and why – and made the actual decision? I think it was different in the beginning, but this situation has completely changed their prospects and feelings. She left, he followed her and persuaded her that they were making a business trip of some sort. Or is there even a purpose – an ALIBI – to their trip? It all seems so absurd now.]

MR. HUBERT

Why did you get off the train?

MRS. HUBERT

(*stays silent, the question suspended in the air. MR. HUBERT is suspended with his question, the whole space is suspended*)

WHY DID SHE GET OFF THE TRAIN?

MR. HUBERT

WHAT DID YOU GET OFF THAT TRAIN FOR? (*the same situation repeats itself – like a chorus – like a déjà vu*). Can you tell me why you got off the train? We wouldn't be in this fix if you hadn't.

MRS. HUBERT

Why did you get off? You should have stayed on board.

MR. HUBERT

There's just no getting through to this woman.

MRS. HUBERT

In that case why don't you stop talking...

MR. HUBERT

I told you, didn't I: DON'T GET OFF.

DAGA
What team? There is no team!
FALACZI
Please let me finish. Um – let me ask this question in the plural. I heard you were going to do *Hamlet*.
MIREK
Yes, it's our graduation production...
DAGA
Why don't you also tell her about the things that made you feel bad when you were a kid.
MIREK
I was born...
DAGA
Why don't you also mention that you come from Crete...
FALACZI
So, you're going to do *Hamlet*. A graduation production of *Hamlet*... And this trip... or whatever...
SYLVIA
Pilgrimage.
FALACZI
To Auschwitz – that's somehow connected with the production– is that right?
MARTA
Absolutely.
FALACZI
This is the bit I don't understand.
KRONI
Marta, what's the matter?
MARTA
Why we went to Auschwitz? You need us to tell you that? You don't get how that connects with *Hamlet*.
KRONI
I think it's best to ask the director.
FALACZI
So you're not the director?
MARTA
Why are you pretending not to be the director?

DAGA
Jesus!...
FALACZI
So, are you actually the director?
KRONI
I'm not... It would seem that the director is better informed, seeing as he didn't get off the train and is now riding off into the bloody sunset with all the other happy punters...
FALACZI
But – if the trip is over how can you still not know why you're doing it! It's all the same to you what's in your lines because they were written by somebody else... Then another person directs a production... Is that all that matters, your own performance!?

Mr. and Mrs. Hubert

10:46, 11.08.2011

[They start out resolved – DO NOT ENTER THE DEN OF OUR CONFLICT – it's interesting how the den articulates itself. They are irrationally and firmly convinced that the other person is to blame for the situation. The situation has its irritaing details, their physicality is also glaringly VISIBLE.]

MR. HUBERT
It's about time somebody faced the music!... Isn't that what you wanted? This is how the Ordnung is kept these days!
MRS. HUBERT
(*swipes her hand across her forhead – her husband's lines are like insects, tiny insects to be swatted away – she is trying to enter a personal nirvana*)
MR. HUBERT
Are you going to continue your boycott?
MRS. HUBERT
What?
MR. HUBERT
This is a BOYCOTT! That's what they call it...
MRS. HUBERT
I don't know what you're talking about.

MARTA
Well, so yes, we're all feeling depressed, but what's your point?
SYLVIA
My point is Auschwitz. THE CONCENTRATION CAMP! Look darling – um – I haven't been to Auschwitz and I don't know how to handle this.
MARTA
Well, you just see the fucking thing, and react in your own way.
SYLVIA
And you did that?
MARTA
I bloody did.
SYLVIA
How did you react to it?
MARTA
You want me to tell you about my reaction? Are you asking me for a cheat sheet or what? You want me to clue you in as to how you should feel about Auschwitz?
DAGA
Jesus!
MARTA
What's with you and Jesus?

[Now we need a passage about the director to launch the concentration camp motif – SINKS IN.]

FALACZI
You're actors, and you're on your way back from Auschwitz, is that right?
MIREK
We're students.
DAGA
Speak for yourself... What do you mean, YOU ARE?! ARE YOU ASKING SOME KIND OF GROUP? SOME KIND OF HERD? SOME KIND OF SOCIETY? EVERYONE HERE IS A DIFFERENT INDIVIDUAL.
MARTA
She wants you to ask her who she is.
FALACZI
Why not: WHO ARE YOU?

DAGA
Are you recording this?
MARTA
Me, I'm an actress. But that means she's SOMEBODY ELSE.
SYLVIA
You're not an actual actress, you're an actress in progress.
MARTA
I don't believe in progress!
FALACZI
I notice you never mention each other's names...
MARTA
I am WHO I FEEL! What do you want to know?
DAGA
What is this, some kind of interview?
SYLVIA
As you can see, this woman has a dictaphone.
FALACZI
I always carry a dictaphone with me but that doesn't necessarily mean that...
SYLVIA
Either way, you're recording...
DAGA
Without asking us for our consent...
MARTA
So what if she's recording! What would you be interested in? I can talk to you. What are you interested in? Love? Acting?
DAGA
You'll do anything to spite another person, won't you?
MARTA
Well, yeah. You're someone else, aren't you? And I'm an actress. Where were we?
FALACZI
And you're coming back from Auschwitz?
MARTA
Correct. Next question!
FALACZI
I couldn't help overhearing that the goup has... I'm sorry, you're all separate individuals! But when you're involved in an artistic project – correct me if I'm wrong – you form a so-called team...

MARTA
Put all of this on, make yourself fabulous.
DAGA
Are we making a FASHION SHOW?
MARTA
With your taste in jewellery, do you realize that you're sending a clear erotic signal... it's like a male-oriented code... that's sapphire.
DAGA
Where did you get that?
MARTA
From a book... (*to KRONI*) Kroni, who did you buy those purple beads for?
KRONI
I didn't buy them.
MARTA
Bullshit, I saw you! You sneaky bastard! He bought them on the sly... (*to ANIA*) Did you get them?

ANIA
Are you asking me?
MARTA
Bloody right I'm asking you...
ANIA
I didn't get anything.
SYLVIA
He bought them for you, didn't he, he's going to wear them around the house...
DAGA
On the stage. He'll put them on to play Hamlet...
MARTA
Come on, show it to us...
DAGA
Well... like this.
SYLVIA
These are lovely... the smaller ones. So cool! They look so much better on a real person...
MARTA
Now you've become a real person. Those accessories are a real leg up.
SYLVIA
I simply meant flesh.

DAGA
You see? Now I'm flesh.
SYLVIA
Come on, I mean the bit where the necklace is worn. The skin, and the beads on it. Just human skin and...
MARTA
Let's all focus on our own bits of skin, shall we?...
DAGA
Absolutely.
MARTA (*to KRONI*)
Kroni... I'd like to see how this looks on your skin. Show me those beads, I saw you buying them.
KRONI
I didn't buy them. I was browsing, I didn't buy anything...
MARTA
You're lying, ask yourself, why the fuck are you lying right now!

SYLVIA
Just leave him be with his shameful little secret...
(*et caetera...*)

[Right now we want an active motif – ACTIVITY – the eavesdropping Falaczi must catch something in the conversation.]

SYLVIA
So, we're actually fucked. Right? Why are we keeping silent about it. The more I think about it, the more I think we're fucked.
DAGA
What's your point?
SYLVIA
I've never been to... I've never been to Auschwitz. And this... damn. It's depressing, you know... what we're going to do...
MARTA
I feel depressed, too. We all do...
MIREK
I don't...

He stands still for a moment as he and MR. HUBERT size each other up. Then he leaves. Silence, everyone is tongue-tied, frozen or embarrassed. MR. HUBERT switches the light off again – nobody objects.

β

We don't actually know where we are...

α

We shouldn't have got off that train. This is DOOMSDAY. IS THERE ANYTHING AT ALL OUT HERE? ANY PEOPLE?

β

Blimey. Something's lying on the ground here. Look at that... Something's lying here... Don't you have the feeling that it's some kind of holiday or feast today?

α

What kind of holiday?

β

The feast of the resurrection... Or some such. RESURRECTION OF THE DUMB... And the life of the world to come, Amen...

α

Resurrection of the morons.

β

Mhmmm... No, morons don't sound as good! OF THE DUMB.

α

IT'S YOUR SACRED RIGHT.

β

What is?

α

A moment ago there was an announcement mentioning a crash.

β

Really, what kind of crash?

α

That train that they were on, it got derailed.

β

Terrible... It's absurd, don't you think? Something's decomposing here...

α

Decomposing? YOU'RE BLOODY RIGHT IT IS. LISTEN! DO YOU THINK THAT THIS HERE IS AN ACTUAL RAILWAY STATION? It used to be one, perhaps, but not any more. Why did you get off the train here? You, why did you get off the train?

FALACZI

Well, why did you?

α

I didn't get off the train, this is where I live.

FALACZI

Well, then I'm sure you know all about this place.

α

Know all about it. You're wrong. I'm even more lost than you. Do you know what this is all about?

β

I don't live here. You don't live here, either, why are you lying to them? Why are you misleading this woman? We've come on the same train as you...

FALACZI

And?

β

And we walked towards the town... but there's nothing there...

MARTA

What is it that you don't understand?

FALACZI

Well... what can you do in Auschwitz...

SYLVIA

You can get amber there...

MARTA

Auschwitz is on the coast, you see...

[Let us try and analyse this minefield of a discourse. Falaczi, half-drunk. She can't be the alpha and the omega. But she has her hunches, her gut feelings... she's influenced by the general feeling of aggression. She yearns for a SCANDAL. Scandals give journalists orgasms. As long as they happen to OTHER PEOPLE, obviously.]

KRONI

What's going on?

SYLVIA

You know what, you'd better stay away from this.

MIREK
Which of you got off first?
MARTA
Is Hamlet going to end up in a fucking crematorium?

MARTA
Honestly, what is this?
DAGA
THIS IS THEATRE! WHY DON'T YOU START RIGHT OFF WITH OPHELIA'S FIRST LINE!
SYLVIA
Look, these are more of a pinkish colour. Subtler...
MIREK
Great!
MARTA
Keep it simple, dear. Keep it simple. Can't you just talk plainly? For instance, I could simply ask him: WHAT IS THIS?
DAGA
Can't you see the spectators?
MARTA
No, I can't.
DAGA
Interesting. On the train you were playing to an audience. Playing to an audience on the train... She's always acting like she's playing to an audience, and now all of a sudden she sees nothing.
MARTA
So, you're playing Hamlet, of couse!?
DAGA
Me? Of course I am...

MIREK
Excuse me – please take a seat.
PANISŁAWA
What time is it?...
MIREK
What's the time?

SYLVIA
Three thirty...
MIREK
Three thirty four... Do take a seat...
PANISŁAWA
No, no, in that case I really can't.
MIREK
What's the point of standing? This may take a very long time, do take a seat...
PANISŁAWA
That's the thing... That's why I mustn't sit...

E'arrivato Zampanò

13:01, 13.08.2011

[What can I write in a few days?]

MARTIN
E'arrivato Zampanò!
MRS. HUBERT
Zampanò Arrivato...

[Martin, Daga – 2x.
Mr. Hubert and Mrs. Hubert
WELL I NEVER!]

Let's go!

β
So, we still don't know when the train's due to arrive.
DAGA
No reply...
DAGA runs off. MARTIN follows her.
MARTIN
I'll be done in a second...

[How to build up the performance energy for their arrival? We might say that someone's peeping at them, spying... What could that be? It must be some kind of hospital where we're being spied on! The passengers are toying with their audience. They're fantasizing about the identity of the spectators. They can't see them!]

β

Could you tell me... No, not you. The gentleman next to you! Please tell me... um... um... BIM! Yeah, that'll do... BIM! That's pathetic, Bim. Of course it is. Whatever... Yeah, that'll do... BIM! LET'S SEE WHAT THEY'RE GOING TO DO.

More confusion and psychological discomfort.

DAGA

Are you going to just sit around here? I'm leaving. I don't care where I'm bloody going. Anywhere will be better than this.

MR. HUBERT

Aren't you going to stop playing that farce?

MRS. HUBERT

No, I'm actually not going to stop playing this farce... This man has jelly for a brain, a jelly-brained person...

MR. HUBERT

I'm sorry?

MRS. HUBERT

Never mind.

KRONI

Aren't you going to stop playing that farce? You might as well take off your clothes while you're at it...

ANIA

I need to go to the bog.

KRONI

Assuming they have one here.

DAGA

There is a bog here but I woudn't recommend it... unless it's strictly necessary.

ANIA

I'm afraid it's a matter of strict necessity...

MR. HUBERT

What a farce. There must be a light switch somewhere here...

MRS. HUBERT

Why do you want to switch off the light?

MR. HUBERT

It's late. What you don't realize... is that you're about to spend the entire night in here. Excuse me! (*loudly*) Excuse me! I don't think we need quite so much light in here...

FALACZI

I'd rather we didn't turn off the light, actually!

MR. HUBERT (*scanning the walls for a switch, stumbles onto the fourth wall – he becomes momentarily confused*)

EVENING DICKERY

FALACZI (*furtively switches on her voice recorder*)

EVENING DICKERY SLOWLY TURNS INTO LATE NIGHT DICKERY. RAILWAY STATION SCHIZOPHRENIA. Post-train-ride schizophrenia. Post-train-ride noise. The humming noise of alcohol in your system. The train is a totally anachronistic element. The waiting room is even more anachronistic. 19th-century schizophrenia. A kind of mid-19th-century stench gets into your head and bloodstream. We all got off the train, dazed and totally confused. Our brains are filled with jelly... I'm sorry about the jelly thing, but the jelly in the brain is your only chance. They all seem upset, rejected... somehow...

MARTA

Auschwitz used to be flooded. It used to be a coral reef. Did you know that?

MIREK

A coral reef?

SYLVIA

That's why they still find amber there...

MARTA

Just look, these were the most red... um... the reddest...

DAGA

OPHELIA, GET THEE TO A NUNNERY. But it's still too early for that...

FALACZI
Oh, well, yes... That's true, at my expense as well...

MARTIN
We're simply idiots. All of us here... This whole group... A bunch of idiots. Let's make that clear to begin with. It's better that way. Isn't it?... Better than just keep milling around with shit caked all over our faces...
MR. HUBERT
Are you talking to me?
MARTIN
No... I was talking about myself... Simply put, I'm an idiot. I'm going to take a walk now...

MR. HUBERT
What an idiot...
MRS. HUBERT
No, you're an idiot.
MR. HUBERT
Did you say anything?
MRS. HUBERT
No... I didn't say anything.
MRS. HUBERT
What an idiot...
MR. HUBERT
Did you say anything?
MRS. HUBERT
No... I didn't say anything...

MR. HUBERT
What time is it?
MRS. HUBERT
Don't you have a watch?
MR. HUBERT
It's in my bag... You have one on your wrist...
MRS. HUBERT
Well, just take it out of the bag...

MR. HUBERT
Can't you be bothered to take a look at your own wrist?
MRS. HUBERT
No...

KRONI
Are you alright? What's the matter with you?
ANIA
Noooo... it's nothing, it's nothing. Absolutely nothing...
KRONI
Can't you talk?
ANIA
No...
KRONI
Has somebody hurt you? Sod it! How am I supposed to help if you won't even tell me what's wrong with you...
ANIA
But, um... Am I... am I, like, waiting for anyone's help?
KRONI
Yes, YOU'RE WAITING FOR HELP! EVIDENTLY YOU'RE WAITING FOR SOME KIND OF HELP!
ANIA
Well, in that case maybe I don't want you to help me...
KRONI
And who else is going to help you out here?
ANIA
Can you help me? (*she gets up*)
MIREK
Yes? What can I do?
ANIA
Could you help me? He says I need help.
KRONI
Oh please... for fuck's sake, just stop it, okay?
ANIA
No... You tell him what to do, and he'll do it!

MARTA
What makes you think that?
SYLVIA
That's just what I think, it's my subjective opinion.
MIREK
22722. That's what everybody thinks.
SYLVIA
I think so because everybody else does.
MIREK
Yes.
MARTA
Well fucking done, Mirek, congratulations, an opinion of your very own. "I think so because everybody else does."
MIREK
I didn't say that, Sylvia did.
MARTA
No, you said: "I think so because everybody else does." I've got an idea... Hang on! I've got an idea.
MIREK
Well, what is it?
MARTA
I've got this idea: So...
DAGA
You're not supposed to start a sentence with "So..."
MARTA
So this is the end of our... GRADUATION TRIP. OUR GRADUATION TRIP, CELEBRATING OUR FUTURE GRADUATION PRODUCTION CALLED *HAMLET GOES TO AUSCHWITZ*... SEE? SO... THIS IS THE END OF OUR... OF OUR GRADUATION PERFORMANCE OF *HAMLET*...
DAGA
We still don't know where the end's going to be...

DAGA
Are we casting him?
MARTA
What, him?

SYLVIA
Casting who?
DAGA
Well, um... Them... Are we casting them?
MARTA
Sure...
DAGA
Who is he going to play?
SYLVIA
Old Hamlet's Ghost.
Laughter, giggling.
MARTA
Mockbeth... She'll be Lady Mockbeth.
MRS. HUBERT
Lady Mockbeth.

MR. HUBERT
You can put it here...
MRS. HUBERT
I don't need you to tell me where to put it... Honestly, "put it here"! Stupid...
MR. HUBERT
This gentleman here works at the station...
KRONI
I don't, actually... I've just got off the train here...
MR. HUBERT
Why did you get off the train?...

FALACZI
This is absurd! Positively absurd! This doesn't even begin to make sense. Somebody's having a laugh at your expense!
MRS. HUBERT
At yours as well, I should think.
FALACZI
At my what?
MRS. HUBERT
They're having a laugh at your expense, too.

Krystian Lupa + collective work

WAITING ROOM.0

(excerpt)

The Castaways

The sounds of a blazing argument can be heard; a moment later, the first passengers appear.

SYLVIA
It's great here, this is like a five-star hotel.

DAGA
Where's the loo?

MARTA
Where's the loo?

DAGA
Where is the loo?!

SYLVIA
We're going to take turns sitting in this chair, we'll draw lots. Yeah, come on, should we take this table, what do you think?

MARTA
We're waiting for Mirek. Mirek!

DAGA
Hold a place for me, will you?

SYLVIA
I need to take a pee.

MARTA
Well, don't take long or...

SYLVIA
I need to pee, hold my chair for me.

MARTA
For fuck's sake, I keep the frigging order here...

SYLVIA
I know! Let's take that one as well. Let's take it.

MARTA
I keep the frigging order here.

SYLVIA
What the fuck do you mean, you're keeping order?

MARTA
I just keep order.

SYLVIA
Let's take that one, too, that'll be like... Let's hold that one for us.

MIREK
No, leave it for the others.

SYLVIA
For fuck's sake, just leave it for the others!

MIREK
Are you actually going to lie down on that?

SYLVIA
Yeah, why not?

DAGA
The thing is that other people might...

MARTA
What do you mean, other people, there are no frigging people here, just us. Don't touch that.

DAGA
Stop being such a fucking fake. Can't you act like a normal person?

MARTA
I haven't got my *Hamlet* with me, has anyone got their fucking *Hamlet*?

SYLVIA
I have one here, the best translation there is.

MIREK
I've got *A Midsummer Night's Dream*.

MARTA
Really? So, which translation is the best?

SYLVIA
Barańczak.

/ Krystian Lupa

The Confusing Trail of the Performer. A Draft

7.07.2011

1/ Actors have no developed sense of spatial direction as they are led by the director...

2/ The performing act consists in giving the audience a false trail (suggesting it or hypnotizing the audience into it) – alternately confusing the audience and luring it away from the nest. It is acting prostitution to give the audience the actor's own nest – the audience responds with boredom and abandonment. The performer sends the audience on a false trail and confuses it... The audience must make its way back to the truth through meadows and wilderness.

3/ Intimate grappling with the audience – performative wrestling – the paralysis of illustrative narrative – performative dead time. The audience's space – the forbidden apple, a promised land – a coveted forbidden land...

4/ A false primitive trail – the old primitive path proves to be wrong. The strategy of the crime narrator. The audience must be humiliated in their shoddy, crude interpretation.

5/ The performing act at the beginning: a row in the foyer before the performance. Hubert quarrels with mankind – "This is crap, this is trash – this fucking theatre should be burned down". Then the first group bursts into the waiting room. The audience should have an at least ambiguous sense of an excess, a suspicion that the event began on the wild side – in a disgracefully one-off way. This trail is maintained for some time. The disaster, the disgraceful taking for a ride, should concern the audience too. The audience has also got off the train in a no-man's land, in a meadow that they must traverse to reach the first path of truth. They must walk across an unexpectedly boggy meadow and get their feet wet.

6/ When casting the parts of Macbeth and Lady Macbeth, the actresses make references to the scene in the foyer...

7/ The performer's teasing of the audience...

8/ The initial store of the actor's imagination should be activated and fostered through (following) the character's internal monologue. This is the only way to stay true to the character's emotional logic. To veer toward the actor's hit-and-miss efforts is to project – automatically and irrespective of the actor's intention and will – an acting trail, a logic of the actor's strategy toward the character that uses the character for its own needs, leaves the character at the mercy of the audience, sells it out to the audience.

By Krystian Lupa

Translated by Miron

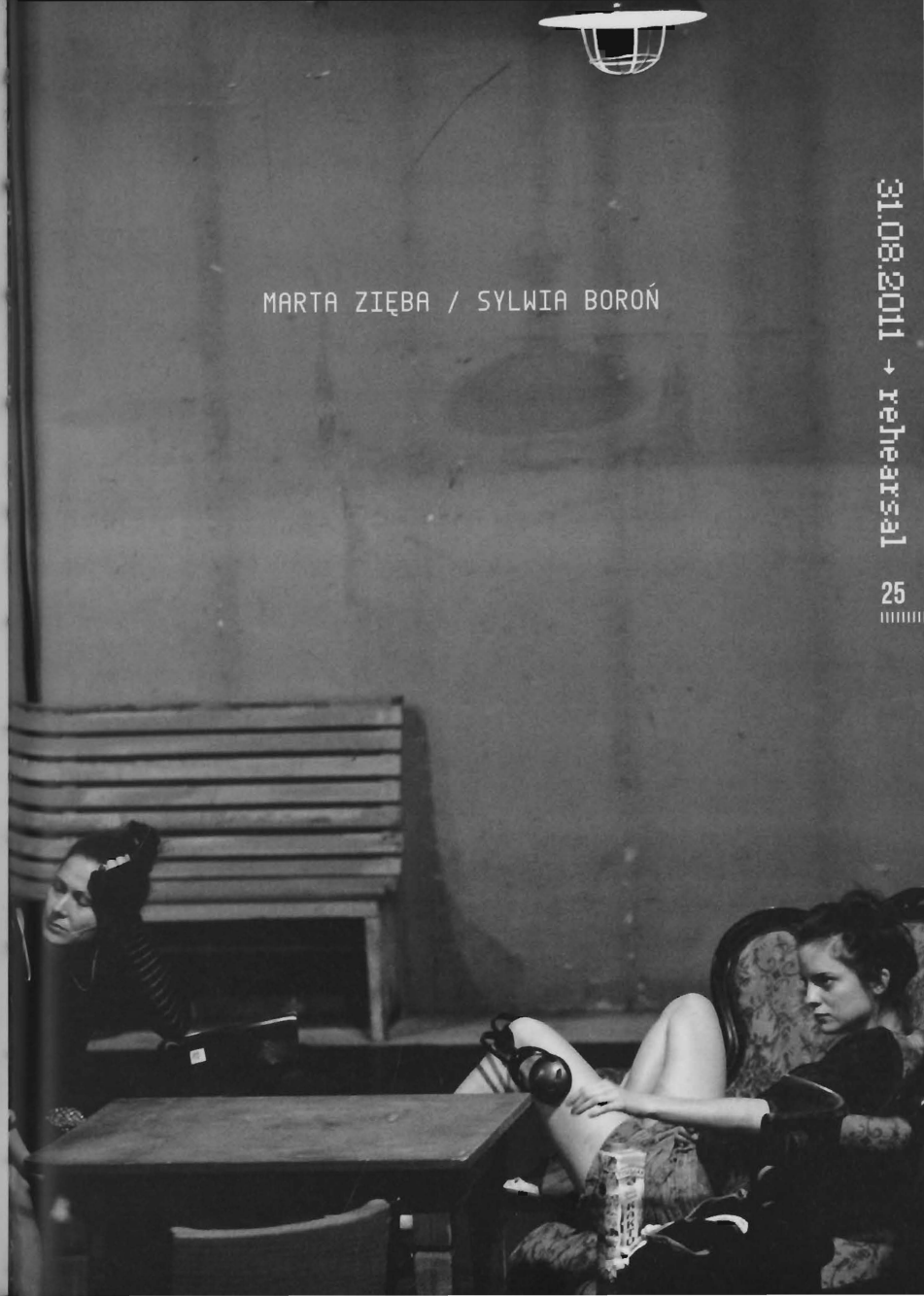

People come and ask if I need anything. These two – the thieves of thoughts – ask me something else, I don't exactly know what, because soon after that I couldn't remember anything. That's why they are thieves of thoughts.

In the darkness you can jump out the window. But there are moments when I can't stand the turmoil any longer – I go to the place where voices carry farthest and start calling for help. Munch's *The Scream*.

By Krystian Lupa
Translated by Miron

KRYSTIAN LUPA + COLLECTIVE CREATION

31.08.2011 → rehearsal

12:39, 18.02.2011

The journalist is the key to the world, to human mistakes, human meanness and folly. The female journalist is the key to the woman. Eve, the journalist. (She has a tape recorder instead of the apple.) She has problems with the editorial team (they want to sack her) and with booze. All this shit should be discredited. People are wrong about everything. This is simply unbearable. How wrong people are, how they cheat – people can't talk (to each other and to themselves) – people don't know, have no clue what happens inside them. The young women on the Auschwitz trip are slated for killing. It seems they want to be actresses. But are they women? Acting is an attractive way to weasel out of being a woman. They are fed old-fashioned fictions in drama school – the Lady of the Camellias or Ophelia at best – that is, how Ophelia should walk and talk. Yes, yes – let's not put forth genre arguments. Let's find some personal ideas in this department. Ideas springing up from our nooks and crannies in the grilling of intense personal conversation. Our lines should emerge from around a corner and go out to meet us.

And if they have the chance to say what they think, if you give them the chance to define themselves, things get stuck somewhere at the crossroads: sex and drugs. Loneliness, a woman's loneliness.

By the way, I wonder if these boys (or girls)... – male actors are less interesting to me for my interview unless one hits on the idea to screw me. Conversation, sensational conversation about young actresses from drama school who think that...

What do you think, young lady?

What have they done, what will they do with the concentration camp experience? An actress should do more with it than a non-actress, because she asks herself what the experience brings to her "artistic self", her acting self. If you don't know what the director wants to sell you by taking you on a trip to a concentration camp, you are perfectly free to do something with it on your own. That's what I think. Somewhere here there's a place that you can't allow to be snatched from your hand. From your hand?... I don't hold it in my hand. My obsession starts when you feel that you mustn't loosen your grip. I wanted to be an actress, I was an actress, but I got the boot.

Do you ask yourself what you are doing now? I know, I know it's night and we're in this absurd place. But maybe this is the best place to get rid of the pose you're acting out before each other.

When I'm drunk I believe in my intuition, a demon gets into me. I don't ask from the good old used-up plot of questions, but from the dark place where clairvoyances and intuitions lie asleep. Can we talk about things we are ashamed to talk about? Nowadays

shamefulness is to be found in different departments. In the shamefulness of ostensibly modern, sexually liberated women.

I got tired talking to this provincial VIP's wife. I no longer know who is lying – she or me? Our desire to break free from small-town lying is so great that we lie through our teeth.

I want to be abrasive and uncompromising, and I provoke a bumbling din.

The monologue of a journalist in the crapper – speaking to her tape recorder. In the crapper the tape recorder turns into a vampiric film camera of ubiquitous voyeurism.

I'm drunk, but not drunk enough. I need one more slug. Oh God, all these words. Take a slug, slug, slug to your head, don't ask, just do it.

12:49, 18.02.2011

You must assault and accuse others – for example the young actresses from the Auschwitz trip – with your own intimate self-accusations, doubts and thoughts, panicky, aggressive (deeply and secretly self-abusive).

13:09, 18.02.2011

Attempts at dialogue with intuition.

Alone. She walks alone, she sits alone – a cocoon. Sławka... She left him there, she left Stasiu. The neighbors promised to check on him now and then, but the neighbors are already asleep. They won't guess on their own. Stasiu doesn't call, Stasiu doesn't scream, Stasiu does his thing on the quiet. They were to check for the last time at nine. Yes, sure. When are you going to bed? All right, I'll be back right after. The thing is that his head, his brain, must be held now. Stasiu's head, his brain. Stasiu's brain. So that nothing gets into his head when he can't explain why he doesn't know me. All sorts of thoughts may pop into his head. You need to turn into Stasiu to be the thought of his thought. She doesn't make it up, it happens by itself. It drives you crazy to constantly hold something that may start to fall, drift somewhere at any time.

To be with your head somewhere in a corner or to be with your head with others. A herd – no matter what sort of herd. Other words, other thoughts invade your mind. Besides, it's warmer here. It's very important that it shouldn't be too chilly. Stasiu is freezing – he won't stay in the room when he starts freezing. The stove has gone out, the central heating is broken. Electricity is down – it's dark and you can't turn on the bedside lamp.

country, our style, our perversion, our fucking artistic freedom. The pleasures and delights of a mean imagination and the cherishing of its images as if they were some curious gems.

12:48, 14.02.2011

Flora: My head collapsed (the bolster metal frame gave and Flora fell headlong down).

Flora: Who will be the leader? I can't cope any more. I can't walk yet. I thought I'd be the leader, but I can't cope.

Flora: The most important thing is to open the school. The school should be finally ready – this is the most urgent. We can't wait any longer. How old may the pre-war students be? They may be thirty or even older. And how will I stand in class before them? What will I tell them? This is the hardest part. Anyway, the most important thing is that the walls are clean, cleanly painted, that it's all tidy. Then everything will work itself out.

09:37, 18.02.2011

Two or three of them? What has more "suction" power? What is more incomplete? Lacking an element that causes permanent seductiveness. What do we want? To have fun. To dig this stuck-up bunch out of a hole? They are "trackers", they've hit on the idea to dig out what is buried here, to read what "is written here". They think that they'll come out of it without disaster, that they'll escape the apocalypse, although they know, they see it plainly – all it takes is to say it straight to yourself, without beating around the bush: "WHAT'S GOING ON HERE?!"

"Hmm, what's going on here?"

"They need some more fear".

We come in and go out, we watch what's going on. Is there anything that can stir up this herd? And where's the fuse on this landmine, on this bomb that has been here since World War II?

Is it possible to look with impunity? Isn't it that intense, passionate observation becomes a provocation at some point? How long can you look at a motionless spider and get away with it?

This would be bad, naive and inauthentic for them to have a strategic plan, to have the passion of terrorists, to want to institute power, to savor some panic porn. The two only antagonize each other by watching what's going on here. They go into a trance of experimenting, it's very intimate and personal, coupled with some fucking in-depth confessions – the unleashing of their inner idiot who spouts prophetic nonsense. This is also an EROTIC FANTASY that implicates in some unknown gamble. One would like to screw something, fuck something. "They all should fuck, they would like to, but they just sit there like dumb asses" – okay, this isn't particularly good ☹

"This doesn't have to be apt, this is misguided, misguided, you know. They don't know, they don't want to know, they don't want to accept, they don't accept this is misguided".

We are watching them, we comment, we follow in the footsteps of a night-time yearning. Kutno!

12:29, 18.02.2011

Okay. We'll come back to them later. Now the miscarried (mis(s)-fulfilled) boss (bos(s)-un) and his disappointed wife. He always carries a revolver (gun), because he likes this beauty. He likes cleaning it – the smell of grease, oil-soaked rags, oakum and old wartime ramrods is fantastic. Sometimes thoughts arise that something should be shot dead with this gun. The gun is only pulled out and put back in the holster (or pocket), the gun is only shown and used as a threat, it is put on the table to lie between "me" and "you", and put back in the pocket, which is really pathetic. I go for a walk with the gun and imagine myself shooting my wife in a meadow near a forest. I've had this dream many times.

One day you'll kill me with this gun.

To kill a wife with a gun is the best thing you can do.

He has a feeling that this man is in fact insane. He reads Old Polish diaries, armorials or takes a leather-bound Bible in Jakub Wujek's translation and polishes the leather for hours. With a flannel. His desk has a locked drawer full of porn pictures cut out of various magazines. He's heard of the possibilities offered by the Internet, but he knows nothing about computers. There is a computer in the house, but you can only turn it on and off.

When he pulls the gun from his pocket, here, in the waiting room, and demands silence, everyone falls silent, because this cunt (nutter cunt) is going to shoot, it's obvious he's going to shoot the first person who makes a sound. This is what his need for power is like. And then his wife starts talking. He – this man – with that revolver of his (how pathetic!) can't shut her down. At a moment like this, you can say virtually anything.

A bit naive, curiously grotesque night-time psychology of our pipe dreams rules the day – somewhat fucked-up, somewhat absurd.

and aspirations, to the transitory tension of a group of school leavers, the group (and its furious personalities? maybe there's more to this – something scared, provincially poor on the reverse?). But maybe ArturA is also... inflated with ambition? avoiding us somehow, suspiciously elusive, inaccessible. We are not clear why we're going to Auschwitz, but the power of the place and its significance is unquestionable. Anyway, ArturA is not here in the waiting room, he's aboard a train, he was in a different car in a (fuck!) better (?), un-duped section and is now happily heading home. He wants to be called Mister Artur, not Professor, not Director, but Mister Artur! Did anyone from the group stay with him? After seeing the camp you could buy awesome jewelry from the local shops, mostly coral (or amber) bracelets and necklaces.

The group went on a shopping frenzy. Who gave us this virus? Is it some sort of silliness or are we entering into a gamble? Tired children slip into a trance. We're sooo trirrred. There was probably some booze on the train too, and probably more, and more, and then we zonked out I think.

16:31, 13.02.2011

A digression after Adam's letter:

Yes, the inclination of actors to act, to fulfill the duty of ATTRACTION SPREE, is often naive and takes the character down the cliché road, with internal monologue crippled or even paralyzed. In real life (in 90 percent of cases) we don't act on situational intuitions, whims and yens. "What to do?" is a purely theatrical imperative while in real life the question "What to say?" tends to dominate. We comment on pressures and attacks using dialogue, articulations of strategy or reflection. Sure, we don't want to be defeated, poor or caught confessing shameful things, we don't want to be the target of attacks. We also use dialogue to express pressing desires and needs. We express, distort, comment, dig into unclear situations. The following option might be proposed: DON'T DO, SAY. Say even what you want to do. After all you're an actor in a group of actors – we're all involved in acting discourse, the ongoing dialogue of acting experience.

16:59, 13.02.2011

The waiting room is haunted by a demon. The frustration of someone taken for a ride runs deeper, it doesn't just come down to the station's paranoia, the station's seediness. We have been, it seems to me, somehow chosen for this situation because of some

hidden shameful stigma. If we meet in jail, we know each of us has committed a crime and IS WORSE under the applicable – that is, official – code. The question "What crime have you committed?" is an obsessive and perverse motif of mutual relations and mutual grilling – the subject and space of a curious prison mental poker. Genet captured it very well in his prison novels. Our micro-community of the waiting room is some kind of YOU--DON'T-KNOW-WHY-GOMORRAH destined for divine doom. We are destined for culling. This end of the world affects us only, we stepped in some shit, but it didn't happen when we were leaving the train car. IRRATIONALLY, it happened before that.

As for our unfortunate trip: why, on earth, did we go to Auschwitz? What does it have to do with *Hamlet*? Why did you let yourself be fooled into thinking you must win Ophelia like this and that you'd win her? She also thinks she'll be Ophelia (or Gertrude – depending on the constellation?), she's sitting here thinking she'll be Ophelia. And both boys think they'll be Hamlet, but knowing ArturA it's not so sure that Hamlet will be male. They both think they'll be Hamlet, but if they've gone to Auschwitz, they are probably Rosencrantz and Guildenstern. I wonder which one will be Rosencrantz and which Guildenstern. This sort of poisonous fantasies could be multiplied and it would be good if they multiply.

Temptation, too, originates from the aura of the wandering devil, from some frustration-fuelled desire, from the contrary sense of humor that prevails in such situations. We play at kicking the ass. It doesn't have to be a person's ass, it may be some ideas, our delusions, feelings of self-esteem. Something in the past or future. It may be a parody of *Hamlet* and of our expectations, it may be Artur, it may be the condition of the artist, et cetera.

It may be vis-à-vis the things we bought today from the street stalls in Auschwitz. Black women have bought tons of beads. They're all examining them now. The boys are examining the beads too. This image – all it takes is to get infected with it, nobody knows when and how this is going to happen. To have some fucked-up ticklishnesses of imagination provoked by this mess, this shitty situation; like when there is some ticklish need, predilection for, say, "dirty thoughts". When someone takes out beads, I take them out too, when someone eats an egg, I eat an egg too – the infectiousness of these situations.

Let yourself be stuck, let yourself be attacked – I'm so overwhelmed with the need to do something that I don't understand the meaning and the mental underground of someone's attack. I can't see the "hidden intentions".

In our aggressive-absurd mood we sometimes have a great need and tendency to spout nonsense. And if someone's watching us, we have an urge (ticklishly again) – like itching, like Jonathan Caouette's mother's pumpkin urge – to continue and make it more extreme. We're sitting on our asses spouting fucking nonsense, and it's nobody's business, this is our

/ Krystian Lupa

A Trip to Auschwitz

12:27, 13.02.2011

The fourth, final year of drama school. SQUEEZING THROUGH THE NEEDLE'S EYE – the tunnel of the actor's condition. Is that what this is all about? And what is that all about, anyway? Has the school taught me anything? Has it shattered my notion of the holy actor who has the golden (secret) key to man? Do I have the key to man or are my hands empty? I certainly have voracious desires, I have myself, my face, my body that also belongs to this golden secret key which is (should be) the face and body of a deity. Am I a usurper? Is the actor, by definition, an impostor? He is glowing and is about to light up – to GO AND BEAM.

I'm to do a graduation production, Shakespeare's *Hamlet*, with ArturA.

Hold on, not yet, not so fast to the anecdote!

The actor continues to be tested as a character of the narrative, a vehicle of transgression – that is, the quest for the Golden Fleece, a journey into ANOTHER PERSON.

Hence this quest for the Golden Fleece, for the future, for art, for the truth – for fame, for the throne. Hence the searchers for the Grail. The Dream and Anarchy Group. DAG. Or perhaps Kids With No Idea Whatsoever? KWNIW? We're all engaged in a similar practice here. We want to use the actor to reach this situation, this waiting room, the people who have strayed in here, the passengers of our reality. To carry out an experiment, to go on an adventure with a HALF-BORN CHARACTER. HBC!!!

We won't give the character theatrical plausibility through literary or psychological devices – so that he satisfies us as an anecdote teller or executor of psychological logic, so that he TELLS! The character in the actor's belly, the character dreaming inside the actor as the possibility of the actor's identification act which is the strongest, most connected with mana, with the energy of theatrical ritual. The character as a monologue that has been set in motion and cannot be stopped, a nagging pressure, a Reisefieber taking various forms and shapes – the condition of risky jumps over psychological hurdles, a cross-country run through the swampy wilderness of a SITUATION as the condition and desire to deliver a SECRET MONOLOGUE.

So to some degree each of us is part of this group of actors on the way out, in the Initiation Workshop group, on the border between creating an II (Individual Icon) and the human truth.

So the boundaries of the trip are not precisely known, and the whole situation is partly performance, partly psychodrama, partly mythical session triggered by an apocalyptic myth contained in this situation. The end of the world looms oddly, dimly and stupidly, gazing at us like a nightmare. A chimera...

The condition of the actors, of the group of actors on the chimerical graduation trip, is (to put it not unpretentiously) the narrative self of our story. It is the object of rape, the object of seduction, the object of harassment – it is the "feminine" part of the self of this adventure.

Our pretensions, our pretentiousness, our pretensions to seriousness, to power, to the respect we deserve, to our civil rights writ large – that is, OUR CIVIL RIGHTS – all this is somehow raped, abused in this situation (a similar sentiment is shared by many of those who are frustrated by lack of redress after Poland's political transformation).

Our pretentiousness and our secret pretensions, the belief that we are NOT ENOUGH... just NOT ENOUGH... not enough WHAT? – this actually is unclear – that we've been left in the lurch by the FATE OF OUR GENERATION created somewhere, in some WHITE HOUSE of ours.

Our pretensions – this is one of the central themes of our story.

13:27, 13.02.2011

What happens to us – the female arm of the WAITING ROOM.

What we want to impose on the situation – the male arm of the WAITING ROOM. There are (perhaps) a few candidates here. Not necessarily all male.

15:16, 13.02.2011

A group of novice actors (fourth, final year) will be doing Hamlet under director ArturA. ArturA has big plans, this *Hamlet* will be perfectly modern. This is the beginning of professional work and a potent initiation myth. He hasn't assigned the parts yet, as this, too, is likely to undergo a shake-up. *Hamlet* in the era of social and mental paranoia, of the terror of antiquated demons, anarchy and deconstruction. Something like this, ArturA-style.

For starters ArturA proposes a trip to Auschwitz. Not at any cost and not compulsory. But the cast hasn't been decided yet so... It's even more weird for the women; there are only two female parts in *Hamlet* and four women. What to make of this? What to expect? How does the concentration camp correspond to these expectations? Anyway, this was a strange trip. We find ArturA's intentions unclear, suspect and a threat to our expectations

can find shelter from the Apocalypse – from the horrible reality – and plunges into the happiness and beauty of a deranged song. The child – a primeval symbiosis with his own twin-madman – gives access to the radical and uncompromising nature, the shamelessness and the freedom of creative imagination. He wields magical powers that man was gifted with; and who, when growing up in our culture, (reportedly) of his own free will, loses them – the powers of the wizard of empathy, the ability to enter identifyingly and empathically into the mysterious monologue of another (which is often only accessible to us in the act of peeping and observation), crossing the most horrible boundary – the boundary between ME AND ANOTHER PERSON.

By Krystian Lupa
Translated by Miron

/ Krystian Lupa

"Tarnation" once again

14:03, 2.02.2011

Whatever the origin of this material, it is, after all, a story. Self-fashioning and confession (it's just an inner secret – of course it's part of a narrative and an important part of the realm of discovery and the truth of the narrative), yet the outcome is the same life, the same temporal existence of characters as in a plot-driven story which also seeks different platforms or masks of authenticity – of direct and original existence. So let's for a moment treat this material as events which tell, and are told, in small snippets of time – episodes. What's the most important thing to notice here? Oh God – the most important or not the most important – for me it is the absolute plotlessness. Each event meets a plot, a story, at a certain (significant, targeted) point, but runs across the story which is being told in comic book fashion (and in writing) (from somewhere in the past life, unknown and untold, lost in a real, irretrievably lost space-time, to the depths of the then future which now has become the past, equally unknown, lost and dark). This, to a greater extent than the origin of the material, produces the effect of truth. All these episodes are independent of the written story – they don't follow it, don't serve it, don't illustrate. THE PROBLEMS ADDRESSED, THE LINES SPOKEN BY THE CHARACTERS ALSO COME SOMEWHERE FROM THE BACKGROUND – FROM SOME UNKNOWN (EVEN TO THE FILMMAKER) CONTEXTS AND SITUATIONS IN THE DEPTHS OF THE BYGONE, MEET THE NARRATIVE IN AN ESOTERICALLY ILLUMINATED MOMENT ONLY TO DISAPPEAR AGAIN INTO THE UNKNOWN AND THE UNTOLD. To be sure, the true human event doesn't want to tell anything, it is independent, unaccommodating, anarchic. This is, in fact, a very conscious choice. That's why the narrative is ballad-like, comic book-like; the editing and music also seem to be aligned with this rhythm, but the events seem to slip away; that's why they usually remain within the bounds of the narrative just for a flash, for the electric moment of the meeting – as if the story wasn't able to carry more; only sometimes episodes appear, unrelenting in their power (of lost or frozen time), bending the flow of the story and claiming time for themselves. All the more they seem to be strangers arriving from nowhere. Take 11-year-old Jonathan Caouette's most powerful psycho-parodic performance of the testimony of an abused woman. Was it a parody of his mother? This seems rather likely.

By the way, it's difficult to separate self-fashioning from truth here. The camcorder is the procureress, instigator of all these self-fashioning performances. The child element is omnipresent and all-powerful here. A roused, enraged youth. An unbridled, uncontrollable childhood – *rape-forced* on the real, on the unrelenting and the terrible (if it's not followed by a stabilization, becoming embedded in life, in one's personality and in the personalities of loved ones and in safety – as a living space, a land, a state) – is the only attainable space of happiness. One might suppose that the recording by little Jonathan of the scraps of utopian, theatrical or parodic *existences* are the only islets in the dark ocean where he could live and was happy. Self-fashioning performances as islands of happiness. For the spectator, it is not important what story is being told, because it can't be a different one. What's important here is the emphatic union (of him – the spectator) with a personal *existences* – that is, the author's personality – which, in the form of a mysterious ritual, is given as Holy Communion, for mystical *participatio*. The child co-exists with his madman or nutter. This union is suppressed, uprooted or forbidden in the process of coming of age of the European man. This is how the "serious man" is produced... This is cultural castration, impoverishment, ritual mutilation of an individual to turn him into a social individual able to live a victorious life in the civilized world. Nowadays this mutilating installation is starting to show cracks – this leads to mental imbalance, great danger and suffering, depersonalization, and to the amount of freedom that has until now been unattainable. Sometimes this amount can be harrowing to an individual, even fatal... By the way, I wonder if the son harmed... or rather helped his mother with his filming. As opposed to an exhibitionist portrayal of one's family (vide Marcin Koszałka), this story is an offering made to love and hope for salvation – whatever it might mean for modern man. The son indulged in child play-acting – combining parody and fantasy – where the mature world experiences an absurd synthesis – as this parody is derived from a profound and deeply felt sense of the absurd. The child's sense of the absurd is uprooted in the bourgeois process of cultivating the mature (grown-up) – that is, serious – man. When "navigating his life journey", the mature European violates absurdity which follows a more winding pattern (sometimes resembling a spiral), crushes it with his heavy lunar boots and doesn't notice he loses his intuition and the way to himself in the process... The child's parodies are singular, mysterious personalizing rituals, individuation rituals... So – to come back – it seems clear that Jonathan's parodies are self-fashioning play-acting, however personal, painful and intimate they are – the protagonist reaches *catharsis* like a child playing alone at conjuring his personal utopias. Yet the ill mother, too, seems to be fashioning her illness before the camera – a possessed Elizabeth Taylor – she plunges, as childishly as her son – maybe she envies him this magic toy that keeps the land of childhood alive, where one

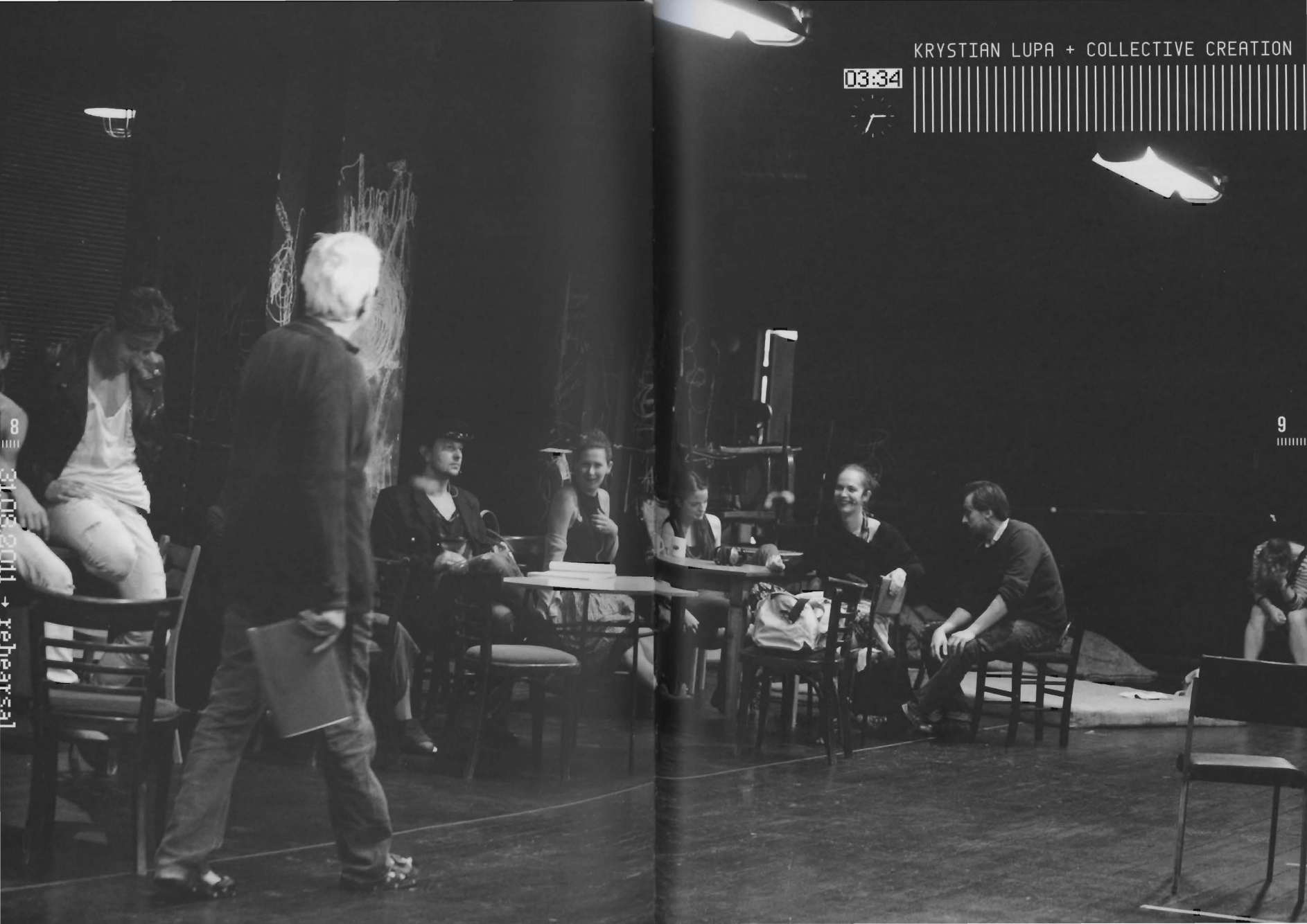

31.08.2011 → rehearsal

13:02, 31.12.2010

We are loaded with aggression. Why have we been assembled like this? This is an affront. The outer person is the mockery of me, a caricature of my foolishness, my gullibility.

Marta is a star, a provocative, aggressive star of the trip. She might have been, perhaps, the cause of the scandal, the row in the trip's finale. It was probably about booze? Sex? Drugs? At least she was accused of that. In the end she (and a partly random group) split from the others – from the professor and her protégées – and came back in a different train car. She's in the state of rebellious trance.

Three performers. Today, or actually tonight, is an odd occasion. Island-Reality. A piece of the world separates from the normalized rest, and can become MY BOOTY. It can be my Mysterious Island, my Desert Island – my Utopia. Absurd and the Apocalypse are an idea of the Lord of the Flies' creative dream.

To rape reality – to rape order. Order is prison, it's a constellation that keeps me in mediocrity, out of power and out of happiness drive.

My line is demonic, only my evil can set me apart from others. The motif of dandyism.

Me and the riff-raff...

The fear, stress and sulks of those who are being sought are amusing. Defensive dignity is amusing. This sphere can become material for an absurd apocalypse game. It also concerns us in part. The difference is that we can set ourselves apart from the average, hardscrabble experience, we can jazz up all things embryonically contained in reality – both in the tangibly present reality and in the reality that we carry unaware as explosive baggage in our souls.

The end of the world – it's an exciting topic, you can become THE LORD OF THE END OF THE WORLD.

Marcin, Adam, Mateusz – what's their motivation? It's not enough to play at the absurd, gamble in dandyism. It's too textbook-like. It's a kind of an alluring shop sign.

WHAT DO THEY HIDE DEEP DOWN?

They, too, should become exposed at some point. Exposed through the mechanism of the séance that potentially exists in this situation?

Kasia Warnke kisses and wishes something unexpected. That's it – the unexpected, it's hard to work your way to it. And when you've done it, it's no longer unexpected, is it?

Hence the séance. Hence the recording, the filming of it. To discredit it and to start something that will break through it.

Opposition – HARDLINERS – will crystallize on the other side of this provocation. "Defenders of the Cross" – this is meant as an example here and not, God forbid, an allusion.

One of them, let's for example... (this is a model too, but in this apocalypse any extremity has, to a certain point, to a certain degree, the right to exist).

So one of them – the patriarch – the alpha male – the old, bald pack leader – has, say, a revolver. He can bring to heel both the anarchists and the process that has been started – the process will be attacked "philosophically". Then suddenly a woman appears instantly becoming the old leader's wife, with a foul tongue and innate ability to create a GOLDEN BOOK OF CODES.

How to render the anarchists harmless? How to overcome them? More than that – how to gain human, male victory over them, humiliate them – touch delightfully with some suffering?

The situation of a halted séance. The magi of the séance are rendered harmless, placed in custody, imprisoned, captured – we are progressing further and deeper toward the archetype!

But once set in motion, the séance cannot be easily stopped. It doesn't just exist within the leaders-performers, the bearers of the obverse. The séance keeps unfolding – something that has been unleashed keeps on seeping out. But more about it tomorrow.

Okay?

What we want today is a demonic-angelic adventure...

By Krystian Lupa

Translated by Miron

/ Krystian Lupa

The Waiting Room

14:17, 30.12.2010

Can I still write it down? I should have done it right away... How many times? Okay.

This night-time community is waiting for something, it can close up, it can curl up – crawl into a shell and go to sleep. Yet a different factor, a different stimulus, may kick in – a prolonged exposure, or a threat – if the community comes to realize that the time of a "new deal", a reshuffling of cards, is coming; that the present rules may become invalid; that someone may attack us, impose some power or power struggle, et cetera.

This slumbering, ruffled community has an annoying dignity, like the dignity of a train passenger worried about his baggage being stolen. One incident, one "disturbance of the peace" is enough to start such squid effect, such provocative camouflage. A smell of hostility, and so on.

THE ANARCHISTS – three people looking for a victim, space or a constellation that could be used for this purpose. Suddenly, a mysterious hostility arises between people of different types. We sense it and we spur its growth, the externalization of a latent conflict; as if recognizing enemy colors, prefiguring a hostile attitude that will start developing in this gravitation, dangerously and irrationally.

These three seek adventure or trouble – or just a kind of revealing performance – that is, a change in the original defensive decorum which is nothing but the rule of those originally in power. This could be the most trustworthy person or the oldest one – who, say, will ask the others to turn off the light, lower their voices, or turn down the radio – because someone wants to sleep, because he demands, insists on order, and so on. This usually seems to go without saying, to be totally obvious, innocent, but it isn't.

The three, a bit like the duo in *Funny Games*, feel like attacking something constructed, protected – some human status quo, smug bourgeois decorum.

They are tempted by the possibility of "differently". "Differently" is present in us, but nobody seems to notice, decorum requires that it should be ignored, which somehow insults or belittles us anarchic artists.

If something silly has happened here (I mean the whole situation that somehow took us for a ride), we are still part of a whole that has been duped – it's us that are somehow compromised, ridiculed, it's us that are somehow worse (if only because we have to spend the night here in a way that insults our dignity). The situation assaults our dignity, and the way we want to regain it in our own eyes and in the eyes of others may be annoying. We are undermined, our personal status is under assault, and as such we're not the most endearing. We are automatically charmless, and we carry within ourselves the hostility, the war paint that sparks conflict and reveals the embarrassment that everyone wants to cover up – too cheekily, too cowardly or too arrogantly – or redirect somewhere outside, often wrongly toward someone he or she is just confronting.

The situation becomes ever more schizophrenic, and we lose our grip on reality. People of dignity don't want to let it happen, they carry on as if nothing is happening. Sometimes it's some kind of idiotic seriousness, even if it's only "the seriousness of the situation".

This seriousness begs to be pierced...

Three vampiric (anarchic) individuals find some curious nourishment in this situation. This is a no-man's land that can become the land of the "tyranny of the absurd". This name is pretty fancy and pretentiously radical, but let's assume there is such a thing in situations like this – it's easier to touch it intuitively and with some irrational, provocative gestures than with responsible and balanced thought (balanced relative to what? to the requirement of objectivity? – what's this?!).

This is a no-man's land, Columbus' America or Columbus' India to be conquered.

This calls for an excess – the situation is unbearably boring after all.

So, a locked door, the person responsible for all this has locked himself behind it...

Or suddenly a horror, a foolish and monstrous rumor – a trauma as heavy as the Smoleńsk plane crash – rips into the waiting group.

A monstrous wickedness is lurking behind it. SOMEONE'S MONSTROUS WICKEDNESS! Some cunt must pay for it. The problem is to find this cunt!

From behind the door someone has put out a piece of paper saying "The end of the world", and the three vampiric dreamers want to spread this idea, blow it up.

FACED WITH SUCH AN ACTION, SUCH A PROCESS, SUCH A PROVOCATION (as you will?), A COMMUNITY BECOMES POLARIZED. Provocation leads to a split.

Here it splits into the outrageous and the outraged. The more outraged the fuddy-duddy is, the more the Don Juan of Provocation depraves, and vice versa – the relations so installed are reduced to absurd through positive feedback – to an absurd power struggle, to the imposition of an extreme world that multiplies in ever-more extreme attitudes.

I must be a bit more specific now, okay?

obsada:

Sylvia **SYLWIA BOROŃ**

Panisława **KRZESISŁAWA DUBIELÓWNA**

Ania **ANNA ILCZUK**

Daga **DAGMARA MROWIEC**

Mrs. Hubert **HALINA RASIAKÓWNA**

Falaczi **EWA SKIBIŃSKA**

Marta **MARTA ZIEBA**

Martin (Zampanò) **MARCIN CZARNIK**

Mirek **MIROSŁAW HANISZEWSKI**

Kroni **RAFAŁ KRONENBERGER**

β **MARCIN PEMPUŚ**

α **ADAM SZCZYSZCZAJ**

Mr. Hubert **WOJCIECH ZIEMIAŃSKI**

project coordinator HANNA FRANKOWSKA-JAKUBIEL

director's assistants ADAM SZCZYSZCZAJ,
ŁUKASZ KORCZAK (State Higher School of Theatre)

stage manager EWA WILK

prompter MAGDALENA KABATA

props master JACEK SZPINKO

lights realisation DARIUSZ BARTOŁD, MAREK MATYSIAK

vision realisation KAZIMIERZ BLACHARSKI, LECH NIEWIŃSKI

sound realisation MACIEJ KABATA, RAFAŁ DUDEK,
TOMASZ ZABORSKI

the world opening
at the Świebodzki Train Station Stage

on 8 September 2011

licensed from: Authors' and Composers' Society ZAiKS, Warsaw

PATRONS:

Instytutu Teatralnego
ZE ZBIORÓW

→WWW.TPL.WROC.PL

563RD
production of Polski Theatre in Wrocław

general and artistic director
KRZYSZTOF MIESZKOWSKI

TEATR POLSKI T[pl WROCŁAW 65 LAT

WWW.LUPA.TEATRPOLSKI.WROC.PL

KRYSTIAN LUPA + COLLECTIVE CREATION

WAITING ROOM.0

1

set design and directed by **KRYSTIAN LUPA**

costumes **PIOTR SKIBA**

did not write the script, but she was present at conception **DOROTA MASŁOWSKA**

video **BARTOSZ NALAZEK**

video editing **KONRAD STYCZEŃ**

ambient **DANIEL MARIAŃSKI**

blog script cooperation **HANNA KLEPACKA**

lights **KAZIMIERZ BLACHARSKI**

installation during intermission
SELF-PORTRAITS OF ACTORS/CHARACTERS

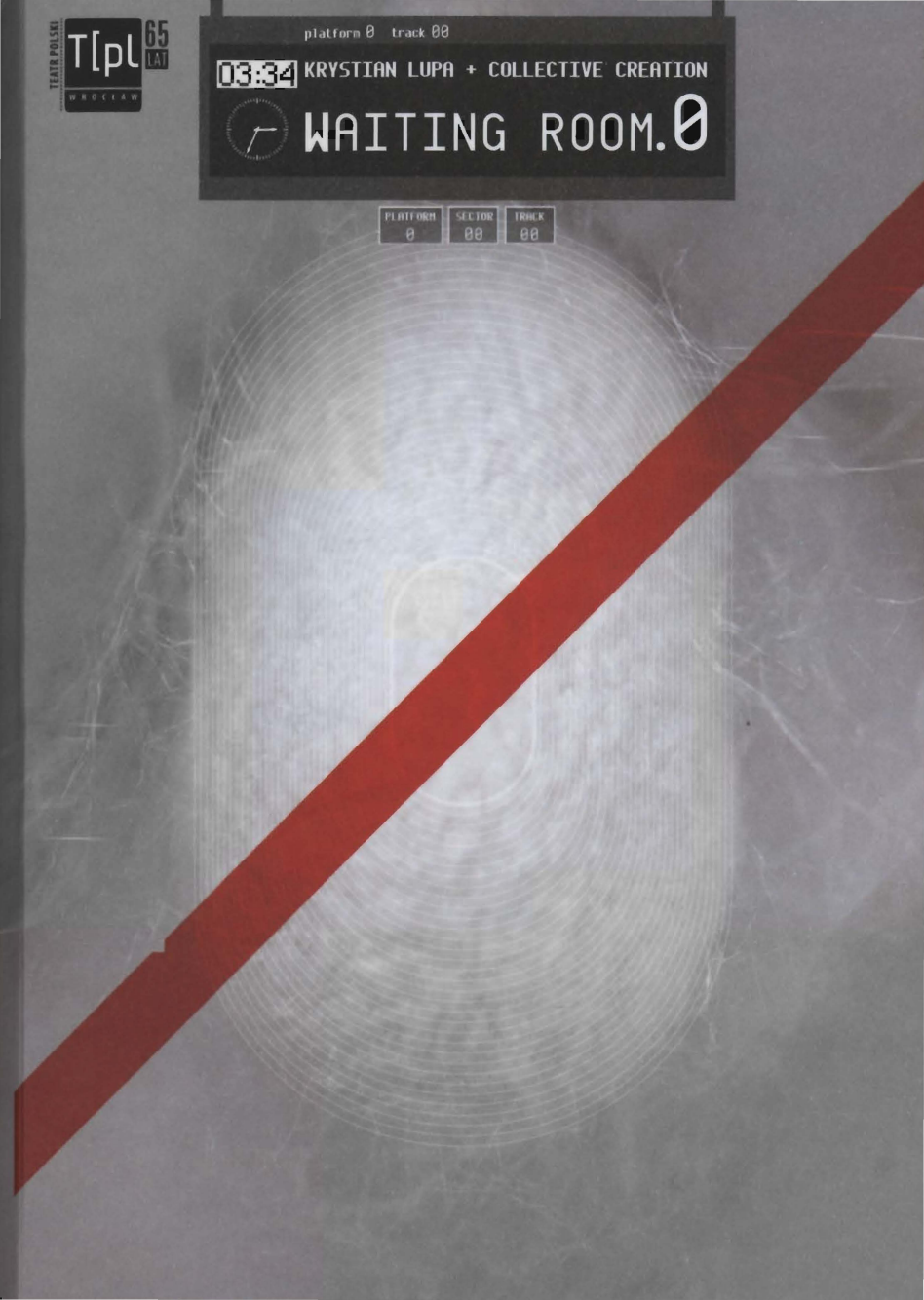
TEATR POLSKI
T[pl
65 LAT
WROCŁAW
platform 0 track 00
03:34
KRYSTIAN LUPA + COLLECTIVE CREATION
WAITING ROOM.0
PLATFORM 0
SECTOR 00
TRACK 00